 Czas czytania: 128 min.

Kulminacyjnym momentem Roku Jubileuszowego dla każdego wierzącego jest przejście przez Drzwi Święte, gest o wysokim symbolizmie, który należy przeżyć z głęboką medytacją. Nie chodzi o zwykłą wizytę, aby podziwiać architektoniczne, rzeźbiarskie czy malarskie piękno bazyliki: pierwsi chrześcijanie nie przychodzili do miejsc kultu z tego powodu, tym bardziej, że w tamtych czasach nie było wiele do podziwiania. Przybywali raczej, aby modlić się przed relikwiami świętych apostołów i męczenników oraz aby uzyskać odpust dzięki ich potężnej intercesji.
Udanie się do grobów apostołów Piotra i Pawła bez znajomości ich życia nie jest oznaką uznania. Dlatego w tym Roku Jubileuszowym pragniemy przedstawić ścieżki wiary tych dwóch chwalebnych apostołów, tak jak zostały opisane przez św. Jana Bosko.

Życie św. Piotra, Księcia Apostołów opowiedziane ludowi przez księdza Jana Bosko

WSTĘP
ROZDZIAŁ I. Ojczyzna i zawód św. Piotra. — Jego brat Andrzej prowadzi go do Jezusa Chrystusa. *Rok Pański 29*
ROZDZIAŁ II. Piotr gości Zbawiciela na łodzi — Cudowny połów. — Przyjmuje Jezusa w swoim domu. — Dokonane cuda. *Rok Pański 30.*
ROZDZIAŁ III. Św. Piotr, Głowa Apostołów, jest wysłany do głoszenia. — Kroczy po falach. — Piękna odpowiedź udzielona Zbawicielowi. *Rok Pański 31.*
ROZDZIAŁ IV. Piotr po raz drugi wyznaje Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. — Zostaje ustanowiony Głową Kościoła, a obiecuje mu klucze do królestwa niebieskiego. *Rok Pański 32.*
ROZDZIAŁ V. Św. Piotr sprzeciwia się męce Boskiego Mistrza. — Udaje się z nim na górę Tabor. *Rok Pański 32.*
ROZDZIAŁ VI. Jezus w obecności Piotra wskrzesza córkę Jaira. — Płaci za Piotra podatek. — Uczy swoich uczniów pokory. Rok Pański 32.
ROZDZIAŁ VII. Piotr rozmawia z Jezusem o przebaczeniu zniewag i oderwaniu się od rzeczy ziemskich. — Odmawia pozwolenia na umycie mu nóg. — Jego przyjaźń ze św. Janem. *Rok Pański 33.*
ROZDZIAŁ VIII. Jezus przepowiada zaparcie się Piotra i zapewnia go, że jego wiara nie osłabnie. — Piotr podąża za Nim do ogrodu Getsemani. — Ucina ucho Malchusowi. — Jego upadek, jego nawrócenie. *Rok Pański 33.*

ROZDZIAŁ IX. Piotr przy grobie Zbawiciela. — Jezus mu się ukazuje. — Nad jeziorem Tyberiadzkim daje trzy wyraźne znaki miłości do Jezusa, który rzeczywiście czyni go Głową i Najwyższym Pasterzem Kościoła.
ROZDZIAŁ X. Nieomylność św. Piotra i jego następców
ROZDZIAŁ XI. Jezus przepowiada śmierć krzyżową św. Piotrowi. — Obiecuje pomoc Kościołowi aż do końca świata. — Powrót Apostołów do Wieczernika. *Rok Pański 33.*
ROZDZIAŁ XII. Zastępstwo za Judasza. — Przyjście Ducha Świętego. — Cud języków. *Rok Pański 33.*
ROZDZIAŁ XIII. Pierwsza kazanie Piotra. *Rok Pański 33.*
ROZDZIAŁ XIV. Św. Piotr uzdrawia chromego. — Jego drugie kazanie. *Rok Pański 33.*
ROZDZIAŁ XV. Piotr i Jan w więzieniu i ich uwolnienie.
ROZDZIAŁ XVI. Życie pierwszych chrześcijan. — Historia Ananiasza i Safiry. — Cuda św. Piotra. *Rok Pański 34.*
ROZDZIAŁ XVII. Św. Piotr znowu w więzieniu. — Uwolniony przez Anioła. *Rok Pański 34.*
ROZDZIAŁ XVIII. Wybór siedmiu diakonów. — Św. Piotr opiera się prześladowaniom w Jerozolimie. — Udaje się do Samarii. — Jego pierwsze starcie z Szymonem Magiem. *Rok Pański 35.*
ROZDZIAŁ XIX. Św. Piotr zakłada biskupstwo w Antiochii; wraca do Jerozolimy. — Odwiedza go św. Paweł. *Rok Pański 36.*
ROZDZIAŁ XX. Św. Piotr odwiedza kilka Kościołów. — Uzdrawia paralityka Eneasza. — Wskrzesza zmarłą Tabitę. *Rok Pański 38.*
ROZDZIAŁ XXI. Bóg objawia św. Piotrowi powołanie pogan. — Udaje się do Cezarei i chrzci rodzinę Korneliusza setnika. *Rok Pański 39.*
ROZDZIAŁ XXII. Herod każe ściąć św. Jakuba Większego i uwięzić św. Piotra. — Ale zostaje uwolniony przez Anioła. — Śmierć Heroda. *Rok Pański 41.*
ROZDZIAŁ XXIII. Piotr w Rzymie. — Przenosi Stolicę Apostolską. — Jego pierwszy list. — Postęp Ewangelii. *Rok Pański 42.*
ROZDZIAŁ XXIV. Św. Piotr na Soborze Jerozolimskim rozstrzyga pewną kwestię. — Św. Jakub potwierdza jego osąd. *Rok Pański 50.*
ROZDZIAŁ XXV. Św. Piotr udziela św. Pawłowi i św. Barnabie pełni Apostolatu. — Jest upomniany przez św. Pawła. — Wraca do Rzymu. *Rok Pański 54.*
ROZDZIAŁ XXVI. Św. Piotr wskrzesza umarłego. *Rok Pański 66.*
ROZDZIAŁ XXVII. Lot. — Upadek. — Desperacka śmierć czarodzieja Szymona. *Rok Pański 67.*
ROZDZIAŁ XXVIII. Piotr poszukiwany, by umrzeć. — Jezus ukazuje mu się i przepowiada mu nadchodzące męczeństwo. — Testament świętego Apostoła.
ROZDZIAŁ XXIX. Święty Piotr w więzieniu nawraca Procesjusza i Martyniana. — Jego

męczeństwo. *Rok Pański 67.*
ROZDZIAŁ XXX. Grób św. Piotra. — Zamach na jego ciało.
ROZDZIAŁ XXXI. Grób i Bazylika św. Piotra w Watykanie.
DODATEK O PRZYBYCIU ŚW. PIOTRA DO RZYMU

Człowieku małej wiary, dlaczego zwątpiłeś? (Mt XIV, 31).

WSTĘP

Aby wejść do zamkniętego pałacu i objąć go w posiadanie, konieczne jest, aby ten, kto ma klucze, był przychylny.

Nieszczęśliwy ten, kto znajdując się w łodzi na otwartym morzu, nie jest w łaskach u sternika. Zgubiona będzie owieczka, która jest daleko od swojego pasterza, nie zna jego głosu lub go nie słucha.

Drogi Czytelniku; twoim domem jest niebo i musisz dążyć do jego posiadania. Dopóki żyjesz tutaj, nawigujesz po burzliwym morzu świata, w niebezpieczeństwie zderzenia z rafami, zatonięcia i zagubienia się w otchłani błędu.

Jak owieczka, każdego dnia jesteś bliski bycia prowadzonym na złe pastwiska, zagubienia się na urwiskach i wpadnięcia w paszcze drapieżnych wilków, to znaczy w sidła wrogów twojej duszy. Och! Tak, musisz sprawić, aby był tobie przychylny ten, któremu zostały powierzone klucze nieba; musisz powierzyć swoje życie wielkiemu Sternikowi Statku Chrystusa, Noemu Nowego Testamentu; musisz zbliżyć się do Najwyższego Pasterza Kościoła, który jako jedyny może prowadzić cię na zdrowe pastwiska i doprowadzić do życia.

Odźwierny Królestwa Niebieskiego, wielki Sternik i Pasterz ludzi to właśnie św. Piotr, Książę Apostołów, który sprawuje swoją władzę w osobie Najwyższego Papieża, swojego następcy. On nadal otwiera i zamyka, rządzi Kościołem, prowadzi dusze do zbawienia.

Nie smuć się więc, pobożny Czytelniku, przeglądając jego krótkie życie, które ci tu przedstawiam; ucz się poznawać, kim on jest, szanować jego najwyższą władzę honoru i jurysdykcji; ucz się rozpoznawać kochający głos Pasterza i go słuchać. Bo kto jest z Piotrem, jest z Bogiem, chodzi w świetle i biegnie ku życiu; kto nie jest z Piotrem, jest przeciwko Bogu, potyka się w ciemności i wpada w zgubę. Gdzie jest Piotr, tam jest życie; gdzie Piotra nie ma, tam jest śmierć.

ROZDZIAŁ I. Ojczyzna i zawód św. Piotra**[1]**. — Jego brat Andrzej prowadzi go do Jezusa Chrystusa. *Rok Pański 29*

Św. Piotr był z urodzenia Żydem i synem ubogiego rybaka imieniem Jonasz, czyli Jan, który mieszkał w mieście w Galilei zwanym Betsaidą. To miasto znajduje się na zachodnim brzegu jeziora Genezaret, powszechnie nazywanego Morzem Galilejskim lub Tyberiadzkim, które w rzeczywistości jest rozległym jeziorem o długości dwunastu mil i sześciu mil szerokości.
Zanim Zbawiciel zmienił mu imię, Piotr nazywał się Szymon. Wykonywał zawód rybaka, jak jego ojciec; miał silny temperament, bystry i dowcipny umysł; był gotowy do odpowiedzi, ale miał dobre serce i był pełen wdzięczności wobec tych, którzy mu pomagali.
Ta żywa natura często prowadziła go do najgorętszych wyrazów uczucia wobec Zbawiciela, od którego również otrzymał niewątpliwe znaki szczególnej przychylności. W tym czasie, kiedy dziewictwo nie było jeszcze zaszczytem, Piotr ożenił się w mieście Kafarnaum, stolicy Galilei, na zachodnim brzegu Jordanu, który jest wielką rzeką, dzielącą Palestynę na północ i południe.
Jako że Tyberiada znajdowała się tam, gdzie rzeka Jordan wpada do Morza Galilejskiego, i dlatego była bardzo odpowiednia do rybołówstwa, św. Piotr osiedlił się w tym mieście na stałe i kontynuował wykonywanie swojego zwykłego zawodu. Dobroć jego serca, bardzo skłonnego do prawdy, niewinna praca rybaka i pilność w pracy przyczyniły się do tego, że trwał w świętej bojaźni Bożej.
W tym czasie w umysłach wszystkich krążyła myśl, że nadejście Mesjasza jest bliskie; niektórzy wręcz mówili, że on już narodził się wśród Żydów. To sprawiło, że św. Piotr używał maksymalnej staranności, aby się o tym dowiedzieć. Miał starszego brata imieniem Andrzej, który, porwany cudami, które opowiadano o św. Janie Chrzcicielu, Poprzedniku Zbawiciela, chciał zostać jego uczniem, spędzając większość czasu z nim na surowej pustyni.
Wiadomość, która każdego dnia coraz bardziej się potwierdzała, że Mesjasz już się narodził, sprawiła, że wielu zwracało się do św. Jana, wierząc, że to on sam jest Odkupicielem. Wśród nich był św. Andrzej, brat Szymona Piotra. Ale nie minęło dużo czasu, gdy, pouczony przez Jana, poznał Jezusa Chrystusa, a za pierwszym razem, gdy usłyszał Go mówiącego, był tak porwany, że natychmiast pobiegł, aby powiadomić brata.
Gdy tylko go zobaczył powiedział mu: *Szymonie, znalazłem Mesjasza; chodź ze mną, aby Go zobaczyć.*
Szymon, który już od innych słyszał coś, ale niejasno, natychmiast wyruszył ze swoim bratem i poszedł tam, gdzie Andrzej spotkał Jezusa Chrystusa. Piotr, gdy tylko rzucił okiem na Zbawiciela, był jakby porwany miłością. Boski Mistrz, który miał wielkie plany wobec niego, spojrzał na niego z życzliwością i, zanim on przemówił, pokazał, że dobrze zna jego imię, nadane mu przy narodzinach w

ojczyźnie, mówiąc: *Ty jesteś Szymon, syn Jana, ale odtąd będziesz nazywany Kefas*. To słowo oznacza kamień, stąd pochodzi imię Piotr. Jezus oznajmia Szymonowi, że będzie nazywany Piotrem, ponieważ miał być tym kamieniem, na którym Jezus Chrystus zbuduje swój Kościół, co zobaczymy w dalszej części tego życia.
W tej pierwszej rozmowie Piotr natychmiast uznał, że to, co opowiedział mu jego brat, jest dalekie od rzeczywistości i od tego momentu stał się bardzo przywiązany do Jezusa Chrystusa, nie wiedząc już, jak żyć bez Niego. Boski Zbawiciel, z drugiej strony, pozwolił swojemu nowemu uczniowi wrócić do swojego poprzedniego zawodu, ponieważ chciał stopniowo przygotować go do całkowitego porzucenia rzeczy ziemskich, prowadzić go do najwyższych stopni cnoty i w ten sposób uczynić go zdolnym do zrozumienia innych tajemnic, które mu objawi i uczynić go godnym wielkiej władzy, którą chciał go obdarzyć.

ROZDZIAŁ II. Piotr gości Zbawiciela na łodzi — Cudowny połów. — Przyjmuje Jezusa w swoim domu. — Dokonane cuda. *Rok Pański 30*.
Piotr nadal wykonywał swój pierwotny zawód; ale za każdym razem, gdy czas i zajęcia mu na to pozwalały, z radością szedł do Boskiego Zbawiciela, aby słuchać Go mówiącego o prawdach wiary i Królestwie Niebieskim.
Pewnego dnia, gdy Jezus szedł brzegiem Morza Tyberiadzkiego, zobaczył dwóch braci, Piotra i Andrzeja, rzucających swoje sieci do wody. Przywoławszy ich do siebie, powiedział im: *Pójdźcie za mną, a z rybaków, jakimi jesteście, uczynię was rybakami ludzi*. Oni natychmiast posłuchali wezwania Odkupiciela i, porzucając swoje sieci, stali się Jego wiernymi i stałymi uczniami. Niedaleko była inna łódź rybacka, w której znajdował się pewien Zebedeusz z dwoma synami, Jakubem i Janem, którzy naprawiali swoje sieci. Jezus również wezwał tych dwóch braci. Piotr, Jakub i Jan to trzej uczniowie, którzy otrzymali znaki szczególnej przychylności od Zbawiciela i którzy z ich strony okazywali Mu w każdym spotkaniu wierność i lojalność.
Tymczasem ludzie, dowiedziawszy się, że Zbawiciel jest tam, tłoczyli się wokół Niego, aby słuchać Jego Boskiego Słowa. Chcąc zaspokoić pragnienie tłumu i jednocześnie umożliwić wszystkim usłyszenie Go, Jezus nie chciał głosić z brzegu, ale z jednej z dwóch łodzi, które były blisko brzegu; aby więc dać Piotrowi nowy dowód miłości, wybrał jego łódź. Wszedł na pokład i kazał również Piotrowi wejść, nakazał mu oddalić się nieco od brzegu i, usiadłszy, zaczął nauczać te pobożne zgromadzenie. Po zakończeniu kazania, nakazał Piotrowi odpłynąć łodzią na otwarte morze i zarzucić sieć, aby złowić ryby.
Piotr spędził całą poprzednią noc na łowieniu w tym samym miejscu i nic nie złapał; dlatego, zwrócił się do Jezusa: *Mistrzu*, powiedział, *ciężko pracowaliśmy całą noc,*

łowiąc i nie złapaliśmy nawet jednej ryby; jednak na Twoje słowo zarzucę sieć. Tak uczynił z posłuszeństwa i, wbrew wszelkim oczekiwaniom, połów był bardzo obfity, a sieć tak pełna dużych ryb, że, próbując ją wyciągnąć z wód, mogła się rozerwać. Piotr, nie mogąc samodzielnie utrzymać wielkiego ciężaru sieci, poprosił o pomoc Jakuba i Jana, którzy byli w innej łodzi, i ci przyszli mu z pomocą. Wspólnie i z trudem wyciągnęli sieć, włożyli ryby do łodzi, które obie były tak pełne, że groziły zatonięciem.

Piotr, kiedy zaczynał dostrzegać coś nadprzyrodzonego w osobie Zbawiciela, natychmiast uznał, że to był cud i, pełen zdumienia, uznając się za niegodnego przebywać z Nim w tej samej łodzi, upokorzony i zawstydzony, rzucił się do Jego stóp, mówiąc: *Panie, jestem nędznym grzesznikiem, dlatego proszę Cię, abyś oddalił się ode mnie*. Jakby chciał powiedzieć: „O! Panie, nie jestem godny stać w Twojej obecności.” Podziwiając, mówi św. Ambroży, dary Boże, tym bardziej na nie zasługiwał, im mniej o sobie myślał[2].

Jezus docenił prostotę Piotra i pokorę jego serca i, pragnąc, aby otworzył duszę na lepsze nadzieje, pocieszył go, mówiąc: *Odłóż wszelki strach; odtąd nie będziesz rybakiem ryb, ale będziesz rybakiem ludzi*. Na te słowa Piotr nabrał odwagi i, jakby przemieniony w innego człowieka, poprowadził łódź na brzeg, porzucił wszystko i stał się nierozłącznym towarzyszem Odkupiciela.

Ponieważ Jezus Chrystus obrał drogę do Kafarnaum, więc Piotr poszedł z Nim. Tam obaj weszli do synagogi, a Apostoł słuchał kazania, które tam Pan wygłosił i był świadkiem cudownego uzdrowienia opętanego.

Z synagogi Jezus udał się do domu Piotra, gdzie teściowa jego była dręczona bardzo ciężką gorączką. Razem z Andrzejem, Jakubem i Janem, prosił Jezusa, aby zechciał uwolnić tę kobietę od zła, które ją dręczyło. Boski Zbawiciel wysłuchał ich modlitw i, zbliżając się do łóżka chorej, wziął ją za rękę, podniósł ją, a w tej chwili gorączka zniknęła. Kobieta była tak cudownie uzdrowiona, że mogła natychmiast wstać i przygotować posiłek dla Jezusa i całej Jego świty. Sława takich cudów przyciągnęła do domu Piotra wielu chorych wraz z niezliczoną rzeszą ludzi, tak że zdawało się, że całe miasto tam się zeszło. Jezus przywrócił zdrowie wszystkim, którzy byli do Niego przynoszeni; a wszyscy, pełni radości, odchodzili, chwaląc i błogosławiąc Pana.

Święci Ojcowie w łodzi Piotra dostrzegają Kościół, którego Głową jest Jezus Chrystus, w miejsce którego Piotr miał być pierwszym, który go reprezentował, a po nim wszyscy Papieże jego następcy. Słowa skierowane do Piotra: *Wypłyń łodzią na otwarte morze*, oraz inne skierowane do niego i jego Apostołów: *Zarzućcie swoje sieci, aby złapać ryby*, mają również szlachetne znaczenie. Wszystkim Apostołom, mówi św. Ambroży, nakazuje zarzucić sieci w fale; ponieważ wszyscy Apostołowie i wszyscy pasterze są zobowiązani do głoszenia boskiego słowa i do strzeżenia w

łodzi, czyli w Kościele, tych dusz, które będą zdobywane poprzez ich nauczanie. Tylko Piotrowi nakazuje się prowadzenie łodzi na otwarte morze, ponieważ on, w przeciwieństwie do wszystkich, staje się uczestnikiem głębi Boskich tajemnic i tylko od Chrystusa otrzymuje władzę rozwiązywania trudności, które mogą się pojawić w sprawach wiary i moralności. Tak, w przybyciu innych apostołów do jego łodzi, dostrzega się współpracę innych pasterzy, którzy, łącząc się z Piotrem, muszą mu pomagać w szerzeniu i zachowywaniu wiary w świecie i zdobywaniu dusz dla Chrystusa[3].

ROZDZIAŁ III. Św. Piotr, Głowa Apostołów, jest wysłany do głoszenia. — Kroczy po falach. — Piękna odpowiedź udzielona Zbawicielowi. *Rok Pański 31*.

Wyruszywszy z domu Piotra, Jezus udał się w stronę pustyni, na górę, aby się modlić. Piotr i inni uczniowie, których liczna w tym momencie już znacznie się powiększyła, poszli za Nim; ale gdy dotarli na ustalone miejsce, Jezus nakazał im zatrzymać się i, całkiem sam, wycofał się w ustronne miejsce. Gdy nastał dzień, wrócił do uczniów. Przy tej okazji Boski Mistrz wybrał dwunastu uczniów, którym nadał nazwę Apostołów, co oznacza posłanych, ponieważ Apostołowie byli naprawdę posłani, aby głosić Ewangelię, najpierw w samych krajach Judei, a potem na całym świecie. Spośród tych dwunastu przeznaczył św. Piotra na pierwsze miejsce i na przywódcę, aby, jak mówi św. Hieronim, ustanowiony wśród nich przełożony, usunięto wszelką okazję do niezgody i schizmy. *Ut capite constituto schismatis tolleretur occasio*[4].

Nowi kaznodzieje z wielkim zapałem głosili Ewangelię, głosząc wszędzie przyjście Mesjasza i potwierdzając swoje słowa jasnymi cudami. Potem wracali do Boskiego Mistrza, jakby chcąc zdać relację z tego, co zrobili. On przyjmował ich z dobrocią i potem sam udawał się w to miejsce, gdzie Apostołowie wcześniej głosili. Pewnego dnia tłumy, porwane podziwem i entuzjazmem, chciały uczynić go królem; ale on, nakazując Apostołom udać się na przeciwny brzeg jeziora, oddalił się od tej dobrej ludności i poszedł ukryć się na pustyni. Apostołowie, zgodnie z poleceniem Mistrza, wsiedli do łodzi, aby przepłynąć jezioro. Już zapadała noc i dotarli do brzegu, gdy zerwała się tak straszna burza, że statek, miotany falami i wiatrem, był w drodze do zatonięcia.

W środku tej burzy z pewnością nie wyobrażali sobie, że mogą zobaczyć Jezusa Chrystusa, którego zostawili na przeciwnym brzegu jeziora. Ale jakie było ich zdziwienie, gdy zobaczyli Go w niewielkiej odległości, idącego po wodach, z pewnym i szybkim krokiem, zbliżającego się do nich! Na pierwszy widok wszyscy się przestraszyli, obawiając się, że to jakieś widmo lub duch, i zaczęli krzyczeć. Jezus wtedy dał się usłyszeć i pocieszył ich, mówiąc: *To ja, miejcie wiarę, nie bójcie się*.

Na te słowa nikt z Apostołów nie odważył się mówić; tylko Piotr, z impetem swojej miłości do Jezusa i aby upewnić się, że to nie jest iluzja, powiedział: *Panie, jeśli to naprawdę Ty, rozkaż, abym przyszedł do Ciebie, idąc po wodach*. Boski Zbawiciel zgodził się; a Piotr, pełen zaufania, wyskoczył z łodzi i zaczął iść po falach, jakby po bruku. Ale Jezus, który chciał wypróbować jego wiarę i uczynić ją doskonalszą, ponownie pozwolił, aby zerwał się gwałtowny wiatr, który, wzburzając fale, groził zatopieniem Piotra. Widząc, że jego stopy zanurzają się w wodzie, przestraszył się i zaczął krzyczeć: *Mistrzu, Mistrzu, pomóż mi, inaczej zginę.* Wtedy Jezus zganił go za słabość jego wiary tymi słowami: *Człowieku małej wiary, dlaczego zwątpiłeś?* Tak mówiąc, obaj szli razem po falach, aż wsiadłszy do łodzi, wiatr ustał i burza się uspokoiła. W tym wydarzeniu święci Ojcowie dostrzegają niebezpieczeństwa, w jakich czasami znajduje się Głowa Kościoła i szybką pomoc, jaką przynosi mu Jezus Chrystus, jego niewidzialna Głowa, który pozwala na prześladowania, ale zawsze daje mu zwycięstwo.
Jakiś czas później Boski Zbawiciel wrócił do miasta Kafarnaum z Apostołami, w towarzystwie wielkiego tłumu. Gdy przebywał w tym mieście, wielu gromadziło się wokół niego, prosząc Go, aby nauczył ich, jakie są absolutnie konieczne czyny do zbawienia. Jezus zaczął ich uczyć o swojej niebiańskiej doktrynie, o tajemnicy swojego Wcielenia, o Sakramencie Eucharystii. Ale ponieważ te nauki miały na celu wykorzenienie pychy z serc ludzi, wprowadzenie w nich pokory, zmuszając ich do wiary w najświętsze tajemnice, a szczególnie w tajemnicę tajemnic, Boską Eucharystię, Jego słuchacze, uznając te przemowy za zbyt surowe i twarde, oburzyli się i większość Go opuściła.
Jezus, widząc, że prawie wszyscy Go opuścili, zwrócił się do Apostołów i powiedział: *Widzicie, jak wielu odchodzi? Czy chcecie może odejść także wy?* Na to nagłe pytanie każdy zamilkł. Tylko Piotr, jako przywódca i w imieniu wszystkich, odpowiedział: *Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego; uwierzyliśmy i poznaliśmy, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boga*. Św. Cyryl zauważa, że to pytanie zostało zadane przez Jezusa, aby pobudzić ich do wyznania prawdziwej wiary, co rzeczywiście miało miejsce przez usta Piotra. Jakaż to różnica między odpowiedzią naszego Apostoła a szemraniem niektórych chrześcijan, którzy uważają święte prawo Ewangelii za twarde i surowe, ponieważ nie dostosowuje się do ich namiętności (*Ciril. in Ioann. lib. 4*).

ROZDZIAŁ IV. Piotr po raz drugi wyznaje Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. — Zostaje ustanowiony Głową Kościoła, a obiecuje mu klucze do królestwa niebieskiego. *Rok Pański 32*.
Przy kilku okazjach Boski Zbawiciel ujawniał szczególne plany, jakie miał wobec

osoby Piotra; ale jeszcze nie wyjaśnił się tak jasno, jak zobaczymy w następującym wydarzeniu, które można nazwać najbardziej pamiętnym w życiu tego wielkiego Apostoła. Z miasta Kafarnaum Jezus udał się w okolice Cezarei Filipowej, miasta niezbyt odległego od rzeki Jordan. Pewnego dnia, po modlitwie, Jezus nagle zwrócił się do swoich uczniów, którzy wrócili z głoszenia, i dając znak, aby się do niego zbliżyli, zaczął ich pytać: *Kim mówią ludzie, że jestem*? *Niektórzy mówią*, odpowiedział jeden z Apostołów, *że jesteś prorokiem Eliaszem*. *Mówili mi*, dodał inny, *że jesteś prorokiem Jeremiaszem, albo Janem Chrzcicielem, albo kimś z dawnych proroków, który powstał z martwych*. Piotr nie powiedział ani słowa. Jezus znów powiedział: *A wy, co mówicie, że kim jestem?* Wtedy Piotr zbliżył się i w imieniu innych Apostołów odpowiedział: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego*. Wtedy Jezus rzekł: *Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jana, bo nie objawiło ci tego ciało, ale mój Ojciec niebieski. Od teraz nie będziesz się nazywał Szymon, ale Piotr, i na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. Dam ci klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane także w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane także w niebie*[5].
To wydarzenie i te słowa zasługują na pewne wyjaśnienie, aby były dobrze zrozumiane. Piotr milczał, dopóki Jezus tylko chciał wiedzieć, co mówią ludzie o jego osobie; gdy jednak Boski Zbawiciel zaprosił Apostołów do wyrażenia swoich uczuć, natychmiast Piotr w imieniu wszystkich przemówił, ponieważ już cieszył się pierwszeństwem, czyli wyższością nad innymi swoimi towarzyszami.
Piotr, natchniony bosko, mówi: „*Ty jesteś Chrystus*, co oznacza to samo, co powiedzenie: „Ty jesteś Mesjasz obiecany przez Boga, który przyszedł, aby zbawić ludzi; jesteś Synem Boga żywego," aby zaznaczyć, że Jezus Chrystus nie był Synem Boga jak bóstwa bałwochwalców, stworzonych przez ręce i kaprysy ludzi, ale Synem Boga żywego i prawdziwego, to znaczy Synem Ojca wiecznego, dlatego z Nim jest Stwórcą i najwyższym Panem wszystkich rzeczy; tym samym uznawał Go jako drugą osobę Najświętszej Trójcy. Jezus, jakby chcąc wynagrodzić go za jego wiarę, nazywa go Błogosławionym, a jednocześnie zmienia jego imię z Szymona na Piotra; wyraźny znak, że chciał go wynieść na wielką godność. Tak uczynił Bóg z Abrahamem, gdy ustanowił go ojcem wszystkich wierzących; tak i z Sarą, gdy obiecał jej cudowny narodziny syna; tak również z Jakubem, gdy nazwał go Izraelem i zapewnił, że z jego potomstwa narodzi się Mesjasz.
Jezus powiedział: *Na tej skale zbuduję mój Kościół*; te słowa oznaczają: „ty, o Piotrze, będziesz w Kościele tym, co w domu jest fundamentem. Fundament jest główną częścią domu, całkowicie niezbędną; ty, o Piotrze, będziesz fundamentem, czyli najwyższą władzą w moim Kościele. Na fundamencie buduje się cały dom, aby, podtrzymując się na nim, trwał mocno i nieruchomo. Na tobie, którego nazywam

Piotrem, jak na skale lub najtwardszym kamieniu, z mojej wszechmocnej mocy wznoszę wieczne budowle mojego Kościoła, który, oparty na tobie, będzie stał mocno i niepokonany przeciwko wszelkim atakom swoich wrogów. Nie ma domu bez fundamentu, nie ma Kościoła bez Piotra. Dom bez fundamentu nie jest dziełem mądrego architekta; Kościół oddzielony od Piotra nigdy nie będzie moim Kościołem. W domach części, które nie opierają się na fundamencie, upadają i niszczeją; w moim Kościele każdy, kto oddziela się od Piotra, wpada w błąd i gubi się".
Bramy piekielne nigdy nie zwyciężą mojego Kościoła. Bramy piekielne, jak wyjaśniają Święci Ojcowie, oznaczają herezje, heretyków, prześladowania, publiczne skandale i nieporządki, które diabeł stara się wzniecić przeciwko Kościołowi. Wszystkie te piekielne moce mogą, czy to osobno, czy razem, prowadzić zaciętą wojnę przeciwko Kościołowi i zakłócać jego pokojowego ducha, ale nigdy go nie zwyciężą.
Na koniec mówi Chrystus: *I dam ci klucze królestwa niebieskiego.* Klucze są symbolem władzy. Kiedy sprzedawca domu wręcza klucze nabywcy, oznacza to, że daje mu pełne i absolutne posiadanie. Podobnie, gdy klucze miasta są przedstawiane królowi, chce się oznajmić, że to miasto uznaje go za swojego pana. Tak więc klucze królestwa niebieskiego, czyli Kościoła, dane Piotrowi, pokazują, że stał się on panem, księciem i rządcą Kościoła. Dlatego Jezus Chrystus mówi do Piotra: *Wszystko, co zwiążesz na ziemi, będzie również związane w niebie, a wszystko, co rozwiążesz na ziemi, będzie również rozwiązane w niebie*. Te słowa wyraźnie wskazują na najwyższą władzę daną Piotrowi; władzę związywania sumień ludzi dekretami i prawami w odniesieniu do ich dobra duchowego i wiecznego, oraz władzę rozwiązywania ich z grzechów i kar, które przeszkadzają temu samemu dobru duchowemu i wiecznemu.
Warto tutaj zauważyć, że prawdziwą najwyższą Głową Kościoła jest Jezus Chrystus, jego założyciel; św. Piotr zaś sprawuje swoją najwyższą władzę, służąc, czyli zastępując Go na ziemi. Jezus Chrystus uczynił z Piotrem, jak to czynią królowie tego świata, gdy dają pełnomocnictwa jakiemuś swojemu ministrowi, aby wszystko zależało od niego. Tak Faraon dał taką władzę Józefowi, że nikt nie mógł poruszyć ani ręką, ani nogą bez jego pozwolenia[6].
Należy również zauważyć, że inni Apostołowie otrzymali od Jezusa Chrystusa władzę rozwiązywania i związywania[7], ale ta władza została im dana po tym, jak św. Piotr otrzymał ją osobno, aby wskazać, że on sam był przeznaczony na bycie Głową, mającą zachować jedność wiary i moralności. Inni Apostołowie, a także wszyscy biskupi, ich następcy, zawsze musieli być zależni od Piotra i papieży, jego następców, aby pozostać zjednoczeni z Jezusem Chrystusem, który z nieba wspiera swojego Wikariusza i cały Kościół aż do końca wieków. Piotr otrzymał władzę

rozwiązywania i związywania razem z innymi Apostołami, i tak on oraz jego następcy są równi Apostołom i Biskupom; ale otrzymał ją w sposób jedyny, dlatego Piotr i papieże, jego następcy, są najwyższymi Głowami całego Kościoła; nie tylko prostych wiernych, ale także wszystkich Kapłanów i Biskupów. Są biskupami i pasterzami Rzymu, a papieżami i pasterzami dla całego Kościoła.
W przedstawionym tak fakcie Boski Zbawiciel obiecuje ustanowić św. Piotra najwyższą Głową swojego Kościoła i wyjaśnia mu wielkość jego władzy. Zobaczymy spełnienie tej obietnicy po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

ROZDZIAŁ V. Św. Piotr sprzeciwia się męce Boskiego Mistrza. — Udaje się z nim na górę Tabor. *Rok Pański 32.*
Boski Odkupiciel, po tym jak pokazał swoim uczniom, jak buduje swój Kościół na stabilnych, niezłomnych i wiecznych podstawach, chciał dać im naukę, aby dobrze zrozumieli, że nie zakłada swojego Królestwa, czyli swojego Kościoła, z bogactwami czy światową wspaniałością, lecz z pokorą i cierpieniami. W tym celu ujawnił św. Piotrowi i wszystkim swoim uczniom długą serię cierpień oraz haniebną śmierć, którą Żydzi mieli Mu zadać w Jerozolimie. Piotr, z wielkiej miłości, jaką żywił do swojego Boskiego Mistrza, przeraził się, słysząc o złu, które miało spotkać jego świętą Osobę, i porwany uczuciem, jakie ma czuły syn do swojego ojca, odciągnął go na bok i zaczął go przekonywać, aby udał się daleko od Jerozolimy, aby uniknąć tych zła, i zakończył: *Niech będą z dala od Ciebie, Panie, te zła*". Jezus skarcił go za jego zbyt wrażliwe uczucie, mówiąc: *Odejdź ode mnie, Szatanie, twoje słowa są dla mnie zgorszeniem: jeszcze nie potrafisz smakować rzeczy Bożych, lecz tylko rzeczy ludzkich*. *Oto*, mówi św. Augustyn, *ten sam Piotr, który chwilę wcześniej wyznał go jako Syna Bożego, teraz boi się, że umrze jak syn człowieczy*.
W momencie, gdy Odkupiciel ujawnił maltretowania, które miał znieść z rąk Żydów, obiecał, że niektórzy z Apostołów, zanim umrze, zasmakują w Jego chwale, aby umocnić ich w wierze i aby nie pozwolili się przygnębić, gdy zobaczą Go wystawionego na upokorzenie krzyża. Dlatego kilka dni później Jezus wybrał trzech Apostołów: Piotra, Jakuba i Jana, i poprowadził ich na górę, która powszechnie nazywana jest Tabor. W obecności tych trzech uczniów On się przemienił, to znaczy pozwolił, aby promień Jego boskości przeświytywał Jego świętą Osobę. W tym samym momencie otoczyła Go olśniewająca światłość, a jego twarz stała się podobna do blasku słońca, a jego szaty białe jak śnieg. Piotr, gdy dotarł na górę, być może zmęczony podróżą, położył się spać z pozostałymi dwoma; ale wszyscy w tym momencie, budząc się, zobaczyli chwałę swojego Boskiego Mistrza. W tym samym czasie pojawił się także Mojżesz i Eliasz. Widząc jaśniejącego Zbawiciela, na widok tych dwóch postaci i tego niezwykłego blasku, Piotr, oszołomiony, chciał mówić, ale

nie wiedział, co powiedzieć; i prawie nie mogąc się opanować, uznając za nic wszelką ludzką wielkość w porównaniu z tym smakiem nieba, poczuł pragnienie, aby zawsze tam pozostać z swoim Mistrzem. Następnie, zwracając się do Jezusa, powiedział: *O Panie, jak dobrze tu być: jeśli Ci się to podoba, zróbmy tu trzy namioty, jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza*. Piotr, jak świadczy Ewangelia, był w ekstazie i mówił, nie wiedząc, co mówi. Było to uniesienie miłości do swojego Mistrza i żywe pragnienie szczęścia. Gdy jeszcze mówił, Mojżesz i Eliasz zniknęli, a nadciągnęła cudowna chmura, która otoczyła trzech Apostołów. W tym momencie, z wnętrza tej chmury, dał się słyszeć głos, który mówił: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie*. Wtedy trzej Apostołowie, coraz bardziej przerażeni, upadli na ziemię jak martwi; ale Odkupiciel, zbliżając się, dotknął ich ręką i, dodając im odwagi, podniósł ich na nogi. Gdy podnieśli oczy, nie widzieli już ani Mojżesza, ani Eliasza; był tylko Jezus w swoim naturalnym stanie. Jezus nakazał im, aby nikomu nie ujawniali tej wizji, chyba że po jego śmierci i zmartwychwstaniu[8]. Po tym wydarzeniu ci trzej uczniowie wzrośli w miłości do Jezusa. Św. Jan Damasceński wyjaśnia, dlaczego Jezus wybrał tych trzech Apostołów, i mówi, że Piotr, będąc pierwszym, który złożył świadectwo o boskości Zbawiciela, zasługiwał na to, aby jako pierwszy w sposób namacalny ujrzeć Jego uwielbione człowieczeństwo; Jakub również miał ten przywilej, ponieważ miał być pierwszym, który podąży za swoim Mistrzem w męczeństwie; św. Jan miał zasługę dziewictwa, która uczyniła go godnym tego zaszczytu[9].
Kościół katolicki obchodzi czcigodne wydarzenie przemienienia Zbawiciela na górze Tabor szóstego sierpnia.

ROZDZIAŁ VI. Jezus w obecności Piotra wskrzesza córkę Jaira. — Płaci za Piotra podatek. — Uczy swoich uczniów pokory. Rok Pański 32.
Tymczasem zbliżał się czas, w którym wiara Piotra miała być wystawiona na próbę. Dlatego Boski Mistrz, aby jeszcze bardziej rozpalić go miłością do siebie, często dawał mu nowe znaki przywiązania i dobroci. Gdy Jezus przybył do części Palestyny zwanej ziemią Gerazeńczyków, stanął przed nim pewien zwierzchnik synagogi imieniem Jair, prosząc Go, aby przywrócił życie jego jedynej córce, która przed chwilą zmarła. Jezus chciał go wysłuchać; ale gdy dotarł do jego domu, zabronił wszystkim wchodzić, a tylko wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, aby byli świadkami tego cudu.
Następnego dnia Jezus, oddalając się nieco od innych uczniów, wszedł z Piotrem do miasta Kafarnaum, aby udać się do jego domu. Przy bramie miasta poborcy podatkowi, czyli ci, którzy zostali wyznaczeni przez rząd do ściągania podatków i opłat, odciągnęli Piotra na bok i zapytali go: *Czy Twój Mistrz płaci*

podatek?Oczywiście, że tak, odpowiedział Piotr. Po tym wszedł do domu, gdzie Pan go uprzedził. Gdy Zbawiciel go zobaczył, któremu wszystko było znane, zawołał go do siebie i powiedział: *Powiedz mi, Piotrze, kto płaci podatek? Czy są to synowie króla, czy obcy?* Piotr odpowiedział: *Obcy*. *Zatem*, powiedział Jezus, *synowie króla są zwolnieni z wszelkiego podatku*. Przez co chciał powiedzieć: „Zatem Ja, który jestem, jak sam to wyznałeś, Synem Boga żywego, nie jestem zobowiązany do płacenia czegokolwiek władcom ziemi; jednakże ci dobrzy ludzie nie znają mnie tak jak ty i mogliby się zgorszyć; dlatego zamierzam zapłacić podatek". *Idź nad morze, zarzuć sieć, a w ustach pierwszej ryby, którą złowisz, znajdziesz monetę, aby zapłacić podatek za mnie i za ciebie*. Apostoł wykonał to, co mu polecono, i po pewnym czasie wrócił pełen zdumienia z monetą wskazaną przez Zbawiciela; i podatek został zapłacony.
Święci Ojcowie podziwiali w tym wydarzeniu dwie rzeczy: pokorę i łagodność Jezusa, który podporządkowuje się prawom ludzi, oraz honor, który zechciał okazać Apostołowi Piotrowi, porównując go do siebie samego i otwarcie pokazując go jako swojego Wikariusza.
Inni Apostołowie, gdy dowiedzieli się o preferencji okazanej Piotrowi, będąc jeszcze bardzo niedoskonali w cnocie, zazdrościli mu; dlatego spierali się między sobą, kto z nich jest większy. Jezus, który stopniowo chciał ich poprawić, gdy dotarli do jego obecności, uświadomił im, jak wielkości nieba różnią się od tych na ziemi, i że ten, kto chce być pierwszym w niebie, powinien stać się ostatnim na ziemi. Następnie powiedział im: *Kto jest większy? Kto jest pierwszym w rodzinie? Może ten, który siedzi, czy ten, który służy przy stole? Z pewnością ten, który siedzi przy stole. A co wy widzicie we mnie? Jaką postać ja przedstawiam? Z pewnością ubogiego, który służy przy stole*.
To pouczenie miało przede wszystkim dotyczyć Piotra, który w świecie miał otrzymać wielkie honory za swoją godność, a jednak powinien pozostać w pokorze i nazywać się sługą sług Bożych, jak to zwykle nazywają się Papieże jego następcy.

ROZDZIAŁ VII. Piotr rozmawia z Jezusem o przebaczeniu zniewag i oderwaniu się od rzeczy ziemskich. — Odmawia pozwolenia na umycie mu nóg. — Jego przyjaźń ze św. Janem. *Rok Pański 33*.
Pewnego dnia Boski Zbawiciel zaczął uczyć Apostołów o przebaczeniu zniewag, a po tym, jak powiedział, że należy znosić wszelkie zniewagi i przebaczać wszelkie krzywdy, Piotr pozostał pełen zdumienia; był uprzedzony, jak wszyscy Żydzi, na korzyść tradycji judaistycznych, które pozwalały osobie pokrzywdzonej na wymierzenie kary winowajcy, zwanej karą talionu. Zwrócił się więc do Jezusa i powiedział: *Nauczycielu, jeśli wróg znieważy nas siedem razy, a siedem razy*

przyjdzie prosić o przebaczenie, czy powinienem mu przebaczyć siedem razy? Jezus, który przyszedł, aby złagodzić surowość starego prawa świętością i czystością Ewangelii, odpowiedział Piotrowi, że *nie tylko powinien przebaczać siedem razy, ale siedemdziesiąt razy siedem*, co oznacza, że należy przebaczać zawsze. Święci Ojcowie w tym wydarzeniu dostrzegają przede wszystkim obowiązek, jaki każdy chrześcijanin ma wobec bliźniego, aby przebaczać wszelkie zniewagi, w każdym czasie i w każdym miejscu. Po drugie, uznają oni władzę daną przez Jezusa św. Piotrowi i wszystkim świętym szafarzom do przebaczania grzechów ludzi, niezależnie od ich ciężaru i liczby, pod warunkiem, że są skruszeni i obiecują szczerą poprawę.

Innego dnia Jezus uczył lud, mówiąc o wielkiej nagrodzie, jaką otrzymają ci, którzy zlekceważą świat i dobrze wykorzystają bogactwa, odrywając swoje serca od dóbr ziemskich. Piotr, który jeszcze nie otrzymał światła Ducha Świętego i który bardziej niż inni potrzebował nauki, z typową dla siebie szczerością zwrócił się do Jezusa i powiedział: *Nauczycielu, porzuciliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą: zrobiliśmy to, co kazałeś; jaka więc będzie nagroda, którą nam dasz?* Zbawiciel przyjął pytanie Piotra i, chwaląc oderwanie Apostołów od wszelkich dóbr ziemskich, zapewnił, że dla nich zarezerwowana jest szczególna nagroda, ponieważ, porzuciwszy swoje dobra, poszli za Nim. *Wy*, powiedział, *którzy poszliście za mną, będziecie siedzieć na dwunastu majestatycznych tronach i, towarzysze w mojej chwale, będziecie sądzić ze mną dwanaście pokoleń Izraela i z nimi cały rodzaj ludzki*.

Niedługo potem Jezus udał się do świątyni w Jerozolimie i zaczął rozmawiać z Piotrem o budowie tego wspaniałego budynku i o cennych kamieniach, które go zdobiły. Boski Zbawiciel wykorzystał wtedy okazję, aby przepowiedzieć jego całkowitą ruinę, mówiąc: *Z tej wspaniałej świątyni nie pozostanie kamień na kamieniu*. Wyszedłszy więc Jezus z miasta i przechodząc obok drzewa figowego, które wcześniej przeklął, Piotr, zdumiony, zwrócił uwagę Boskiemu Mistrzowi, że to drzewo już stało się suche i wyschnięte. Był to dowód prawdziwości obietnic Zbawiciela. Dlatego Jezus, aby zachęcić Apostołów do wiary, odpowiedział, że dzięki wierze otrzymają wszystko, o co poproszą.

Cnotą, którą Chrystus chciał głęboko zakorzenić w sercach Apostołów, a szczególnie Piotra, była pokora, i w wielu okazjach dał im jasne przykłady tej cnoty, zwłaszcza w wigilię swojej męki. Był to pierwszy dzień Paschy Żydów, która miała trwać siedem dni i nazywana jest Paschą Przaśników. Jezus wysłał Piotra i Jana do Jerozolimy, mówiąc: *Idźcie i przygotujcie potrzebne rzeczy na Paschę*. Oni powiedzieli: *Gdzie chcesz, abyśmy je przygotowali?* Jezus odpowiedział: *Wchodząc do miasta, spotkacie człowieka, który niesie dzban wody; idźcie z nim, a on pokaże wam wielką, uporządkowaną salę, i tam przygotujcie, co jest potrzebne do tego celu*. Tak

zrobili. Gdy nastał wieczór tej nocy, która była ostatnią w życiu śmiertelnym Zbawiciela, pragnąc ustanowić Sakrament Eucharystii, wprowadził czyn, który pokazuje czystość duszy, z jaką każdy chrześcijanin powinien przystępować do tego Sakramentu Boskiej Miłości, a jednocześnie pomaga powstrzymać pychę ludzi aż do końca świata. Gdy był przy stole z swoimi uczniami, pod koniec wieczerzy, Pan wstał od stołu, wziął ręcznik, owinął go sobie w pas i nalał wody do miski, pokazując, że chce umyć nogi Apostołom, którzy siedząc i zdumieni, patrzyli, co ich Mistrz zamierza zrobić.

Jezus przyszedł więc z wodą do Piotra i, klękając przed nim, prosił o jego nogę do umycia. Dobry Piotr, przerażony widząc Syna Bożego w tym akcie ubogiego sługi, pamiętając, że chwilę wcześniej widział Go w blasku światła, pełen wstydu i prawie płacząc, powiedział: *Co robisz, Nauczycielu, co robisz? Ty myjesz mi nogi? Nigdy w życiu: nie mogę na to pozwolić*. Zbawiciel mu powiedział: *Co Ja teraz robię, nie rozumiesz, ale zrozumiesz później: dlatego uważaj, aby Mi nie sprzeciwiać; jeśli nie umyję ci nóg, nie będziesz miał ze Mną udziału*, to znaczy będziesz pozbawiony wszelkiego Mojego dobra i wydziedziczony. Na te słowa dobry Piotr był strasznie zaniepokojony; z jednej strony bolało go, że ma być oddzielony od swojego Mistrza, nie chciał okazać Mu nieposłuszeństwa ani Go smucić; z drugiej strony wydawało mu się, że nie może pozwolić Mu na tak pokorną służbę. Jednak, gdy zrozumiał, że Zbawiciel pragnie posłuszeństwa, powiedział: *O Panie, ponieważ tak chcesz, nie mogę ani nie chcę sprzeciwiać się Twojej woli; rób ze mną wszystko, co lepiej wam się podoba; jeśli nie wystarczy umyć mi nóg, umyj mi także ręce i głowę*.

Zbawiciel, po dokonaniu tego aktu głębokiej pokory, zwrócił się do swoich Apostołów i powiedział im: *Widzieliście, co uczyniłem? Jeśli Ja, który jestem waszym Nauczycielem i Panem, umyłem wam nogi, wy powinniście czynić to samo między sobą*. Te słowa oznaczają, że naśladowca Jezusa Chrystusa nigdy nie powinien odmawiać żadnego nawet pokornego dzieła miłości, jeśli przyczynia się do dobra bliźniego i chwały Boga.

Podczas tej wieczerzy miało miejsce wydarzenie, które dotyczy w szczególny sposób św. Piotra i św. Jana. Już można było zauważyć, jak Boski Odkupiciel darzył szczególną miłością tych dwóch Apostołów; jednego za dostojną godność, do której był przeznaczony, drugiego za wyjątkową czystość obyczajów. Oni z kolei odwzajemniali swojemu Zbawicielowi najintensywniejszą miłością i byli ze sobą związani więzami szczególnej przyjaźni, z której sam Odkupiciel okazał zadowolenie, ponieważ była oparta na cnocie.

Gdy więc Jezus był przy stole ze swoimi Apostołami, w połowie wieczerzy przepowiedział, że jeden z nich Go zdradzi. Na tę wiadomość wszyscy się przestraszyli, a każdy, bojąc się o siebie, zaczęli spoglądać na siebie nawzajem,

mówiąc: *Czy to ja?,* Piotr, jako że był bardziej gorliwy w miłości do swojego Mistrza, pragnął wiedzieć, kto był tym zdrajcą; chciał zapytać Jezusa, ale zrobić to w tajemnicy, aby nikt z obecnych się o tym nie dowiedział. Dlatego, nie wypowiadając słowa, dał znak Janowi, aby to on zadał to pytanie. Ten ukochany apostoł zajął miejsce blisko Jezusa, a jego pozycja była taka, że opierał głowę na Jego piersi, podczas gdy głowa Piotra opierała się na głowie Jana. Jan spełnił pragnienie swojego przyjaciela w takiej tajemnicy, że żaden z Apostołów nie mógł zrozumieć ani znaku Piotra, ani pytania Jana, ani odpowiedzi Chrystusa; ponieważ nikt wówczas nie dowiedział się, że zdrajcą był Judasz Iskariota, oprócz tych dwóch uprzywilejowanych apostołów.

ROZDZIAŁ VIII. Jezus przepowiada zaparcie się Piotra i zapewnia go, że jego wiara nie osłabnie. — Piotr podąża za Nim do ogrodu Getsemani. — Ucina ucho Malchusowi. — Jego upadek, jego nawrócenie. *Rok Pański 33.*
Zbliżał się czas męki Zbawiciela, a wiara Apostołów miała być wystawiona na ciężką próbę. Po Ostatniej Wieczerzy, gdy Jezus miał wyjść z Wieczernika, zwrócił się do swoich Apostołów i powiedział: *Ta noc jest dla mnie bardzo bolesna i stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla was wszystkich: wydarzą się takie rzeczy, które was zgorszą, i nie będzie się wam wydawało prawdziwe to, co poznaliście i co teraz we Mnie wierzycie. Dlatego mówię wam, że tej nocy wszyscy odwrócicie się ode Mnie*. Piotr, kierując się swoim zwykłym zapałem, był pierwszym, który odpowiedział: *Jak to? Wszyscy mielibyśmy się odwrócić od Ciebie? Nawet jeśli wszyscy ci słabi by Cię opuścili, ja na pewno nigdy tego nie zrobię, wręcz jestem gotów umrzeć z Tobą*. *Ach, Szymonie, Szymonie*, odpowiedział Jezus Chrystus, *oto Szatan uknuł przeciwko wam straszną pokusę i przetrząśnie was jak pszenicę w sitku; a ty sam tej nocy, zanim kogut zapieje dwa razy, trzy razy mnie zaprzesz*. Piotr mówił pod wpływem gorącego uczucia i nie zdawał sobie sprawy, że bez Boskiej pomocy człowiek popada w godne pożałowania nadmiary; dlatego powtórzył te same obietnice, mówiąc: *Nie, na pewno; może wszyscy się Ciebie zaprą, ale ja nigdy*. Jezus, który dobrze znał tę pychę Piotra, wynikającą z nieprzemyślanego zapału i wielkiej czułości wobec niego, miał dla niego współczucie i dodał: *Na pewno upadniesz, Piotrze, jak ci powiedziałem; jednak nie trać ducha. Modliłem się za ciebie, aby twoja wiara nie osłabła; a ty, gdy się nawrócisz po swoim upadku, utwierdź swoich braci: „Rogavi pro te, ut non deficiat fides tua, et tu aliquando conversus, confirma fratres tuos*”. Tymi słowami Boski Zbawiciel obiecał szczególną pomoc Głowie swojego Kościoła, aby jego wiara nigdy nie osłabła, to znaczy, że jako Nauczyciel uniwersalny w sprawach dotyczących religii i moralności, nauczał i zawsze będzie nauczał prawdy, chociaż w życiu prywatnym może popaść w winę, co rzeczywiście

zdarzyło się św. Piotrowi.
Tymczasem Jezus Chrystus, po tej pamiętnej Eucharystycznej Wieczerzy, późną nocą wyszedł z Wieczernika z jedenastoma Apostołami i udał się na Górę Oliwną. Gdy tam dotarł, wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i udał się w część tej góry zwaną Getsemani, gdzie zwykle się modlił. Jezus oddalił się jeszcze od trzech Apostołów na odległość rzutu kamieniem i zaczął się modlić. Przedtem jednak, w chwili oddalenia się od nich, ostrzegł ich, mówiąc: *Czuwajcie i módlcie się, bo pokusa jest blisko*. Ale Piotr i jego towarzysze, zarówno z powodu późnej godziny, jak i ze zmęczenia, usiedli, aby odpocząć i zasnęli.
To był nowy błąd Piotra, który miał przestrzegać przykazania Zbawiciela, czuwając i modląc się. W tym czasie strażnicy przybyli do ogrodu, aby schwytać Jezusa i doprowadzić Go do więzienia. Piotr, widząc ich, pobiegł do nich, aby ich odepchnąć; a widząc, że stawiają opór, sięgnął po miecz, który miał przy sobie i, wymachując nim na oślep, odciął ucho słudze arcykapłana Kajfasza, zwanemu Malchusem.
Nie były to dowody wierności, których Jezus oczekiwał od Piotra, ani nigdy nie nauczył go, aby przeciwstawiał siłę sile. Był to efekt jego żywej miłości do Boskiego Zbawiciela, ale nie na miejscu; dlatego Jezus powiedział do Piotra: *Schowaj miecz do pochwy, bo kto mieczem walczy, od miecza ginie*. Następnie, wprowadzając w życie to, co wielokrotnie nauczał w swoich kazaniach, to znaczy, aby czynić dobro tym, którzy nam czynią zło, wziął odcięte ucho i z wielką dobrocią przywrócił je na miejsce, tak że natychmiast zostało uzdrowione.
Piotr i inni Apostołowie, widząc, że wszelki opór jest daremny i że w rzeczywistości narażają się na niebezpieczeństwo, porzucili obietnice złożone wcześniej Mistrzowi i uciekli, zostawiając Jezusa samego w rękach Jego katów.
Piotr, z kolei, wstydząc się swojej tchórzliwości, zdezorientowany i niezdecydowany, nie wiedział, dokąd iść ani gdzie się zatrzymać; dlatego z daleka podążył za Jezusem aż do dziedzińca pałacu Kajfasza, głowy wszystkich żydowskich kapłanów; a dzięki rekomendacji znajomego, udało mu się tam wejść. Jezus był tam we władaniu uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy oskarżyli Go przed tym sądem i starali się Go skazać na podstawie jakiegoś pozoru sprawiedliwości.
Gdy tylko wszedł do tego miejsca, nasz Apostoł znalazł tłum strażników, którzy ogrzewali się przy rozpalonym tam ogniu, i usiadł z nimi. Przy blasku płomieni, służąca, która z łaski wpuściła go, widząc go zamyślonego i smutnego, zaczęła podejrzewać, że jest on uczniem Jezusa. *Hej*, powiedziała do niego, *wydajesz się towarzyszem Nazarejczyka, prawda?* Apostoł, widząc się odkrytym w obliczu tylu ludzi, pozostał osłupiały; a bojąc się o siebie, o więzienie, a może nawet o śmierć, straciwszy wszelką odwagę, odpowiedział: *Kobieto, mylisz się; nie jestem jednym z nich; nawet nie znam tego Jezusa, o którym mówisz*. Po tych słowach kogut zapiał

po raz pierwszy; a Piotr nie zwrócił na to uwagi.
Po chwili spędzonej w towarzystwie tych strażników, udał się do przedsionka. Gdy wracał do ognia, inna służąca, wskazując na Piotra, również zaczęła mówić do zebranych: *Ten również był z Jezusem Nazarejczykiem*. Biedny uczeń, na te słowa coraz bardziej przestraszony, niemal oszalał, odpowiedział, że go nie zna i nigdy go nie widział. Piotr tak mówił, ale sumienie go oskarżało i doświadczał najostrzejszych wyrzutów; dlatego, zamyślony, z mętnym wzrokiem i niepewnym krokiem, krążył, wchodził i wychodził, nie wiedząc, co robić. Ale jeden przepaść prowadzi do drugiej. Po kilku chwilach, krewny tego Malchusa, któremu Piotr odciął ucho, zobaczył go i, dobrze mu się przyglądając, powiedział: *Z pewnością ten jest jednym z towarzyszy Galilejczyka! Ty nim jesteś, twoja wymowa cię zdradza. A potem, czy nie widziałem cię w ogrodzie z Nim, gdy odciąłeś ucho Malchusowi?* Piotr, znajdując się w tak złej sytuacji, nie znalazł innego wyjścia, jak tylko przysiąc i zaprzeczyć, że Go nie zna. Nie zdążył jeszcze dobrze wypowiedzieć ostatniej sylaby, gdy kogut zapiał po raz drugi.
Gdy kogut zapiał po raz pierwszy, Piotr nie zwrócił na to uwagi; ale przy tym drugim razie zwrócił uwagę na liczbę swoich zaprzeczeń, przypomniał sobie przepowiednię Jezusa Chrystusa i zobaczył, że się spełniła. Na to wspomnienie zaniepokoił się, serce mu się gorzko zasmuciło i, zwracając wzrok ku dobremu Jezusowi, jego spojrzenie spotkało się z Jego. To spojrzenie Chrystusa było milczącym aktem, ale jednocześnie ciosem łaski, który, niczym najostrzejsza strzała, przeszył jego serce, nie po to, by zadać mu śmierć, ale by przywrócić mu życie[10].
Na ten moment dobroci i miłosierdzia Piotr, jakby obudzony z głębokiego snu, poczuł, jak jego serce się napełnia i został poruszony do łez z powodu bólu. Aby dać upust płaczu, wyszedł z tego nieszczęśliwego miejsca i poszedł płakać nad swoim upadkiem, wzywając Boskiego miłosierdzia o przebaczenie. Ewangelia mówi nam tylko, że: *et egressus Petrus flevit amare (Piotr wyszedł na zewnątrz i gorzko płakał)*. Z tego upadku święty Apostoł nosił wyrzuty przez całe życie, i można powiedzieć, że od tej chwili aż do śmierci nie przestał płakać nad swoim grzechem, czyniąc surową pokutę. Mówi się, że zawsze miał przy sobie chusteczkę do osuszania łez; a za każdym razem, gdy słyszał, jak kogut pieje, drżał i trząsł się, przypominając sobie bolesny moment swojego upadku. Co więcej, jego ciągłe łzy wyryły mu dwa rowki na policzkach. Błogosławiony Piotr, który tak szybko porzucił winę i uczynił tak długą i surową pokutę! Błogosławiony również ten chrześcijanin, który, po tym jak miał nieszczęście podążać za Piotrem w winie, podąża za nim także w pokucie.

ROZDZIAŁ IX. Piotr przy grobie Zbawiciela. — Jezus mu się ukazuje. — Nad jeziorem

Tyberiadzkim daje trzy wyraźne znaki miłości do Jezusa, który rzeczywiście czyni go Głową i Najwyższym Pasterzem Kościoła.
Gdy Boski Zbawiciel był ciągany przed różne Trybunały, a następnie prowadzony na Golgotę, aby umrzeć na Krzyżu, Piotr nie tracił Go z oczu, ponieważ pragnął zobaczyć, gdzie skończy się ten smutny spektakl.
I chociaż Ewangelia tego nie mówi, są powody, by wierzyć, że był w towarzystwie swojego przyjaciela Jana u stóp krzyża. Ale po śmierci Zbawiciela, dobry Piotr, całkowicie upokorzony sposobem, w jaki odpowiedział na wielką miłość Jezusa, ciągle myślał o Nim, przytłoczony najgorętszym bólem i skruchą.
Jednak to jego upokorzenie było tym, co przyciągało na Piotra dobroć Jezusa. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie i innym pobożnym kobietom, ponieważ tylko one były przy grobie, aby Go namaścić. Po tym, jak się im objawił, dodał: *Idźcie natychmiast, powiedzcie moim braciom, a szczególnie Piotrowi, że widzieliście Mnie żywego*. Piotr, który być może już myślał, że został zapomniany przez Mistrza, usłyszawszy od Jezusa wiadomość o zmartwychwstaniu skierowaną do niego osobiście, wybuchł w strumieniu łez i nie mógł już powstrzymać radości w sercu.
Porwany radością i pragnieniem zobaczenia zmartwychwstałego Mistrza, w towarzystwie przyjaciela Jana, zaczął szybko biec na Górę Golgoty. Ich dusze były jednak wówczas poruszone przez dwa przeciwstawne uczucia: nadzieję na zobaczenie Jezusa zmartwychwstałego i lęk, że relacja przekazana im przez pobożne kobiety mogła być tylko efektem ich wyobraźni, ponieważ na początku nie rozumieli, jak On miał naprawdę zmartwychwstać. Biegli obaj razem; ale Jan, będąc młodszy i szybszy, dotarł do grobu przed Piotrem. Niemniej jednak nie miał odwagi wejść i, pochylając się nieco przy wejściu, zobaczył bandaże, w które było owinięte ciało Jezusa. Niedługo potem przybył także Piotr, który, albo z powodu większej władzy, którą posiadał, albo dlatego, że był bardziej zdecydowany i gotowy, nie zatrzymując się na zewnątrz, wszedł natychmiast do grobu, zbadał go we wszystkich jego częściach, szukając i dotykając wszystko, i nie zobaczył nic innego jak tylko bandaże i chustę owiniętą z boku. Na wzór Piotra wszedł potem także Jan, i obaj byli zdania, że ciało Jezusa zostało zabrane z grobu i skradzione. Ponieważ, chociaż pragnęli gorąco, aby Boski Mistrz zmartwychwstał, to jednak wciąż nie wierzyli w tę najsłodszą prawdę. Dwaj Apostołowie, po dokonaniu drobiazgowych obserwacji w grobie, wyszli i wrócili tam, skąd przyszli. Ale w tym samym dniu Jezus chciał osobiście odwiedzić Piotra, aby go pocieszyć swoją obecnością i, co więcej, ukazał się właśnie Piotrowi przed wszystkimi innymi Apostołami.
Wielokrotnie Boski Zbawiciel objawiał się swoim Apostołom po zmartwychwstaniu, aby ich pouczyć i umocnić w wierze.

Pewnego dnia Piotr, Jakub i Jan z kilkoma innymi uczniami, zarówno aby uniknąć lenistwa, jak i zdobyć coś do jedzenia, poszli łowić ryby nad Jeziorem Tyberiadzkim. Wszyscy wsiedli do łodzi, oddalili się nieco od brzegu i zarzucili sieci. Męczyli się całą noc, zarzucając sieci raz w tę, raz w tamtą stronę, ale wszystko na próżno; już świtało, a nic nie złowili. Wtedy na brzegu pojawił się Pan, który, nie dając się poznać, jakby chciał kupić od nich ryby: *Dzieci*, rzekł do nich, *czy macie coś do jedzenia?Nie*, odpowiedzieli; *męczyliśmy się całą noc i nic nie złowiliśmy*. Jezus dodał: *Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a złowicie.* Zostali poruszeni wewnętrznym impulsem, może dlatego, że chcieli posłuchać rady tego, który w ich oczach wydawał się doświadczonym rybakiem, zarzucili sieć i wkrótce znaleźli ją pełną tak wielu i tak dużych ryb, że ledwo mogli ją wyciągnąć. Na ten niespodziewany połów Jan zwrócił się do tego, który z brzegu dał tę sugestię i rozpoznawszy, że to Jezus, natychmiast powiedział do Piotra: *To Pan*. Piotr, usłyszawszy te słowa, porwany zwykłym zapałem, bez namysłu skoczył do wody i popłynął do brzegu, aby jako pierwszy przywitać Boskiego Mistrza. Gdy Piotr rozmawiał swobodnie z Jezusem, zbliżyli się także inni Apostołowie, ciągnąc za sobą sieć. Po przybyciu znaleźli ogień rozpalony przez samego Boskiego Zbawiciela i przygotowany chleb i ryby, które się piekły. Apostołowie, poruszeni pragnieniem zobaczenia Pana, zostawili wszystkie ryby w łodzi, na co Zbawiciel powiedział im: *Przynieście tutaj te ryby, które teraz złowiliście*. Piotr, który we wszystkim był najszybszy i najbardziej posłuszny, usłyszawszy to polecenie, natychmiast wszedł do łodzi i sam wyciągnął na brzeg sieć pełną 153 dużych ryb. Święty tekst informuje nas, że to był cud, że sieć nie rozerwała się, mimo że było w niej tak wiele ryb i tak dużych. Święci Ojcowie dostrzegają w tym wydarzeniu Boską władzę Głowy Kościoła, która, szczególnie wspierana przez Ducha Świętego, prowadzi mistyczną łódź pełną dusz, które mają być prowadzone do stóp Jezusa Chrystusa, który je odkupił i czeka na nie w niebie. Tymczasem Jezus sam przygotował posiłek; zapraszając Apostołów, aby usiedli na plaży, rozdał każdemu chleb i rybę, które upiekł. Po zakończeniu posiłku Jezus Chrystus znów zaczął rozmawiać z św. Piotrem i pytać go w obecności towarzyszy w następujący sposób: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie bardziej niż ci?Tak*, odpowiedział Piotr, *Ty wiesz, że Cię miłuję*. Jezus mu powiedział: *Paś moje owieczki*. Następnie zapytał go jeszcze raz: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie? Panie*, odpowiedział Piotr, *Ty dobrze wiesz, że Cię miłuję*. Jezus powtórzył: *Paś moje owieczki*. Pan dodał: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie?* Piotr, widząc, że jest pytany trzy razy o to samo, bardzo się zmartwił; w tym momencie przypomniał sobie obietnice, które już wcześniej złożył, a które złamał, i dlatego obawiał się, że Jezus Chrystus nie widzi w jego sercu miłości o wiele mniejszej niż ta, którą wydawało mu się mieć, i chciałby mu

przewidzieć inne zaprzeczenia. Dlatego, nie ufając własnym siłom, Piotr z wielką pokorą odpowiedział: *Panie, Ty wszystko wiesz, a więc wiesz, że Cię miłuję*. Te słowa oznaczały, że Piotr był pewny w tym momencie szczerości swoich uczuć, ale nie był równie pewny co do przyszłości. Jezus, który znał jego pragnienie miłowania Go i szczerość jego uczuć, pocieszył go, mówiąc: *Paś moje owce*. Tymi słowami Syn Boży wypełniał obietnicę daną św. Piotrowi, aby ustanowić go księciem Apostołów i kamieniem węgielnym Kościoła. Owieczki oznaczają wszystkich wiernych chrześcijan, rozproszonych w różnych częściach świata, którzy mają być poddani Głowie Kościoła, tak jak owieczki są poddane swojemu pasterzowi. Baranki natomiast oznaczają biskupów i innych świętych szafarzy, którzy dają wiernym chrześcijanom paszę doktryny Jezusa Chrystusa, ale zawsze w zgodzie, zawsze zjednoczeni i poddani najwyższemu pasterzowi Kościoła, którym jest Papież Rzymski, Wikariusz Jezusa Chrystusa na ziemi. Opierając się na tych słowach Jezusa Chrystusa, katolicy wszystkich czasów zawsze wierzyli w prawdę wiary, że św. Piotr został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa swoim Wikariuszem na ziemi i widzialną Głową całego Kościoła, oraz że otrzymał od niego pełnię władzy nad innymi apostołami i wszystkimi wiernymi. Ta władza przeszła na Papieży Rzymskich, jego następców. Zostało to określone jako dogmat wiary na soborze florenckim w roku 1439, w następujących słowach: *Definiujemy, że święta stolica Apostolska i Papież Rzymski jest następcą Księcia Apostołów, prawdziwym Wikariuszem Chrystusa i Głową całego Kościoła, nauczycielem i ojcem wszystkich chrześcijan, i że jemu w osobie błogosławionego Piotra został dany przez naszego Pana Jezusa Chrystusa pełny władzę pasienia, rządzenia i kierowania Kościołem Powszechnym*. Zauważają również święci Ojcowie, że Boski Odkupiciel chciał, aby Piotr trzy razy publicznie powiedział, że Go miłuje, jakby chciał naprawić skandal, który spowodował, zapierając się go trzy razy.

ROZDZIAŁ X. Nieomylność św. Piotra i jego następców

Boski Zbawiciel dał Apostołowi Piotrowi najwyższą władzę w Kościele, to znaczy prymat honoru i jurysdykcji, który wkrótce zobaczymy, jak będzie przez niego wykonywany. Aby mógł on jako Głowa Kościoła odpowiednio sprawować tę najwyższą władzę, Jezus Chrystus obdarzył go jeszcze jedną szczególną prerogatywą, mianowicie nieomylnością. Ponieważ jest to jedna z najważniejszych prawd, uważam za stosowne dodać coś na potwierdzenie i wyjaśnienie doktryny, którą Kościół katolicki przez wszystkie czasy wyznawał w odniesieniu do tego dogmatu.

Przede wszystkim należy zrozumieć, co się rozumie przez nieomylność. Oznacza to, że Papież, gdy mówi *ex cathedra*, to znaczy pełniąc urząd Pasterza lub Nauczyciela

wszystkich chrześcijan, i ocenia rzeczy dotyczące wiary lub obyczajów, nie może, dzięki Boskiej pomocy, popaść w błąd, czyli ani oszukiwać siebie, ani oszukiwać innych. Należy zauważyć, że nieomylność nie obejmuje wszystkich działań, wszystkich słów Papieża; nie przysługuje mu jako człowiekowi prywatnemu, ale tylko jako Głowie, Pasterzowi, Nauczycielowi Kościoła, i gdy definiuje jakąś doktrynę dotyczącą wiary lub moralności i zamierza zobowiązać wszystkich wiernych. Ponadto nie należy mylić nieomylności z niepokalanością; Jezus Chrystus obiecał Piotrowi i jego następcom pierwszeństwo w pouczaniu ludzi.
Mając to na uwadze, mówimy, że jedną z najlepiej udowodnionych prawd jest właśnie prawda o nieomylności doktrynalnej, udzielonej przez Boga Głowie Kościoła. Słowa Jezusa Chrystusa nie mogą zawieść, ponieważ są słowami Boga. Teraz Jezus Chrystus powiedział do Piotra: *Ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. Dam ci klucze królestwa niebieskiego, a wszystko, co zwiążesz na ziemi, będzie związane także w niebie, a wszystko, co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane także w niebie*.
Zgodnie z tymi słowami, bramy[11], to znaczy moce piekielne, wśród których na pierwszym miejscu stoi błąd i kłamstwo, nigdy nie będą mogły przeważyć ani przeciwko Skale, ani przeciwko Kościołowi, który na niej jest zbudowany. Ale jeśli Piotr, jako Głowa Kościoła, pomyliłby się w sprawach wiary i obyczajów, byłoby to tak, jakby brakowało fundamentu. Gdyby ten fundament zniknął, upadłby budynek, to znaczy sam Kościół, a więc fundament i budowla musiałyby być uznane za pokonane i zburzone przez bramy piekielne. Teraz to, po powyższych słowach, nie jest możliwe, chyba że chce się bluźnić, twierdząc, że obietnice Boskiego Założyciela były fałszywe: rzecz okropna nie tylko dla katolików, ale także dla samych schizmatyków i heretyków.
Ponadto Jezus Chrystus zapewnił, że wszystko, co Piotr, jako Głowa Kościoła, zwiąże lub rozwiąże, zatwierdzi lub potępi na ziemi, będzie zatwierdzone w niebie. Zatem, ponieważ w niebie nie może być zatwierdzony błąd, należy koniecznie przyjąć, że Głowa Kościoła jest nieomylna w swoich osądach, w swoich decyzjach wydawanych jako Wikariusz Jezusa Chrystusa, tak że on, jako nauczyciel i sędzia wszystkich wiernych, nie zatwierdzi i nie potępi niczego, co nie może być równie zatwierdzone lub potępione w niebie; a to prowadzi do nieomylności.
Ta nieomylność staje się jeszcze bardziej oczywista w słowach, które Jezus Chrystus skierował do Piotra, gdy nakazał mu umacniać w wierze innych Apostołów: *Szymonie, Szymonie*, powiedział, *oto Szatan zażądał, aby cię przesiać jak pszenicę; ale ja modliłem się za ciebie, aby twoja wiara nie ustała; a ty, gdy się nawrócisz, umacniaj swoich braci*. Jezus Chrystus więc modli się, aby wiara Papieża nie ustała; teraz niemożliwe jest, aby modlitwa Syna Bożego nie została wysłuchana. Jeszcze:

Jezus nakazał Piotrowi umacniać w wierze innych pasterzy i tym, aby go słuchali; ale gdyby nie obdarzył go także nieomylnością doktrynalną, narażałby ich na oszukiwanie i wciąganie ich w otchłań błędu. Jak można więc wierzyć, że Jezus Chrystus chciał zostawić Kościół i jego Głowę w tak wielkim niebezpieczeństwie?
Wreszcie, Boski Odkupiciel po swoim Zmartwychwstaniu ustanowił Piotra Najwyższym Pasterzem swojego stada, to znaczy swojego Kościoła, powierzając mu w opiekę jagnięta i owce: *Paś moje baranki,* powiedział mu, *paś moje owce*. Nauczaj, pouczaj jednych i drugich, prowadząc ich do pastwisk życia wiecznego. Ale jeśli Piotr w sprawach doktrynalnych pomyliłby się, czy to z niewiedzy, czy z złośliwości, byłby jak pasterz prowadzący jagnięta i owce na zatrute pastwiska, które zamiast życia dałyby im śmierć. Czy można przypuszczać, że Jezus Chrystus, który dla ocalenia swoich owieczek dał całego siebie, chciał ustanowić im takiego pasterza?
Zatem, według Ewangelii, Apostoł Piotr otrzymał dar nieomylności:
I. Ponieważ jest Skałą fundamentalną Kościoła Jezusa Chrystusa;
II. Ponieważ jego osądy muszą być także potwierdzone w niebie;
III. Ponieważ Jezus Chrystus modlił się o jego nieomylność, a jego modlitwa nie może zawieść;
IV. Ponieważ musi umacniać w wierze, pasterzować i rządzić nie tylko prostymi wiernymi, ale także samymi pasterzami.
Użyteczne jest teraz dodanie, że razem z najwyższą władzą nad całym Kościołem, dar nieomylności przeszedł od Piotra na jego następców, to znaczy na Papieży rzymskich.
To również jest prawda wiary.
Jezus Chrystus, jak widzieliśmy, dał szerszą władzę i obdarzył darem nieomylności św. Piotra, aby zapewnić jedność i integralność wiary w swoich naśladowcach. *Spośród dwunastu jeden jest wybierany*, rozważa najwyższy doktor św. Hieronim, *aby, ustanawiając Głowę, usunięto wszelką okazję do schizmy*: „*Inter duodecim unus eligitur, ut, capite constituto, schismatis tolleretur occasio*[12]”. *Prymat przyznaje się Piotrowi*, napisał św. Cyprian, *aby Kościół był jeden, a katedra prawdy jedyna*[13].
Mając to na uwadze, powiedzmy sobie: potrzeba jedności i prawdy nie istniała tylko w czasach Apostołów, ale także w wiekach późniejszych; wręcz przeciwnie, potrzeba ta wzrastała jeszcze bardziej wraz z rozszerzaniem się samego Kościoła i z ustaniem Apostołów, uprzywilejowanych przez Jezusa Chrystusa darami nadzwyczajnymi dla ogłoszenia Ewangelii. Zgodnie zatem z zamiarem Boskiego Zbawiciela, władza i nieomylność pierwszego Papieża nie miały ustawać po jego śmierci, ale przekazywać się innemu, aby w ten sposób trwały w Kościele.
To przekazywanie wydaje się bardzo jasne, zwłaszcza z słów Jezusa Chrystusa do

Piotra, którymi ustanawiał go podstawą, fundamentem Kościoła. Jest oczywiste, że fundament musi trwać tak długo, jak budowla; co jest niemożliwe bez niego. Ale budowla, która jest Kościołem, musi trwać aż do końca świata, ponieważ sam Jezus obiecał być z swoim Kościołem aż do końca wieków: *Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do końca świata.* Zatem aż do końca wieków musi trwać fundament, którym jest Piotr; ale ponieważ Piotr umarł, władza i nieomylność muszą nadal istnieć w kimś innym. Istnieją one w jego następcach na Stolicy Rzymskiej, to znaczy istnieją w Papieżach rzymskich. Dlatego można powiedzieć, że Piotr żyje nadal i sądzi w swoich następcach. Tak bowiem wyrażali się legaci Stolicy Apostolskiej, z aplauzem ogólnego Soboru Efeskiego w roku 431: *Aż do tego czasu, i zawsze w swoich następcach, żyje On i sprawuje sąd*.
Z tego powodu już od pierwszych wieków Kościoła, w obliczu kwestii religijnych, odwoływano się do Kościoła rzymskiego, a jego decyzje i osądy uważano za regułę wiary. Wystarczy na dowód słowa św. Ireneusza, biskupa Lyonu, który zginął jako męczennik w roku 202. *Aby zdezorientować*, napisał, *wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób z próżnej chwały, z zaślepienia lub z złośliwości gromadzą się w zjazdach, wystarczy wskazać im tradycję i wiarę, którą największy i najstarszy ze wszystkich kościołów, Kościół znany na całym świecie, Kościół rzymski, założony i ustanowiony przez chwalebnych Apostołów Piotra i Pawła, ogłosił ludziom i przekazał nam przez sukcesję swoich biskupów. Do tego Kościoła, z powodu jego wybitnego prymatu, musi się odwoływać każdy Kościół, to znaczy wszyscy wierni, bez względu na to, skąd pochodzą****[14]***.
W odniesieniu do nieomylności Papieża, niektórzy heretycy, w tym protestanci i tak zwani starzy katolicy, zaprzeczają jej, mówiąc, że tylko Bóg jest nieomylny.
Nie zaprzeczamy, że tylko Bóg jest nieomylny z natury; ale mówimy, że może On udzielić daru nieomylności także człowiekowi, wspierając go w taki sposób, aby nie błądził. Tylko Bóg może czynić prawdziwe cuda; a jednak wiemy z samego Pisma Świętego, że wielu ludzi czyniło cuda, i to wspaniałe. Działały one nie z własnej mocy, ale z mocy Boskiej, która im została udzielona. Tak więc Papież nie jest nieomylny z natury, ale z mocy Jezusa Chrystusa, który tak chciał dla dobra Kościoła.
Zresztą protestanci i ich zwolennicy, którzy jeszcze wierzą w Ewangelię, nie powinni robić tyle hałasu, że my katolicy uważamy za nieomylnego człowieka, gdyż jest on naszym najwyższym i powszechnym nauczycielem; w rzeczywistości oni, nie wierząc, że czynią coś złego wobec Boga, uważają za nieomylnych przynajmniej czterech ludzi, którymi są Ewangelista Mateusz, Marek, Łukasz i Jan; więcej, uważają za nieomylnych wszystkich pisarzy świętych zarówno Nowego, jak i Starego Testamentu. Teraz, jeśli można, a wręcz należy, wierzyć w nieomylność tych ludzi,

którzy przekazali nam na piśmie Słowo Boże, co może nas powstrzymać przed wiarą w nieomylność innego człowieka, który ma za zadanie zachować je nienaruszone i wyjaśnić w imieniu samego Boga?
Sam rozum podpowiada nam, że jest to bardzo stosowne, aby Jezus Chrystus udzielił daru nieomylności swojemu Wikariuszowi, Nauczycielowi wszystkich wiernych. Dlaczego? Jeśli mądry i kochający ojciec ma dzieci do nauczania, czyż nie jest prawdą, że wybiera najbardziej uczonego i najmądrzejszego nauczyciela, jakiego może znaleźć? Czyż nie jest prawdą, że jeśli ten ojciec mógłby dać temu nauczycielowi dar nigdy nie oszukiwania dziecka ani z niewiedzy, ani z złośliwości, uczyniłby to z serca? Otóż wszyscy ludzie, szczególnie chrześcijanie, są dziećmi Bożymi; Papież jest ich wielkim Nauczycielem, ustanowionym przez Niego. Teraz Bóg mógł mu udzielić daru nigdy niepopadania w błąd, gdy ich uczy. Kto więc może rozsądnie przyjąć, że ten najlepszy Ojciec nie uczynił tego, co zrobilibyśmy my, nędzni?
Przez wszystkie wieki i wszyscy prawdziwi katolicy nieustannie wierzyli w nieomylność następcy Piotra. Jednak w ostatnich czasach pojawiło się kilku heretyków, którzy ją podważali; wręcz z braku wyraźnej definicji niektórzy źle poinstruowani katolicy również zaczęli wątpić. Dlatego 18 lipca 1870 roku Sobór Watykański, składający się z ponad 700 biskupów pod przewodnictwem świętej pamięci Piusa IX, aby uchronić wiernych przed każdym błędem, uroczyście zdefiniował nieomylność papieską jako dogmat wiary słowami: *Definiujemy, że Papież Rzymski, gdy mówi* ex cathedra*, to znaczy pełniąc urząd Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcijan, i w swojej najwyższej władzy apostolskiej definiuje jakąś doktrynę wiary i obyczajów, które mają być przestrzegane przez cały Kościół, z powodu boskiej pomocy obiecanej mu w osobie błogosławionego Piotra, cieszy się tą samą nieomylnością, którą Boski Odkupiciel chciał obdarzyć swój Kościół przy definiowaniu doktryn wiary i obyczajów. Dlatego te definicje Papieża Rzymskiego są same w sobie, a nie z powodu zgody Kościoła, niemożliwe do zmiany. Jeśli ktoś odważy się sprzeciwić tej naszej definicji, niech będzie ekskomunikowany*.
Po tej definicji, kto negowałby nieomylność papieską, popełniłby poważne nieposłuszeństwo wobec Kościoła, a jeśli byłby uparty w swoim błędzie, nie należałby już do Kościoła Jezusa Chrystusa, a my powinniśmy unikać go jak heretyka. *Kto nie słucha Kościoła*, mówi Ewangelia, *niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik*, to znaczy ekskomunikowany.

ROZDZIAŁ XI. Jezus przepowiada śmierć krzyżową św. Piotrowi. — Obiecuje pomoc Kościołowi aż do końca świata. — Powrót Apostołów do Wieczernika. *Rok Pański 33.*

Po tym, jak św. Piotr zrozumiał, że powtarzające się pytania Zbawiciela nie były zapowiedzią upadku, lecz potwierdzeniem władzy, która mu obiecała, pocieszył się. A ponieważ Jezus wiedział, że Piotrowi bardzo zależy na uwielbieniu swego Boskiego Mistrza, chciał mu przepowiedzieć rodzaj męki, którą zakończy swoje życie. Dlatego, natychmiast po trzech wyznaniach miłości, które mu złożył, zaczął mówić do niego w ten sposób: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, kiedy byłeś młodszy, sam się ubierałeś i chodziłeś, gdzie chciałeś; ale kiedy będziesz stary, inny, to znaczy kat, opasze cię, to znaczy zwiąże cię, a ty wyciągniesz ręce, a on zaprowadzi cię tam, gdzie nie chcesz*. Tymi słowami, mówi Ewangelia, miał na myśli, w jaki sposób Piotr uwielbi Boga, to znaczy przez bycie przywiązanym do krzyża i ukoronowanym męczeństwem. Piotr, widząc, że Jezus daje mu najwyższą władzę i tylko jemu przepowiada męczeństwo, okazał się chętny, by zapytać, co będzie z jego przyjacielem Janem i powiedział: *A co z tym?* Na co Jezus odpowiedział: *Co cię obchodzi ten? Jeśli chcę, aby pozostał aż do Mojego powrotu, co cię to obchodzi? Ty rób to, co ci mówię i idź za Mną*. Wtedy Piotr oddał cześć dekretom Zbawiciela i nie ośmielił się zadawać dalszych pytań w tej sprawie.
Jezus Chrystus ukazał się wiele razy św. Piotrowi i innym Apostołom; a pewnego dnia objawił się na górze, gdzie było obecnych ponad 500 uczniów. Innym razem, po tym jak dał im poznać najwyższą i absolutną władzę, jaką miał w niebie i na ziemi, powierzył św. Piotrowi i wszystkim Apostołom władzę odpuszczania grzechów, mówiąc: *Jak Ojciec mój posłał mnie, tak Ja was posyłam. Weźmijcie Ducha Świętego: będą odpuszczone grzechy tym, którym je odpuścicie, a będą zatrzymane tym, którym je zatrzymacie. Kogo grzechy odpuścicie, są im odpuszczone; kogo zatrzymacie, są zatrzymane. „Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis; quorum retinueritis, retenta sunt”. Idźcie, głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu; nauczajcie i chrzcijcie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Mam jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia, których obecnie nie możecie jeszcze zrozumieć. Ale Duch Święty, którego poślę do was za kilka dni, nauczy was wszystkiego. Nie traćcie ducha. Będziecie prowadzeni przed sądy, przed magistratów i przed samych królów. Nie martwcie się o to, co będziecie musieli odpowiedzieć; Duch prawdy, którego Ojciec niebieski pośle wam w moim imieniu, włoży wam słowa w usta i podpowie wam wszystko. Ty zaś, o Piotrze, i wy wszyscy, moi Apostołowie, nie myślcie, że zostawię was sierotami; nie, będę z wami przez wszystkie dni aż do końca wieków: „Et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi”.* Powiedział jeszcze wiele rzeczy do swoich Apostołów; potem, w czterdziestym dniu po swoim zmartwychwstaniu, polecając im, aby nie opuszczali Jerozolimy aż do przyjścia Ducha Świętego, poprowadził ich na Górę Oliwną. Tam ich pobłogosławił i

zaczął unosić się w górę. W tym momencie pojawiła się jasna chmura, która Go otoczyła i zabrała Go z ich oczu.
Apostołowie wciąż stali z oczami zwróconymi ku niebu, jakby byli w słodkim zachwycie, kiedy podeszli do nich dwaj Aniołowie w ludzkich postaciach, wspaniale ubrani i powiedzieli: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie tu, wpatrując się w niebo? Ten Jezus, który teraz od was odszedł do nieba, powróci w taki sam sposób, w jaki Go widzieliście wstępujące*go. Po tych słowach zniknęli, a pobożna grupa zeszła z Góry Oliwnej i wróciła do Jerozolimy, aby czekać na przyjście Ducha Świętego, zgodnie z poleceniem boskiego Zbawiciela.

ROZDZIAŁ XII. Zastępstwo za Judasza. — Przyjście Ducha Świętego. — Cud języków. *Rok Pański 33.*
Jak dotąd rozważaliśmy osobę Piotra tylko w jego życiu prywatnym; ale wkrótce zobaczymy go na znacznie bardziej chwalebnej drodze, po tym jak otrzyma dary Ducha Świętego. Teraz obserwujmy, jak zaczął sprawować władzę Najwyższego Papieża, którą otrzymał od Jezusa Chrystusa.
Po wniebowstąpieniu Boskiego Mistrza, św. Piotr, Apostołowie i wielu innych uczniów schronili się do wieczernika, który był domem położonym na najwyższym wzniesieniu Jerozolimy, zwanym górą Syjon. Tam, w liczbie około 120 osób, z Maryją Matką Jezusa, spędzali dni na modlitwie, czekając na przyjście Ducha Świętego.
Pewnego dnia, gdy zajmowali się świętymi czynnościami, Piotr stanął wśród nich i, dając znak milczenia ręką, powiedział: *Bracia, konieczne jest, aby spełniło się to, co Duch Święty przepowiedział przez usta proroka Dawida o Judaszu, który był przewodnikiem tych, którzy aresztowali Boskiego Mistrza. On, podobnie jak wy, został wybrany do tego samego posługi; ale zgrzeszył, a za cenę swoich nieprawości kupił pole; i powiesił się, rozdarł się na pół, wylewając wnętrzności na ziemię. Fakt ten stał się publiczny dla wszystkich mieszkańców Jerozolimy, a to pole otrzymało nazwę Hakeldama, to znaczy pole krwi. O nim właśnie napisano w Księdze Psalmów: „Niech jego mieszkanie będzie opustoszałe, a niech nikt w nim nie mieszka; a na jego miejsce niech inny zajmie biskupstwo*[15]*”. Dlatego konieczne jest, aby spośród tych, którzy byli z nami przez cały czas, gdy Jezus Chrystus przebywał z nami, począwszy od chrztu Jana aż do dnia, w którym od nas odszedł i wstąpił do nieba, konieczne jest, mówię, aby spośród nich wybrać jednego, który będzie z nami świadkiem jego zmartwychwstania dla dzieła, do którego zostaliśmy posłani*.
Wszyscy zamilkli na słowa Piotra, ponieważ wszyscy uważali go za Głowę Kościoła i wybranego przez Jezusa Chrystusa, aby pełnił jego rolę na ziemi. Dlatego przedstawiono dwóch, to znaczy Józefa, zwanego także Barsabbą (który miał przydomek Sprawiedliwy), i Macieja. Dostrzegając w obu równą zasługę i równą

cnotę, święci wyborcy oddali wybór Bogu. Klękając, zaczęli modlić się w ten sposób: *Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, pokaż nam, którego z tych dwóch wybrałeś, aby zajął miejsce Judasza, który zgrzeszył*. W tym przypadku uznano za dobre użycie modlitwy i losu, aby poznać wolę Bożą. Obecnie Kościół nie stosuje już tego środka, mając wiele innych sposobów na rozpoznanie tych, którzy są powołani do służby Ołtarza. Rzucili więc losy, a ten padł na Macieja, który został zaliczony do pozostałych jedenastu Apostołów, i w ten sposób zajął dwunaste miejsce, które pozostało wolne.
To jest pierwszy akt władzy papieskiej, który sprawował św. Piotr; władza nie tylko honorowa, ale i jurysdykcyjna, jaką sprawowali w każdym czasie jego papiescy następcy.
Rozważaliśmy w Piotrze żywą wiarę, głęboką pokorę, pełne posłuszeństwo, gorącą i hojną miłość; ale te piękne cechy były jeszcze dalekie od tego, aby uczynić go zdolnym do sprawowania wysokiego urzędowania, do którego był przeznaczony. Musiał pokonać upór Żydów, zniszczyć bałwochwalstwo, nawrócić ludzi oddanych wszelkim występkom i ustanowić w całej ziemi wiarę w ukrzyżowanego Boga. Przyznanie tej siły, której Piotr potrzebował do tak wielkiego przedsięwzięcia, zarezerwowane było dla szczególnej łaski, która miała być udzielona przez dary Ducha Świętego, który miał zstąpić na niego, aby oświecić jego umysł i rozpalić jego serce niezwykłym cudem.
To cudowne wydarzenie jest opisane w Świętych Księgach w następujący sposób: był to dzień Pięćdziesiątnicy, to znaczy pięćdziesiąty po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, dziesiąty od momentu, gdy Piotr był w wieczerniku na modlitwie z innymi uczniami, gdy nagle, o trzeciej godzinie, czyli około dziewiątej rano, usłyszano na górze Syjon wielki hałas, podobny do grzmotu, towarzyszący silnemu wiatrowi. Ten wiatr wypełnił dom, w którym byli uczniowie, z każdej strony. Gdy wszyscy zastanawiali się nad przyczyną tego hałasu, pojawiły się płomienie, które, jak języki ognia, opadały na głowę każdego z obecnych. Były to płomienie symbolizujące odwagę i rozpaloną miłość, z jaką Apostołowie przystąpili do głoszenia Ewangelii. W tym momencie Piotr stał się nowym człowiekiem; został oświecony do tego stopnia, że poznał najwyższe tajemnice, i poczuł w sobie odwagę i siłę, że największe przedsięwzięcia wydawały mu się niczym.
Tego dnia w Jerozolimie obchodzono wielkie święto przez Żydów, a wielu z nich przybyło z najróżniejszych stron świata. Niektórzy z nich mówili po łacinie, inni po grecku, inni po egipsku, arabsku, syryjsku, a jeszcze inni po persku i tak dalej. Teraz, na dźwięk silnego wiatru, wokół wieczernika zebrała się wielka rzesza ludzi mówiącymi wieloma językami z różnych narodów, aby dowiedzieć się, co się stało. Na ten widok wyszli Apostołowie i podeszli do nich, aby mówić.

I tutaj zaczęło się dziać cud, jakiego nigdy wcześniej nie słyszano; w rzeczy samej, Apostołowie, ludzie prości, którzy ledwie znali język kraju, zaczęli mówić o wielkościach Bożych w językach wszystkich, którzy się zebrali. Taki fakt napełnił słuchaczy wielkim zdumieniem, którzy, nie mogąc znaleźć wytłumaczenia, mówili sobie nawzajem: *Co to ma znaczyć?*

ROZDZIAŁ XIII. Pierwsza kazanie Piotra. *Rok Pański 33*.

Podczas gdy większość podziwiała interwencję Boskiej mocy, nie zabrakło kilku złośliwych, którzy, przyzwyczajeni do lekceważenia wszystkiego, co święte, nie wiedząc już, co powiedzieć, zaczęli nazywać Apostołów pijakami. Naprawdę głupota; przecież pijaństwo nie sprawia, że mówi się w nieznanym języku, ale sprawia, że zapomina się lub lekceważy swój własny język. Wtedy św. Piotr, pełen świętego zapału, zaczął po raz pierwszy głosić Jezusa Chrystusa.

W imieniu wszystkich innych Apostołów wyszedł przed tłum, podniósł rękę, zażądał ciszy i zaczął mówić tak: *Mężowie Judejczycy i wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie, otwórzcie uszy na moje słowa, a zostaniecie oświeceni w tej sprawie. Ci ludzie nie są pijani, jak myślicie, ponieważ jest dopiero trzecia godzina dnia, w której zwykle jesteśmy głodni. Inna jest przyczyna tego, co widzicie. Dziś w nas spełniła się proroctwo proroka Joela, który powiedział tak: „W ostatnich dniach, mówi Pan, wyleję mojego Ducha na ludzi; a wasi synowie i wasze córki będą prorokować; wasi młodzieńcy będą mieli wizje, a wasi starcy będą mieli sny. A w tych dniach wyleję mojego Ducha na moich sług i na moje służebnice, i staną się prorokami, i uczynię cuda na niebie i na ziemi. I stanie się, że każdy, kto wezwie imienia Pana, będzie zbawiony”.*

Teraz, kontynuował Piotr, *słuchajcie, o synowie Jakuba: ten Pan, w którego imieniu każdy, kto uwierzy, będzie zbawiony, to ten sam Jezus Nazarejczyk, ten wielki człowiek, któremu Bóg dawał świadectwo licznymi cudami, które czynił, jak sami widzieliście. Wy sprawiliście, że ten człowiek umarł z ręki bezbożnych, i tak, nie wiedząc o tym, służyliście dekretom Boga, który chciał zbawić świat przez jego śmierć. Bóg jednak wzbudził go z martwych, jak prorok Dawid przewidział tymi słowami: „Nie zostawisz mnie w grobie ani nie pozwolisz, aby twój święty zaznał zepsucia”.*

Zauważcie, dodał Piotr, *zauważcie, o Judejczycy, że Dawid nie miał na myśli siebie, ponieważ dobrze wiecie, że umarł, a jego grób pozostał wśród nas aż do dnia dzisiejszego; ale będąc prorokiem i wiedząc, że Bóg obiecał mu przysięgą, że z jego potomstwa narodzi się Mesjasz, prorokował również jego zmartwychwstanie, mówiąc, że nie zostanie pozostawiony w grobie i że jego ciało nie zazna zepsucia. To więc jest Jezus Nazarejczyk, którego Bóg wzbudził z martwych, o którym*

jesteśmy świadkami. Tak, widzieliśmy go powracającego do życia, dotykaliśmy go i jedliśmy z nim.
On więc, będąc wzniesiony przez moc Ojca do nieba i otrzymawszy od niego władzę posłania Ducha Świętego, zgodnie z jego obietnicą, przed chwilą zesłał na nas tego boskiego Ducha, którego moc widzicie w nas jako tak oczywistą. Że zaś Jezus wstąpił do nieba, mówi to sam Dawid tymi słowami: „Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po mojej prawicy, aż położę twoich nieprzyjaciół jako podnóżek dla twoich stóp”. Teraz dobrze wiecie, że Dawid nie wstąpił do nieba, aby panować. To Jezus Chrystus wstąpił do nieba: to jemu więc, a nie Dawidowi, przysługują te słowa. Niech więc cały lud Izraela wie, że ten Jezus, którego ukrzyżowaliście, został przez Boga ustanowiony Panem wszystkiego, królem i Zbawicielem swojego ludu, i nikt nie może być zbawiony bez wiary w niego.
To kazanie Piotra miało zaostrzyć nastroje jego słuchaczy, którym zarzucał ogromne przestępstwo popełnione przeciwko osobie boskiego Zbawiciela. Ale to Bóg mówił przez usta swojego sługi, dlatego jego kazanie przyniosło wspaniałe efekty. W związku z tym, poruszeni jakby przez wewnętrzny ogień, będący skutkiem łaski Bożej, zewsząd wołali z prawdziwie skruszonym sercem: *Co mamy czynić?* Św. Piotr, zauważając, że łaska Pana działa w ich sercach i że już wierzyli w Jezusa Chrystusa, powiedział im: *Pokutujcie, a każdy z was, w imię Jezusa Chrystusa, niech przyjmie chrzest; tak otrzymacie odpuszczenie grzechów i otrzymacie Ducha Świętego*. Apostoł kontynuował nauczanie tej rzeszy, zachęcając wszystkich do zaufania miłosierdziu i dobroci Boga, który pragnie zbawienia ludzi. Owoc tego pierwszego kazania odpowiada gorącej miłości kaznodziei. Około 3000 osób nawróciło się do wiary w Jezusa Chrystusa i zostało ochrzczonych przez Apostołów. Tak zaczęły się spełniać słowa Zbawiciela, gdy powiedział do Piotra, że w przyszłości nie będzie już rybakiem ryb, ale rybakiem ludzi. Św. Augustyn zapewnia, że św. Szczepan, pierwszy męczennik, został nawrócony podczas tego kazania.

ROZDZIAŁ XIV. Św. Piotr uzdrawia chromego. — Jego drugie kazanie. *Rok Pański 33*.
Niedługo po tym kazaniu, o godzinie dziewiątej, czyli o trzeciej po południu, Piotr i jego przyjaciel Jan, jakby dziękując Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, szli razem do świątyni, aby się modlić. Gdy dotarli do bramy świątyni zwanej „Piękną”, znaleźli tam człowieka, który od urodzenia był chromy na obie nogi. Nie mogąc się utrzymać, był tam przenoszony, aby żyć, żebrząc o jałmużnę od tych, którzy przychodzili do tego miejsca świętego. Ten nieszczęśnik, gdy zobaczył dwóch Apostołów blisko siebie, poprosił ich o jałmużnę, jak to robił z wszystkimi. Piotr, natchniony przez Boga, patrząc na niego uważnie, powiedział: *Spójrz na nas*. On patrzył, a w nadziei, że coś otrzyma, nie mrugał. Wtedy Piotr rzekł: *Słuchaj, dobry*

człowieku, nie mam ani złota, ani srebra, aby ci dać; to, co mam, daję ci. W imię Jezusa Nazarejczyka, wstań i chodź. Następnie wziął go za rękę, aby go podnieść, jak w podobnych przypadkach widział, jak czynił to Boski Mistrz. W tym momencie chromy poczuł, jak jego nogi się wzmacniają, nerwy się umacniają, a siły przybywają, jak u każdego innego zdrowego człowieka. Czując się uzdrowiony, wstał, zaczął chodzić i skacząc z radości i chwaląc Boga, wszedł z dwoma Apostołami do świątyni. Cały lud, który był świadkiem tego zdarzenia i widział, jak chromy chodzi sam, nie mógł nie uznać w tym uzdrowieniu prawdziwego cudu. Język faktów jest skuteczniejszy niż język słów. Dlatego tłum, dowiedziawszy się, że to św. Piotr przywrócił zdrowie temu nieszczęśnikowi, zgromadził się wokół niego i Jana, pragnąc wszyscy zobaczyć na własne oczy, kto potrafił czynić tak wspaniałe dzieła.

To był pierwszy cud, który po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa został dokonany przez Apostołów, a było stosowne, aby uczynił to Piotr, ponieważ on miał w Kościele pierwszeństwo. Ale Piotr, widząc się otoczonym przez tak wielu ludzi, uznał to za piękną okazję, aby oddać Bogu należną chwałę i jednocześnie uwielbić Jezusa Chrystusa, w imieniu którego dokonano tego cudu.

Dzieci Izraela, powiedział im, *dlaczego tak się dziwicie temu faktowi? Dlaczego tak wpatrujecie się w nas, jakby to z naszej mocy ten człowiek chodził? Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg naszych ojców, uwielbił swojego Syna Jezusa, tego Jezusa, którego wy zdradziliście i zaparliście się przed Piłatem, gdy on orzekał, że ma Go uwolnić jako niewinnego. Wy więc mieliście czelność zaprzeczyć Świętemu i Sprawiedliwemu, a domagaliście się, aby uwolniono od śmierci Barabasza, złodzieja i mordercę, a zaprzeczając Sprawiedliwemu, Świętemu i Dawcy życia, doprowadziliście do jego śmierci. Ale Bóg wzbudził Go z martwych, a my jesteśmy tego świadkami, ponieważ widzieliśmy Go wielokrotnie, dotykaliśmy go i jedliśmy z nim. Teraz, w imię Jego, w mocy tej wiary, która pochodzi od Niego, został uzdrowiony ten chromy, którego widzicie i znacie; to Jezus przywrócił mu doskonałe zdrowie na waszych oczach. Teraz dobrze wiem, że wasza wina i wina waszych przywódców, chociaż nie mają wystarczającego usprawiedliwienia, została popełniona w niewiedzy. Ale Bóg, który przez swoich proroków zapowiedział, że Mesjasz musi cierpieć takie rzeczy, pozwolił, abyście to zrealizowali niechcący, tak że dekret miłosierdzia Bożego miał swoje wypełnienie. Zwróćcie się więc do siebie i pokutujcie, aby wasze grzechy zostały wymazane, abyście mogli z pewnością stanąć przed trybunałem tego samego Jezusa Chrystusa, którego wam głosiłem, a przed którym wszyscy będziemy sądzeni*.

Te rzeczy, kontynuował Piotr, *były zapowiedziane przez Boga; wierzcie więc jego prorokom, a wśród wszystkich wierzcie Mojżeszowi, który jest największy z nich. Co*

on mówi? „Pan”, mówi Mojżesz, „uczyni proroka jak mnie, a w nim będziecie wierzyć we wszystko, co wam powie. Kto nie usłucha tego proroka, będzie wytracony ze swojego ludu”.
To mówił Mojżesz i mówił o Jezusie. Po Mojżeszu, począwszy od Samuela, wszyscy prorocy, którzy przyszli, zapowiedzieli ten dzień i rzeczy, które się wydarzyły. Takie rzeczy i wielkie błogosławieństwa, które są zapowiedziane, należą do was. Wy jesteście dziećmi proroków, obietnic i przymierzy, które Bóg zawarł z naszymi ojcami, mówiąc do Abrahama, który jest korzeniem potomstwa sprawiedliwych: „W tobie i w twoim potomstwie będą błogosławione wszystkie pokolenia ziemi”. Mówił o Odkupicielu, o tym Jezusie, Synu Bożym, potomku Abrahama; o tym Jezusie, którego Bóg wzbudził z martwych i który nakazuje nam głosić wam swoje słowo, zanim będziemy je głosić innym narodom, przynosząc wam przez nas obiecaną błogosławieństwo, abyście się nawrócili od swoich grzechów i mieli życie wieczne.
Po tym drugim kazaniu św. Piotra nastąpiło niezwykle wiele nawróceń do wiary. Pięć tysięcy mężczyzn poprosiło o chrzest, tak że liczba nawróconych w zaledwie dwóch kazaniach wzrosła już do ośmiu tysięcy osób, nie licząc kobiet i dzieci.

ROZDZIAŁ XV. Piotr i Jan w więzieniu i ich uwolnienie.
Wróg rodzaju ludzkiego, widząc, jak jego królestwo się rozpada, próbował wzniecić prześladowanie przeciwko Kościołowi na samym jego początku. Gdy Piotr przemawiał, przybyli kapłani, urzędnicy świątyni i saduceusze, którzy zaprzeczali zmartwychwstaniu umarłych. Byli oni strasznie wściekli, ponieważ Piotr głosił ludowi zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.
Niecierpliwi i pełni gniewu przerwali kazanie Piotra, rzucili się na niego i razem z Janem poprowadzili go do więzienia, zamierzając dyskutować z nim i z drugim następnego dnia. Ale, obawiając się protestów ludu, nie wyrządzili im żadnej krzywdy.
Gdy nastał dzień, zebrali się wszyscy najważniejsi ludzie w mieście; cały najwyższy urząd narodu zebrał się na posiedzenie, aby osądzić dwóch Apostołów, jakby byli najgorszymi i najgroźniejszymi ludźmi na świecie. Pośród tego imponującego zgromadzenia wprowadzono Piotra i Jana, a z nimi chromego, którego uzdrowili. Zadano im więc uroczyście to pytanie: *Jaką mocą i w imieniu kogo uzdrowiliście tego chromego?* Wtedy Piotr, pełen Ducha Świętego, z odwagą naprawdę godną przywódcy Kościoła, zaczął mówić w następujący sposób:
Książęta ludu, a wy uczeni w Piśmie, słuchajcie. Jeśli w tym dniu jesteśmy oskarżani i stawiani przed sądem za dobrze wykonaną pracę, jaką jest uzdrowienie tego chorego, niech wszyscy wiedzą, to niech cały lud Izraela wie, że ten, którego widzicie tutaj zdrowego i całego, odzyskał zdrowie w imieniu Pana Jezusa

Nazarejczyka; tego samego, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wzbudził z martwych do życia. To jest ten budulec, który przez was został odrzucony, a teraz stał się kamieniem węgielnym. Nikt nie może mieć zbawienia, jeśli nie w Nim, ani nie ma innego imienia pod niebem danego ludziom, w którym można mieć zbawienie.
To szczere i zdecydowane przemówienie Księcia Apostołów wywarło głębokie wrażenie na wszystkich członkach zgromadzenia, tak że, podziwiając odwagę i niewinność Piotra, nie wiedzieli, do jakiej strony się przyłączyć. Chcieli ich ukarać, ale wielki podziw, jaki cud, który przed chwilą dokonali, przyniósł im w całym mieście, budził obawy przed złymi konsekwencjami.
Jednakże, chcąc podjąć jakąś decyzję, wypuścili dwóch Apostołów z miejsca posiedzenia i postanowili zabronić im, pod groźbą surowych kar, aby nigdy więcej nie mówili o rzeczach przeszłych, ani nigdy więcej nie wspominali Jezusa Nazarejczyka, aby nawet pamięć o nim zaginęła. Ale napisane jest, że wysiłki ludzi są daremne, gdy są sprzeczne z wolą Boga.
Zatem, przywróciwszy dwóch Apostołów z powrotem do zgromadzenia, gdy usłyszeli tę surową groźbę, zamiast się przestraszyć, z większą determinacją i stałością niż wcześniej Piotr odpowiedział:
Zdecydujcie sami, czy sprawiedliwość i rozsądek pozwalają wam raczej słuchać was niż Boga. Nie możemy powstrzymać się od mówienia o tym, co słyszeliśmy i co widzieliśmy.
Wtedy ci sędziowie, coraz bardziej zdezorientowani, nie wiedząc, co odpowiedzieć ani co zrobić, postanowili na ten raz wypuścić ich bez kary, zabraniając im jedynie głoszenia Jezusa Nazarejczyka.
Gdy tylko zostali uwolnieni, Piotr i Jan natychmiast poszli do innych uczniów, którzy trwali w wielkim niepokoju z powodu ich uwięzienia. Gdy usłyszeli relację o tym, co się wydarzyło, każdy dziękował Bogu, prosząc Go, aby dał im siłę i moc do głoszenia Bożego Słowa w obliczu wszelkiego niebezpieczeństwa.
Gdyby współcześni chrześcijanie mieli odwagę wiernych z pierwszych czasów i, przezwyciężając wszelkie ludzkie obawy, odważnie wyznawali swoją wiarę, to z pewnością nie byłoby takiego lekceważenia naszej świętej religii, a może wielu, którzy próbują wyśmiewać religię i świętych szafarzy, byłoby zmuszonych do jej praktykowania razem z jej kapłanami.

ROZDZIAŁ XVI. Życie pierwszych chrześcijan. — Historia Ananiasza i Safiry. — Cuda św. Piotra. *Rok Pański 34*.
Dzięki kazaniom św. Piotra i gorliwości innych Apostołów liczba wiernych znacznie wzrosła.

W ustalonych dniach gromadzili się razem na świętych obrzędach. Pismo Święte dokładnie mówi, że ci wierni byli wytrwali na modlitwie, w słuchaniu Słowa Bożego i w częstym przyjmowaniu Komunii Świętej, tak że wszyscy stanowili jedno serce i jedną duszę, aby kochać i służyć Bogu Stwórcy.
Wielu z nich, pragnąc całkowicie oderwać serce od dóbr ziemskich i myśleć wyłącznie o niebie, sprzedawało swoje mienie i przynosiło je do stóp Apostołów, aby ci użyli ich według własnego uznania na rzecz ubogich. Pismo Święte szczególnie chwali pewnego Józefa, zwanego Barnabą, który później był wiernym towarzyszem św. Pawła Apostoła. Ten sprzedał pole, które posiadał, i hojnie przyniósł całą jego cenę Apostołom. Wielu, podążając za jego przykładem, rywalizowało, aby dać dowód swojego oderwania od rzeczy ziemskich, tak że wkrótce ci wierni tworzyli jedną rodzinę, której Piotr był widocznym przywódcą. Wśród nich nie było ubogich, ponieważ bogaci dzielili się swoimi dobrami z potrzebującymi.
Jednakże, nawet w tych szczęśliwych czasach zdarzali się oszuści, którzy, kierowani duchem hipokryzji, próbowali oszukać św. Piotra i kłamać przeciwko Duchowi Świętemu. Co miało najtragiczniejsze konsekwencje. Oto jak święty tekst przedstawia to straszne wydarzenie.
Pewien Ananiasz z żoną Safirą złożyli Bogu obietnicę sprzedaży swojego majątku i, podobnie jak inni wierni, przyniesienia pieniędzy Apostołom, aby ci rozdzielili je według różnych potrzeb. Wykonali oni dokładnie pierwszą część obietnicy, ale miłość do złota skłoniła ich do złamania drugiej.
Mieli prawo zatrzymać pole lub pieniądze, ale po złożeniu obietnicy byli zobowiązani do jej dotrzymania, ponieważ rzeczy poświęcone Bogu lub Kościołowi stają się święte i nienaruszalne.
Zgodnie z tym, postanowili zatrzymać dla siebie jedną część pieniędzy i przynieśli drugą część do św. Piotra z zamiarem, aby uwierzył, że to była cała suma uzyskana ze sprzedaży. Piotr miał szczególne objawienie, że to oszustwo i gdy Ananiasz pojawił się przed nim, nie dając mu czasu na wypowiedzenie słowa, z autorytatywnym i poważnym tonem zaczął go upominać w ten sposób: *Dlaczego dałeś się zwieść szatanowi, aby skłamać przeciwko Duchowi Świętemu, zatrzymując część pieniędzy z tego pola? Czy nie było ono w twoim posiadaniu przed jego sprzedażą? A po jego sprzedaży, czy cała uzyskana suma nie była do twojej dyspozycji? Dlaczego więc wymyśliłeś ten zły plan? Musisz wiedzieć, że oszukujesz nie ludzi, ale Boga*. Na ten ton głosu, na te słowa, Ananiasz, jakby uderzony piorunem, padł martwy na miejscu.
Po trzech godzinach, przyszła również do Piotra Safira, nie wiedząc nic o smutnym końcu męża. Apostoł okazał większe współczucie wobec niej i chciał dać jej czas na pokutę, pytając, czy ta suma była całym dochodem ze sprzedaży tego pola. Kobieta,

z odwagą i bezczelnością równą Ananiaszowi, potwierdziła kłamstwo swojego męża innym kłamstwem. Dlatego, upomniana przez św. Piotra z tym samym zapałem i tą samą siłą, również padła na miejscu i zmarła. Można mieć nadzieję, że tak straszna kara doczesna przyczyniła się do oszczędzenia im kary wiecznej w życiu przyszłym. Taka przykładna kara była konieczna, aby wzbudzić szacunek dla chrześcijaństwa wśród wszystkich, którzy przychodzili do wiary i zapewnić szacunek dla Księcia Apostołów, a także dać przykład straszliwego sposobu, w jaki Bóg karze kłamców, a jednocześnie nauczyć nas, aby być wiernymi obietnicom złożonym Bogu.
To wydarzenie, w połączeniu z wieloma cudami, które Piotr czynił, sprawiło, że zapał wśród wiernych podwoił się, a sława jego cnót się rozszerzyła.
Wszyscy Apostołowie czynili cuda. Chorzy, którzy mieli kontakt z którymkolwiek z Apostołów, natychmiast byli uzdrawiani. Św. Piotr wyróżniał się ponad wszystkich innych. Taka była ufność, jaką wszyscy w nim pokładali i w jego cnotach, że z każdej strony, nawet z odległych krajów, przybywali do Jerozolimy, aby być świadkami jego cudów. Czasami zdarzało się, że otaczała go tak wielka ilość chromych i chorych, że nie było możliwe, aby się do niego zbliżyć. Dlatego przynosili chorych na noszach na miejskie place i ulice, tak, żeby przynajmniej cień przechodzącego św. Piotra mógł ich dotknąć: to wystarczało, aby uzdrowić wszelkiego rodzaju choroby. Święty Augustyn zapewnia, że pewien umarły, na którego cień Piotra padł, natychmiast ożył.
Święci Ojcowie dostrzegają w tym wydarzeniu spełnienie obietnicy Odkupiciela wobec swoich Apostołów, mówiąc, że będą czynili cuda nawet większe niż te, które on sam uznał za stosowne czynić w czasie swojego życia na ziemi[16].

ROZDZIAŁ XVII. Św. Piotr znowu w więzieniu. — Uwolniony przez Anioła. *Rok Pański 34*.
Kościół Jezusa Chrystusa codziennie zyskiwał nowych wiernych. Mnogość cudów połączona ze świętym życiem tych pierwszych chrześcijan sprawiała, że ludzie wszelkich stanów, wieku i warunków tłumnie biegli, aby prosić o chrzest i w ten sposób zapewnić sobie wieczne zbawienie. Ale arcykapłan i saduceusze gniewali się z powodu złości i zazdrości; nie wiedząc, jakim sposobem powstrzymać szerzenie się Ewangelii, wzięli Piotra i innych Apostołów i zamknęli ich w więzieniu. Ale Bóg, aby po raz kolejny pokazać, że plany ludzi są daremne, gdy są sprzeczne z wolą Nieba, i że On może czynić, co chce i kiedy chce, wysłał tej samej nocy Anioła, który, otworzywszy drzwi więzienia, wyprowadził ich, mówiąc: *W imieniu Boga idźcie i z odwagą głoście w świątyni, w obecności ludu, słowa życia wiecznego. Nie bójcie się ani rozkazów, ani gróźb ludz*i.
Apostołowie, widząc się w ten sposób cudownie wspierani i bronieni przez Boga,

zgodnie z otrzymanym rozkazem, rano udali się do świątyni, aby głosić i pouczać lud. Arcykapłan, który pragnął surowo ukarać Apostołów, aby nadać procesowi powagę, zwołał Sanhedryn, starszych, uczonych w Piśmie i wszystkich, którzy mieli jakąkolwiek władzę nad ludem. Następnie wysłał po Apostołów, aby zostali przyprowadzeni z więzienia.
Służby, czy raczej oprawcy, posłuchali wydanych rozkazów. Poszli, otworzyli więzienie, weszli i nie znaleźli tam ani jednej żywej duszy. Natychmiast wrócili do zgromadzenia i, pełni zdumienia, przedstawili sprawę w ten sposób: *Znaleźliśmy więzienie zamknięte i pilnie strzeżone; strażnicy wiernie stali na swoich miejscach, ale, otworzywszy je, nie znaleźliśmy tam nikogo*. Usłyszawszy to, nie wiedzieli już, do kogo się odwołać.
Podczas gdy konsultowali, co powinni postanowić, przyszedł ktoś, mówiąc: *Nie wiecie, co się dzieje? Ci ludzie, których wczoraj wtrąciliście do więzienia, są teraz w świątyni, głosząc z większym zapałem niż wcześniej*. Wtedy poczuli się bardziej niż kiedykolwiek rozgniewani na Apostołów; ale strach przed zrobieniem sobie wrogów z ludu powstrzymał ich, ponieważ ryzykowaliby, że zostaną ukamienowani.
Przełożony świątyni zaoferował, że sam załatwi tę sprawę w najlepszy możliwy sposób. Poszedł tam, gdzie byli kaznodzieje i w miły sposób, bez użycia jakiejkolwiek przemocy, zaprosił ich, aby przyszli z nim i poprowadził ich pośrodku zgromadzenia.
Arcykapłan, zwracając się do nich, powiedział: *Minęło zaledwie kilka dni, odkąd surowo zabroniliśmy wam mówić o tym Jezusie Nazarejczyku, a tymczasem napełniliście miasto tą nową nauką. Wydaje się, że chcecie zrzucić na nas śmierć tego człowieka i sprawić, by wszyscy ludzie nienawidzili nas jako winnych tej krwi. Jak śmieliście to uczynić?*
Uważamy, że dobrze uczyniliśmy, odpowiedział Piotr w imieniu innych Apostołów, *ponieważ należy raczej słuchać Boga niż ludzi. To, co głosimy, jest prawdą, którą Bóg włożył nam w usta, i nie boimy się powiedzieć tego wam w tym czcigodnym zgromadzeniu*. Tutaj Piotr powtórzył to, co wcześniej mówił o życiu, męce i śmierci Zbawiciela; zawsze kończąc, że niemożliwe jest dla nich milczeć o tych rzeczach, które, zgodnie z otrzymanymi od Boga rozkazami, muszą głosić.
Na te słowa Apostołów, wypowiedziane z taką stanowczością, nie mając nic do przeciwstawienia, szaleństwo złości ich ogarnęło i już myśleli o tym, by ich zabić. Ale powstrzymał ich pewien Gamaliel, który był jednym z nauczycieli prawa tam zebranych. Ten, uważnie rozważając wszystko, na krótko wypuścił Apostołów, a następnie, wstając, powiedział zgromadzonym: *O Izraelici, zwróćcie uwagę na to, co zamierzacie uczynić w odniesieniu do tych ludzi; ponieważ jeśli to jest dzieło ludzi, samo upadnie, jak to miało miejsce z wieloma innymi; ale jeśli dzieło jest Boże, czy*

możecie je powstrzymać i zniszczyć, czy chcecie sprzeciwić się Bogu? Całe zgromadzenie uciszyło się i poszło za jego radą.
Przywracając zatem Apostołów, najpierw kazali ich ubiczować; potem nakazali im, aby absolutnie nie mówili więcej o Jezusie Chrystusie. Ale oni wyszli z rady pełni radości, ponieważ zostali uznani za godnych cierpieć coś dla imienia Jezusa Chrystusa.

ROZDZIAŁ XVIII. Wybór siedmiu diakonów. — Św. Piotr opiera się prześladowaniom w Jerozolimie. — Udaje się do Samarii. — Jego pierwsze starcie z Szymonem Magiem. *Rok Pański 35.*
Mnogość wiernych, którzy przyjęli wiarę, tak bardzo zajmowała zapał Apostołów, że oni, musząc zajmować się głoszeniem Słowa Bożego, nauczaniem nowych nawróconych, modlitwą, administracją sakramentów, nie mogli już zajmować się sprawami doczesnymi. To powodowało niezadowolenie wśród niektórych chrześcijan, jakoby w rozdziale spraw byli traktowani z małą uwagą lub lekceważeni. O tym poinformowani, św. Piotr i inni Apostołowie postanowili temu zaradzić. Zwołali zatem liczne zgromadzenie wiernych i, dając im do zrozumienia, że nie powinni oni zaniedbywać spraw swojej świętej posługi, aby zajmować się sprawami doczesnymi, zaproponowali wybór siedmiu diakonów, którzy, znani ze swojego zapału i cnoty, zajmowaliby się administracją pewnych rzeczy świętych, takich jak udzielanie chrztu, Eucharystii; a jednocześnie dbali o rozdział jałmużny i innych rzeczy materialnych.
Wszyscy zatwierdzili ten zamiar; następnie św. Piotr i inni Apostołowie nałożyli ręce na nowych wybranych i przeznaczyli każdego do jego urzędów. Dzięki tym siedmiu diakonom, oprócz zaspokojenia potrzeb doczesnych, pomnożyli się także robotnicy ewangeliczni, a więc i większe nawrócenia. Wśród siedmiu diakonów był sławny św. Szczepan, który za swoją odwagę w obronie prawdy Ewangelii został ukamienowany poza miastem. Jest powszechnie nazywany Protomęczennikiem, czyli pierwszym męczennikiem, który po Jezusie Chrystusie oddał życie za wiarę. Śmierć św. Szczepana była początkiem wielkiego prześladowania wzbudzonego przez Żydów przeciwko wszystkim naśladowcom Jezusa Chrystusa, co zmusiło wiernych do rozproszenia się tu i tam po różnych miastach i w różnych krajach.
Piotr z innymi Apostołami pozostał w Jerozolimie, aby umacniać wiernych w wierze, jak i utrzymywać żywy kontakt z tymi, którzy byli rozproszeni w innych krajach. Aby jednak uniknąć furii Żydów, ukrywał się, pozostając znany tylko naśladowcom Ewangelii, wychodził jednak ze swojej kryjówki, gdy dostrzegał taką potrzebę. Tymczasem edykt cesarza Tyberiusza Augusta na rzecz chrześcijan i nawrócenie św. Pawła spowodowały ustanie prześladowania. I wtedy stało się jasne, że

opatrzność Boża nie pozwala na żadne zło bez wyciągnięcia z niego dobra; posłużyła się prześladowaniem, aby szerzyć Ewangelię w innych miejscach, i można powiedzieć, że każdy wierny był kaznodzieją Jezusa Chrystusa we wszystkich tych krajach, gdzie szedł się schronić. Wśród tych, którzy byli zmuszeni uciekać z Jerozolimy, był jeden z siedmiu diakonów o imieniu Filip.
Udał się do miasta Samarii, gdzie poprzez nauczanie i cuda dokonał wielu nawróceń. Gdy do Jerozolimy dotarła wiadomość, że niezwykła liczba Samarytan przyjęła wiarę, Apostołowie postanowili wysłać tam kilku, którzy udzieliliby Sakramentu Bierzmowania tym, którym diakoni nie mieli władzy go udzielić. Na tę misję zostali więc wyznaczeni Piotr i Jan: Piotr, aby jako Głowa Kościoła przyjął w jego łonie ten obcy naród i połączył Samarytan z Żydami; Jan zaś jako szczególny przyjaciel św. Piotra i znany wśród innych z cudów i świętości.
W Samarii był pewien Szymon z Gity, nazywany Magiem, czyli czarownikiem. Ten, za pomocą czarów i zaklęć, oszukał wielu, twierdząc, że jest kimś niezwykłym. Bluźnierczo twierdził, że ma on moc Bożą, którą nazywał wielką. Ludzie wydawali się szaleć na jego punkcie i biegli za nim, wychwalając go, jak gdyby był kimś boskim. Pewnego dnia, będąc obecnym na kazaniu Filipa, został poruszony i poprosił o chrzest, aby również mógł czynić cuda, które zazwyczaj wierni czynili po przyjęciu tego sakramentu.
Gdy Piotr i Jan przybyli tam, zaczęli udzielać Sakramentu Bierzmowania, nakładając ręce, jak to czynią biskupi dzisiaj. Szymon, widząc, że z nałożeniem rąk otrzymują także dar języków i czynienia cudów, pomyślał, że byłoby dla niego wielkim szczęściem, gdyby mógł czynić te same rzeczy. Zbliżywszy się więc do Piotra, wyciągnął torbę pieniędzy i ofiarował mu ją, prosząc, aby również dał mu władzę czynienia cudów i udzielania Ducha Świętego tym, na których nałożyłby ręce.
Św. Piotr, żywo oburzony taką bezczelnością, zwrócił się do niego: *Złoczyńco, niech będzie twój pieniądz na zgubę, ponieważ uwierzyłeś, że za pieniądze można kupić dary Ducha Świętego. Pośpiesz się, aby pokutować za tę swoją złośliwość i módl się do Boga, aby zechciał ci przebaczyć*.
Szymon, obawiając się, że spotka go to, co spotkało Ananiasza i Safirę, cały przestraszony odpowiedział: *To prawda: módlcie się także za mnie, aby ta groźba się we mnie nie spełniła.* Te słowa wydają się wskazywać, że był w pokucie, ale nie był: nie prosił Apostołów, aby wyprosili mu od Boga miłosierdzie, lecz aby trzymali od niego z daleka to nieszczęście. Po ustaniu strachu przed karą, powrócił do bycia tym, kim był wcześniej, to znaczy czarownikiem, oszustem, przyjacielem diabła. Zobaczymy go w innych starciach z Piotrem.
Dwaj Apostołowie Piotr i Jan, udzieliwszy Sakramentu Bierzmowania nowym wiernym z Samarii i umocniwszy ich w wierze, którą niedawno przyjęli, pożegnali ich

w pokoju i opuścili to miasto. Przechodzili przez wiele miejsc, głosząc Jezusa Chrystusa, uważając każdą trudność za małą, byle tylko przyczynić się do szerzenia Ewangelii i zdobywania dusz dla nieba.

ROZDZIAŁ XIX. Św. Piotr zakłada biskupstwo w Antiochii; wraca do Jerozolimy. — Odwiedza go św. Paweł. *Rok Pański 36.*

Św. Piotr, wróciwszy z Samarii, przebywał przez jakiś czas w Jerozolimie, a potem udał się głosić łaskę Bożą w różnych krajach. Gdy z zapałem godnym Księcia Apostołów odwiedzał kościoły, które były zakładane tu i ówdzie, dowiedział się, że Szymon Mag z Samarii udał się do Antiochii, aby tam szerzyć swoje oszustwa. Postanowił więc udać się do tego miasta, aby rozwiać błędy tego wroga Boga i ludzi. Po przybyciu do tej stolicy natychmiast zabrał się do głoszenia Ewangelii z wielkim zapałem i udało mu się nawrócić tak wielu ludzi na wiarę, że wierni zaczęli być tam nazywani chrześcijanami, to znaczy naśladowcami Jezusa Chrystusa.

Wśród znanych postaci, które nawróciły się dzięki kazaniom św. Piotra, był św. Ewodiusz. Przy pierwszym przybyciu Piotra zaprosił go do swojego domu, a święty Apostoł się z nim zaprzyjaźnił, udzielił mu potrzebnych nauk i, widząc, że jest obdarzony niezbędnymi cnotami, konsekrował go na kapłana, a potem na biskupa, aby mógł go zastępować w czasie jego nieobecności i aby mógł mu później sukcesyjnie zająć to miejsce biskupie.

Kiedy Piotr chciał rozpocząć głoszenie w tym mieście, napotykał poważne przeszkody ze strony gubernatora imieniem Teofil. Tenże uwięził świętego Apostoła jako wynalazcę religii sprzecznej z religią państwową. Chciał wzniecić spór na temat rzeczy, które głosił, a słysząc, jak mówił, że Jezus Chrystus, z miłości do ludzi, umarł na krzyżu, powiedział: *Onjest szalony, nie należy go więcej słuchać.* Aby potem był uważany za takiego, dla szyderstwa kazał mu obciąć włosy na pół, zostawiając mu krąg wokół głowy jakby koronę. To, co wtedy zrobiono dla pogardy, teraz duchowni używają dla czci, i nazywa się to klerem lub tonsurą, co przypomina koronę cierniową nałożoną na głowę Boskiego Zbawiciela.

Kiedy Piotr zobaczył, że tak go traktują, zwrócił się do gubernatora, aby raczył go wysłuchać jeszcze raz. Gdy mu na to pozwolono, Piotr powiedział: *Ty, o Teofilu, oburzasz się, słysząc, że Bóg, którego czczę, umarł na krzyżu. Już ci mówiłem, że stał się człowiekiem, a będąc człowiekiem, nie powinieneś się tak dziwić, że umarł, ponieważ umierać jest właściwe człowiekowi. Wiedz jednak, że umarł na krzyżu z własnej woli, ponieważ swoją śmiercią chciał dać życie wszystkim ludziom, czyniąc pokój między swoim Wiecznym Ojcem a ludzkością. Ale tak jak ci mówię, że umarł, tak cię zapewniam, że zmartwychwstał z własnej mocy, wcześniej wskrzeszając wielu innych zmarłych*. Teofil, słysząc, że wskrzeszał zmarłych, uspokoił się i, z

wyrazem zdumienia, dodał: *Mówisz, że ten twój Bóg wskrzeszał zmarłych; teraz, jeśli w jego imieniu wskrzesisz mojego syna, który zmarł kilka dni temu, uwierzę w to, co mi głosisz*. Apostoł przyjął zaproszenie, udał się do grobu młodzieńca i, w obecności wielu ludzi, odmówił modlitwę i w imię Jezusa Chrystusa przywrócił go do życia[17]. To spowodowało, że gubernator i całe miasto uwierzyli w Jezusa Chrystusa.
Teofil wkrótce stał się gorliwym chrześcijaninem i, w geście szacunku i czci wobec św. Piotra, ofiarował mu swój dom, aby mógł go używać według własnych pragnień. Ten budynek został przekształcony w kościół, gdzie gromadził się lud, aby uczestniczyć w Boskiej Ofierze i słuchać kazań świętego Apostoła. Aby móc go słuchać z większą wygodą i pożytkiem, postawili mu tam katedrę, z której święty wygłaszał święte nauki.
Warto zauważyć, że św. Piotr przez trzy lata, na ile mógł, mieszkał w Jerozolimie jako stolicy Palestyny, gdzie Żydzi mogli mieć łatwiejszy kontakt z nim. W trzydziestym szóstym roku od narodzin Jezusa Chrystusa, zarówno z powodu prześladowania w Jerozolimie, jak i aby przygotować drogę do nawrócenia pogan, postanowił przenieść swoją siedzibę w Antiochii: to znaczy ustanowił miasto Antiochię jako swoje stałe miejsce zamieszkania i jako centrum jedności z innymi Kościołami chrześcijańskimi.
Piotr rządził tym Kościołem w Antiochii przez siedem lat, aż, natchniony przez Boga, przeniósł swoją katedrę do Rzymu, co opowiemy w swoim czasie.
Ustanowienie tej świętej katedry w Antiochii jest szczególnie opisane przez Euzebiusza z Cezarei, św. Hieronima, św. Leona Wielkiego i przez wielu innych pisarzy kościelnych. Kościół katolicki obchodzi to wydarzenie z szczególną uroczystością 22 lutego.
Podczas gdy św. Piotr z Antiochii udał się do Jerozolimy, otrzymał wizytę, która z pewnością była dla niego wielką pociechą. Św. Paweł, który został nawrócony na wiarę w wyniku wspaniałego cudu, chociaż był nauczany przez Jezusa Chrystusa i sam został wysłany, aby głosić Ewangelię, jednak chciał udać się do św. Piotra, aby czcić w nim Głowę Kościoła i otrzymać od niego te wskazówki i nauki, które byłyby stosowne. Św. Paweł przebywał w Jerozolimie z Księciem Apostołów przez piętnaście dni. Taki czas wystarczył mu, ponieważ oprócz objawień otrzymanych od Jezusa Chrystusa spędził swoje życie na studiowaniu świętych Pism, a po swoim nawróceniu nieustannie zajmował się medytacją i głoszeniem Słowa Bożego.

ROZDZIAŁ XX. Św. Piotr odwiedza kilka Kościołów. — Uzdrawia paralityka Eneasza. — Wskrzesza zmarłą Tabitę. *Rok Pański 38.*
Święty Piotr został wyznaczony przez Boskiego Zbawiciela do utwierdzenia

wszystkich chrześcijan w wierze; a ponieważ wiele Kościołów było zakładanych tu i tam przez Apostołów, diakonów i innych uczniów, dlatego św. Piotr, aby utrzymać jedność wiary i sprawować najwyższą władzę, którą otrzymał od Zbawiciela, kiedy miał swoją siedzibę w Antiochii, osobiście odwiedzał Kościoły, które w tym czasie już zostały założone i były zakładane. W niektórych miejscach umacniał wiernych w wierze, w innych pocieszał tych, którzy cierpieli podczas prześladowania, tam udzielał Sakramentu Bierzmowania, wszędzie zaś święcił pasterzy i biskupów, którzy po jego odejściu mieli dbać o Kościoły i owczarnię Jezusa Chrystusa. Przechodząc z miasta do miasta dotarł do świętych, którzy mieszkali w Liddzie, mieście oddalonym o około dwadzieścia mil od Jerozolimy. Chrześcijanie pierwszych czasów, za życie cnotliwe i umartwione, byli nazywani świętymi, i tym imieniem powinni nazywać się chrześcijanie dzisiejszych czasów, którzy, podobnie jak oni, są wezwani do świętości. Gdy dotarł do bram miasta Liddy, Piotr spotkał paralityka imieniem Eneasz. Ten był dotknięty paraliżem i całkowicie nieruchomy w kończynach, i od ośmiu lat nie ruszył się ze swojego łóżka. Piotr, gdy go zobaczył, bez żadnej prośby, zwracając się do niego, powiedział: *Eneaszu, Pan Jezus Chrystus cię uzdrowił; wstań i sam sobie pościel łoże.* Eneasz wstał zdrowy i silny, jakby nigdy nie był chory. Wiele osób było świadkami tego cudu, który szybko rozprzestrzenił się po całym mieście i w pobliskim kraju zwanym Saron. Wszyscy ci mieszkańcy, poruszeni Boską dobrocią, która w sposób namacalny dawała znaki swojej nieskończonej mocy, uwierzyli w Jezusa Chrystusa i weszli na łono Kościoła. W niewielkiej odległości od Liddy znajdowała się Jaffa, inne miasto położone nad brzegiem Morza Śródziemnego. Mieszkała tam chrześcijańska wdowa imieniem Tabita, która, dzięki swoim jałmużnom i wielu dziełom miłosierdzia, była powszechnie nazywana matką ubogich. W tych dniach zdarzyło się, że zachorowała i, po krótkiej chorobie, umarła, pozostawiając wszystkich w głębokim smutku. Zgodnie z obyczajem tamtych czasów, kobiety umyły jej ciało i położyły je na tarasie, aby w odpowiednim czasie dokonać pogrzebu. Teraz, z powodu bliskości Liddy, wieść o cudzie dokonanym w uzdrowieniu Eneasza dotarła do Jaffy, więc wysłano tam dwóch mężczyzn, aby prosili Piotra, by przyszedł zobaczyć zmarłą Tabitę. Gdy usłyszał o śmierci tej cnotliwej uczennicy Jezusa Chrystusa i pragnieniu chrześcijan, aby poszedł tam, by ją wskrzesić, Piotr natychmiast wyruszył z nimi. Po przybyciu do Jaffy, uczniowie zaprowadzili go na taras i, pokazując mu ciało Tabity, opowiadali mu o wielu dobrych uczynkach tej świętej kobiety i prosili, aby chciał ją wskrzesić. Ubodzy i wdowy, gdy dowiedzieli się o przybyciu Piotra, pobiegli płacząc, aby prosić go, by przywrócił im dobrą matkę. *Zobacz*, mówi jedna, *ten strój był dziełem jej miłosierdzia*; *ta tunika, sandały tego chłopca*, dodawali inni, *to wszystko rzeczy, które ona ofiarowała*. Na widok tylu płaczących ludzi, tylu dzieł miłosierdzia, które

były opowiadane, Piotr wzruszył się. Wstał i, zwróciwszy się do ciała, powiedział: *Tabito, rozkazuję ci w imieniu Boga, wstań*. Tabita w tej chwili otworzyła oczy i, zobaczywszy Piotra, usiadła i zaczęła rozmawiać z nim. Piotr, biorąc ją za rękę, podniósł ją i, zwoławszy uczniów, oddał im upragnioną matkę zdrową i całą. Ogromna radość uniosła się w całym domu; z każdej strony płakali z radości, wydając się tym dobrym chrześcijanom, że odzyskali skarb w tej jednej kobiecie, która naprawdę była pocieszeniem dla wszystkich. Z tego wydarzenia niech ubodzy uczą się być wdzięcznymi tym, którzy dają im jałmużnę. Niech bogaci uczą się, co znaczy być miłosiernymi i hojnymi wobec ubogich.

ROZDZIAŁ XXI. Bóg objawia św. Piotrowi powołanie pogan. — Udaje się do Cezarei i chrzci rodzinę Korneliusza setnika. *Rok Pański 39.*

Bóg wielokrotnie przepowiedział przez swoich proroków, że w czasie przyjścia Mesjasza wszystkie narody będą wezwane do poznania prawdziwego Boga.

Sam Boski Zbawiciel wydał wyraźne polecenie swoim Apostołom, mówiąc: *Ite, docete omnes gentes* (*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody*). Ci sami głosiciele Ewangelii już przyjęli niektórych nie Żydów do wiary, jak to miało miejsce w przypadku Eunucha królowej Kandaki i Teofila, gubernatora Antiochii; ale były to szczególne przypadki, a Apostołowie do tej pory głównie głosili Ewangelię Żydom, czekając od Pana na specjalne wskazanie czasu, w którym powinni bez wyjątku przyjąć do wiary także pogan i niewiernych. Taka objawienie miało być z pewnością dane św. Piotrowi, Głowie Kościoła. Oto jak święty tekst przedstawia to pamiętne wydarzenie.

W Cezarei, mieście Palestyny, mieszkał pewien Korneliusz, setnik, czyli oficer kohorty, grupy 100 żołnierzy, który należał do legii italickiej, tak nazwanej, ponieważ składała się z żołnierzy włoskich.

Pismo Święte chwali go, mówiąc, że był człowiekiem religijnym i bojącym się Boga; te słowa oznaczają, że był poganinem, ale porzucił bałwochwalstwo, w którym się urodził, czci prawdziwego Boga, czynił wiele jałmużn i modlitw, i żył religijnie, zgodnie z nakazem zdrowego rozsądku.

Bóg, nieskończenie miłosierny, który nigdy nie omija ze swoją łaską, aby przyjść z pomocą tym, którzy robią, co mogą z ich strony, wysłał Anioła do Korneliusza, aby go pouczyć, co powinien zrobić. Ten dobry żołnierz modlił się, gdy ujrzał przed sobą Anioła w postaci człowieka ubranego na biało. *Korneliuszu*, powiedział Anioł. On, przerażony, wpatrywał się w niego, mówiąc: *Kim jesteś, Panie; czego chcesz?* Wtedy Anioł rzekł: *Bóg pamiętał o twoich jałmużnach; twoje modlitwy dotarły do Jego tronu; i chcąc spełnić twoje pragnienia, wysłał mnie, aby wskazać ci drogę zbawienia. Dlatego poślij do Jaffy i poszukaj pewnego Szymona, zwanego Piotrem.*

Mieszka u innego Szymona, garbarza, który ma dom blisko morza. Od tego Piotra dowiesz się wszystkiego, co jest potrzebne do zbawienia. Korneliusz nie zwlekał z posłuszeństwem głosowi z Nieba i zwoławszy dwóch służących i żołnierza, ludzi wszystkich bojących się Boga, opowiedział im o widzeniu i nakazał, aby natychmiast udali się do Jaffy w celu wskazanym mu przez Anioła.
Oni natychmiast wyruszyli i idąc całą noc, dotarli do Jaffy w południe następnego dnia, ponieważ odległość między tymi dwoma miastami wynosi około 40 mil. Tuż przed ich przybyciem św. Piotr również miał wspaniałe objawienie, które potwierdziło, że także poganie są wezwani do wiary. Zmęczony swoimi trudami, święty Apostoł tego dnia przyszedł do domu swojego gospodarza, aby się odświeżyć i, zgodnie z zwyczajem, udał się najpierw do pokoju na piętrze, aby się modlić. Gdy się modlił, wydawało mu się, że widzi otwarte niebo i z jego wnętrza zstępuje na ziemię pewien przedmiot w postaci dużego prześcieradła, które, podtrzymywane w czterech końcach, tworzyło jakby wielki pojemnik pełen wszelkiego rodzaju czworonogów, węży i ptaków, które wszystkie, według prawa Mojżesza, były uważane za nieczyste; to znaczy, że nie mogły być jedzone ani ofiarowane Bogu.
W tym samym czasie usłyszał głos, który powiedział: *Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz*. Zdumiony Apostoł na to polecenie odpowiedział: *Niech się to nigdy nie stanie, żebym jadł nieczyste zwierzęta, od których zawsze się powstrzymywałem*. Głos dodał: *Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił*. Po trzykrotnym powtórzeniu tej samej wizji, ten tajemniczy pojemnik wzbił się ku niebu i zniknął.
Święci Ojcowie dostrzegają w tych nieczystych zwierzętach grzeszników i wszystkich tych, którzy, uwikłani w występek i błąd, przez krew Jezusa Chrystusa są oczyszczani i przyjmowani w łaskę.
Gdy Piotr rozmyślał, co mogłoby znaczyć to widzenie, przybyli trzej posłańcy. W tym momencie Bóg dał mu ich poznać i nakazał mu zejść, aby się z nimi spotkać, towarzyszyć im i iść z nimi bez żadnego lęku. Zszedł więc i ujrzawszy ich, powiedział: *Oto jestem, ja jestem tym, którego szukacie. Jaki jest powód waszej wizyty?*
Usłyszawszy wizję Korneliusza i powód ich podróży, natychmiast zrozumiał znaczenie tego tajemniczego prześcieradła; dlatego przyjął ich życzliwie i pozwolił im zostać u siebie tej nocy. Następnego ranka, w towarzystwie sześciu uczniów, wyruszył z Jaffy z posłańcami i, w liczbie dziesięciu, wyruszyli w drogę do Cezarei.
Po dwóch dniach Piotr, ze wszystkimi swoimi towarzyszami, dotarł do tego miasta, gdzie z wielką niecierpliwością czekał na niego setnik. Ten, aby jeszcze bardziej uhonorować swojego gościa, zwołał swoich krewnych i przyjaciół, aby również mogli uczestniczyć w niebieskich błogosławieństwach, które przybycie Piotra miało przynieść z Nieba. Gdy dobry setnik, zgodnie z Bożym rozkazem, wysłał po Piotra,

aby poznać od niego Boskie zamiary, musiał z pewnością wyrobić sobie wielkie pojęcie o nim, uważając go za osobę wspaniałą i niepodobną do innych ludzi. Dlatego, gdy Piotr wszedł do jego domu, wyszedł mu naprzeciw i rzucił się u jego stóp w geście adoracji. Piotr, pełen pokory, natychmiast go podniósł, informując go, że jest równie prostym człowiekiem jak on. Kontynuując rozmowę, weszli do miejsca zgromadzenia.

Tam, w obecności wszystkich, Piotr opowiedział o rozkazie od Boga, który otrzymał, aby rozmawiać z poganami i nie oceniać ich już jako obrzydliwych i nieczystych. *Teraz jestem tutaj wśród was*, podsumował, *powiedzcie mi zatem, jaki jest powód, dla którego mnie wezwaliście*. Korneliusz posłuchał zaproszenia Piotra, wstał i opowiedział, co mu się wydarzyło cztery dni wcześniej, zapewniając, że on i wszyscy zebrani tam byli gotowi wykonać wszystko, co, na Boże polecenie, im nakazał.

Wtedy Piotr, wyjaśniając charakter Apostoła Pana, wiernego depozytariusza religii i wiary, zaczął pouczać to zaszczytne zgromadzenie o głównych tajemnicach Ewangelii.

Piotr kontynuował swoje przemówienie, kiedy to Duch Święty zstąpił widocznie na Korneliusza i jego domowników, i w sposób odczuwalny obdarzył ich darem języków, dzięki czemu zaczęli wychwalać Boga, śpiewając Jego chwałę. Św. Piotr, widząc, że tam dzieje się prawie ten sam cud, który miał miejsce w Wieczerniku w Jerozolimie, zawołał: *Czy jest może ktoś, kto mógłby przeszkodzić, abyśmy ochrzcili tych, którzy otrzymali Ducha Świętego tak jak my?* Następnie, zwróciwszy się do swoich uczniów, nakazał, aby ich wszystkich ochrzczono. Rodzina Korneliusza była pierwszą w Rzymie i w Italii, która przyjęła wiarę.

Św. Piotr, po ochrzczeniu ich wszystkich, opóźnił swoje odejście z Cezarei; zatrzymał się na jakiś czas, aby spełnić pobożne prośby Korneliusza i wszystkich tych nowych ochrzczonych, którzy o to go usilnie prosili. Piotr wykorzystał ten czas, aby głosić Ewangelię w tym mieście, a owocem tego było to, że postanowił przydzielić pasterza tej rzeszy wiernych. Tym był św. Zacheusz, o którym mowa w Ewangelii, który z tego powodu został konsekrowany na pierwszego biskupa Cezarei[18].

To wydarzenie, czyli przyjęcie pogan do wiary, spowodowało pewną zazdrość wśród wiernych w Jerozolimie; nie brakowało również tych, którzy publicznie potępiali to, co uczynił św. Piotr. Dlatego uznał za stosowne udać się do tego miasta, aby rozczarować oszukanych i dać znać, że to, co uczynił, było na rozkaz Boży. Gdy przybył do Jerozolimy, niektórzy podeszli do niego, mówiąc mu śmiało: *Dlaczego poszedłeś do ludzi nieobrzezanych i jadłeś z nimi?* Piotr, w obecności wszystkich zebranych wiernych, nie zwracając uwagi na to pytanie, wyjaśnił im powody swojego działania, zaczynając od wizji, którą miał w Jaffie, o pojemniku pełnym wszelkiego rodzaju nieczystych zwierząt, o rozkazie otrzymanym od Boga, aby się

nimi żywić, o odrazie, jaką okazał, aby posłuszeństwo z obawy przed naruszeniem prawa, oraz o głosie, który ponownie usłyszał, aby nie nazywać nieczystym tego, co zostało oczyszczone przez Boga. Następnie szczegółowo opisał, co wydarzyło się w domu Korneliusza i jak w obecności wielu zstąpił Duch Święty. Wtedy całe to zgromadzenie, uznając głos Pana w głosie Piotra, uspokoiło się i chwaliło Boga, że rozszerzył granice swojego miłosierdzia.

ROZDZIAŁ XXII. Herod każe ściąć św. Jakuba Większego i uwięzić św. Piotra. — Ale zostaje uwolniony przez Anioła. — Śmierć Heroda. *Rok Pański 41*.
Podczas gdy Słowo Boże, głoszone z takim zapałem przez Apostołów i uczniów, przynosiło owoce życia wiecznego wśród Żydów i pogan, Judeą rządził Herod Agryppa, wnuk tego Heroda, który rozkazał rzeź niewiniątek. Zdominowany przez ducha ambicji i próżności, pragnął za wszelką cenę zdobyć sympatię ludu. Żydzi, a szczególnie ci, którzy mieli jakąś władzę, potrafili wykorzystać tę jego skłonność, aby skłonić go do prześladowania Kościoła i szukania uznania ze strony zepsutych Żydów za krew chrześcijan. Zaczął od uwięzienia Apostoła św. Jakuba, aby następnie skazać go na stracenie. To jest św. Jakub Większy, brat św. Jana Ewangelisty, wierny przyjaciel Piotra, który miał z nim wiele szczególnych znaków życzliwości od Zbawiciela. Ten odważny Apostoł, po zstąpieniu Ducha Świętego, głosił Ewangelię w Judei; potem (jak głosi tradycja) udał się do Hiszpanii, gdzie nawrócił niektórych na wiarę. Po powrocie do Palestyny, między innymi nawrócił pewnego Hermogenesa, znanego człowieka; to bardzo nie spodobało się Herodowi i posłużyło mu za pretekst do uwięzienia go. Doprowadzony przed trybunały, wykazał taką determinację w odpowiedzi i wyznawaniu Jezusa Chrystusa, że nawet sędzia był zdumiony. Jego własny oskarżyciel, poruszony taką stałością, zrezygnował z judaizmu i publicznie ogłosił się chrześcijaninem, i jako taki również został skazany na śmierć. Gdy obaj byli prowadzeni na mękę, zwrócił się do św. Jakuba i poprosił go o przebaczenie za to, co powiedział i zrobił przeciwko niemu. Święty Apostoł, rzucając mu czułe spojrzenie, powiedział: *pax tecum* (*pokój z tobą*). Następnie objął go i pocałował, zapewniając, że z całego serca mu przebacza, a wręcz, że kocha go jak brata. Stąd ma pochodzić znak pokoju i przebaczenia, który jest używany wśród chrześcijan, a szczególnie w ofierze Mszy Świętej. Po tym dwaj szlachetni wyznawcy wiary zostali ścięci i poszli na wieczne zjednoczenie w Niebie. Taka śmierć bardzo zasmuciła wiernych, ale ogromnie ucieszyła Żydów, którzy, z śmiercią przywódców religii, myśleli, że położą kres samej religii. Herod, widząc, że śmierć św. Jakuba spodobała się Żydom, postanowił dostarczyć im jeszcze słodszy spektakl, wsadzając do więzienia św. Piotra, aby następnie pozostawić go na pastwę ich ślepej furii. A ponieważ trwał Tydzień Przaśników, który dla Żydów jest czasem radości i

przygotowania do Paschy, nie chciał psuć publicznej radości męczeństwem domniemanego winowajcy. Dlatego obciążonego łańcuchami, kazał go prowadzić między dwoma strażnikami i nakazał, aby był z całą ostrożnością strzeżony w ciemnym więzieniu aż do zakończenia tej uroczystości. Wydał również surowe polecenie, aby na straży postawiono szesnastu żołnierzy, by noc i dzień na zmianę czuwali nad strażą żelaznego więzienia, które wychodziło na uliczkę miasta. Z pewnością ten król wiedział, że Piotr był już wcześniej uwięziony i w sposób całkowicie cudowny z niej wyszedł, i nie chciał, aby coś podobnego zdarzyło się ponownie. Ale wszystkie te ostrożności, żelazne drzwi, łańcuchy, strażnicy i wartownicy nie służyły do niczego innego, jak tylko do podkreślenia dzieła Bożego. Ponieważ najpotężniejszą bronią, jaką Zbawiciel pozostawił chrześcijanom, jest modlitwa, wierni, pozbawieni swojego wspólnego ojca i pasterza, zebrali się razem, płacząc z powodu uwięzienia św. Piotra i nieustannie modląc się do Boga, aby zechciał go uwolnić od nadchodzącego niebezpieczeństwa. Chociaż ich modlitwy były bardzo gorliwe, jednak Panu spodobało się przez kilka dni wystawić ich wiarę i cierpliwość, aby jeszcze bardziej ukazać skutki Boskiej wszechmocy. Była już noc poprzedzająca dzień wyznaczony na śmierć Piotra. On był całkowicie pogodzony z Bożymi postanowieniami, równie przygotowany do życia, jak i do śmierci dla chwały swojego Pana; dlatego w ciemności tego strasznego więzienia przebywał z największym spokojem swojego ducha. Piotr spał, ale czuwał nad nim Ten, który obiecał wspierać swój Kościół. Była północ, a wszystko było w głębokim milczeniu, gdy nagle jasne światło oświetliło całe to więzienie. I oto Anioł posłany przez Boga budzi Piotra, mówiąc mu: *Szybko, wstań*. Na te słowa oba łańcuchy się rozwiązały i spadły mu z rąk. Wtedy Anioł kontynuował: *Natychmiast załóż na siebie szaty i sandały na stopy*. Św. Piotr uczynił to wszystko, a Anioł dodał: *Załóż jeszcze na ramiona płaszcz i idź za mną*. Piotr posłuchał; ale wydawało mu się, że wszystko to jest snem i że jest poza sobą. Tymczasem, gdy drzwi więzienia były otwarte, wyszedł, podążając za Aniołem, który szedł przed nim. Przechodząc przez pierwszą i drugą straż, nie dając najmniejszego znaku, że strażnicy ich widzą, dotarli do żelaznych drzwi o ogromnej grubości, które, wychodząc z budynku więzienia, prowadziły do miasta. Te drzwi otworzyły się same. Wyszli więc, przeszli trochę razem, aż Anioł zniknął. Wtedy Piotr, zastanawiając się nad sobą, powiedział: *Teraz zdaję sobie sprawę, że Pan naprawdę posłał swojego Anioła, aby uwolnić mnie z rąk Heroda i z wyroku, którego Żydzi oczekiwali, że wyda na mnie*. Po dokładnym zbadaniu miejsca, w którym był, udał się bezpośrednio do domu pewnej Marii, matki Jana, zwanego Markiem, gdzie wielu wiernych zgromadziło się na modlitwie, błagając Boga, aby zechciał przyjść z pomocą Głowie swojego Kościoła. Gdy św. Piotr dotarł do tego domu, zaczął pukać do drzwi. Pewna dziewczyna, o imieniu

Róża, poszła zobaczyć, kto to. *Kto tam?* zapytała. A Piotr na to: *To ja, otwórz*. Dziewczyna, dobrze rozpoznając jego głos, prawie oszalała z radości, nie zwracając uwagi na otwarcie drzwi i, zostawiając go na zewnątrz, pobiegła, aby powiadomić gospodarzy. *Nie wiecie kto to? To Piotr*. Ale oni powiedzieli: *Mówisz bzdury, Piotr jest w więzieniu i nie może być tutaj o tej porze*. Ale ona nadal twierdziła, że to naprawdę on. Wtedy oni dodali: *Ten, kogo widziałaś lub słyszałaś, może być jego Aniołem, który w swojej postaci przyszedł, aby dać nam jakieś wieści*. Podczas gdy oni dyskutowali z dziewczyną, Piotr nadal pukał mocniej, mówiąc: *Hej, otwórzcie.* To skłoniło ich, aby otworzyć, i zauważyli, że to naprawdę Piotr. Wszystkim wydawało się to snem, a każdy myślał, że widzi zmartwychwstałego zmarłego. Niektórzy pytali, kto go uwolnił, inni pytali, kiedy, niektórzy byli niecierpliwi, aby wiedzieć, czy zdarzył się jakiś cud. Wtedy Piotr, aby zaspokoić wszystkich, dał znak ręką, aby milczeli i opowiedział w kolejności, co się wydarzyło z Aniołem i jak uwolnił go z więzienia. Każdy płakał z wzruszenia i, chwaląc Boga, dziękowali Mu za łaskę, którą im okazał. Piotr, nie czując się już bezpiecznie w swoim życiu w Jerozolimie, powiedział tym uczniom: *Idźcie i przekażcie te rzeczy Jakubowi* (Mniejszemu, biskupowi Jerozolimy) *i innym braciom, i uwolnijcie ich od zmartwienia, w jakim się znajdują z powodu mnie. Co do mnie, uważam za stosowne opuścić to miasto i udać się gdzie indziej*. Gdy rozeszła się wieść, że Bóg w tak cudowny sposób ocalił Głowę Kościoła, wszyscy wierni zostali żywo pocieszeni. Kościół katolicki obchodzi pamięć tego chwalebnego wydarzenia pierwszego sierpnia pod tytułem Święta św. Piotra w Okowach. Ale co się stało z Herodem i jego strażnikami? Gdy nastał dzień, strażnicy, którzy nic nie słyszeli ani nie widzieli, poszli rano odwiedzić więzienie; gdy potem nie znaleźli już Piotra, pozostali w głębokim osłupieniu. Sprawa została natychmiast zgłoszona Herodowi, który rozkazał szukać św. Piotra, ale nie udało mu się go znaleźć. Wtedy, oburzony, kazał osądzić żołnierzy i wszystkich skazał na śmierć, być może z podejrzenia o niedbalstwo lub niewierność, ponieważ wszystkie drzwi więzienia były otwarte. Ale nieszczęśliwy Herod nie kazał długo czekać, aby zapłacić cenę za niesprawiedliwości i cierpienia, jakie zadał naśladowcom Jezusa Chrystusa. Z powodu pewnych spraw politycznych udał się z Jerozolimy do miasta Cezarei, a podczas gdy cieszył się aplauzem, którym lud szaleńczo go uwielbiał, nazywając go Bogiem, w tej samej chwili został uderzony przez Anioła Pana; został wyprowadzony z placu i, wśród niewypowiedzianych bóli, pożarty przez robaki, zmarł. To zdarzenie pokazuje, z jaką troską Bóg przychodzi z pomocą swoim wiernym sługom i daje straszliwe ostrzeżenie złym. Ci muszą bardzo obawiać się ręki Bożej, która surowo karze nawet w obecnym życiu tych, którzy lekceważą religię, czy to w sprawach świętych, czy w osobach swoich szafarzy.

ROZDZIAŁ XXIII. Piotr w Rzymie. — Przenosi Stolicę Apostolską. — Jego pierwszy list. — Postęp Ewangelii. *Rok Pański 42.*

Św. Piotr Apostoł po ucieczce z Jerozolimy, podążając za natchnieniem Ducha Świętego, postanowił przenieść Stolicę Apostolską do Rzymu.

W związku z tym, po siedmiu latach spędzonych na katedrze w Antiochii, wyruszył w drogę do Rzymu. W trakcie swojej podróży głosił Jezusa Chrystusa w Poncie i Bitynii, które są dwiema rozległymi prowincjami Azji Mniejszej. Kontynuując swoją podróż, głosił świętą Ewangelię na Sycylii i w Neapolu, nadając temu miastu biskupa św. Asprena. W końcu dotarł do Rzymu w roku czterdziestym drugim od narodzin Jezusa Chrystusa, gdy panował cesarz o imieniu Klaudiusz.

Piotr znalazł to miasto w naprawdę opłakanym stanie. Było, jak mówi św. Leon, ogromnym morzem nieprawości, szambem wszystkich wad, lasem wrzących bestii. Ulice i place były zasypane posągami z brązu i kamienia czczonymi jak bogowie, a przed tymi okropnymi wizerunkami palono kadzidła i składano ofiary. Sam diabeł był czczony nieczystymi obrzydliwościami; najbardziej haniebne czyny uważano za akty cnoty. Należy dodać, że istniały prawa zakazujące wszelkich nowych religii. Kapłani bałwochwalczy i filozofowie byli również poważną przeszkodą. Ponadto chodziło o głoszenie religii, która potępiała kult wszystkich bogów, potępiała wszelkiego rodzaju wady i nakazywała najwyższe cnoty.

Wszystkie te trudności, zamiast powstrzymać zapał Księcia Apostołów, jeszcze bardziej go rozbudziły w pragnieniu uwolnienia tego nędznego miasta od ciemności śmierci. Św. Piotr zatem, opierając się jedynie na pomocy Pana, wszedł do Rzymu, aby uczynić z metropolii imperium pierwszą siedzibę kapłaństwa, centrum chrześcijaństwa.

Zresztą, sława cnót i cudów Jezusa Chrystusa już tam dotarła. Piłat wysłał relację do cesarza Tyberiusza, który, poruszony lekturą o świętym życiu i śmierci Zbawiciela, postanowił zaliczyć go w poczet rzymskich bogów. Ale Pan nieba i ziemi nie chciał być mylony z głupimi bóstwami pogan; i sprawił, że senat rzymski odrzucił propozycję Tyberiusza jako sprzeczną z prawami imperium[19].

Piotr zaczął głosić Ewangelię Żydom, którzy wówczas mieszkali na Zatybrzu, czyli w części miasta Rzym, położonej po drugiej stronie Tybru. Z synagogi żydowskiej przeszedł do głoszenia poganom, którzy z prawdziwą radością przybywali, pragnąc przyjąć chrzest. Ich liczba stała się tak wielka, a ich wiara tak żywa, że św. Paweł wkrótce pocieszał się, pisząc do Rzymian te słowa: *Wasza wiara jest ogłoszona*, to znaczy: mówi się tak wiele o niej, rozprzestrzenia swoją sławę po całym świecie[20].

Nie tylko na prosty lud spływały błogosławieństwa Nieba, ale także na osoby bardziej nobilitowane. Widziano ludzi zajmujących najwyższe urzędy w Rzymie porzucających kult fałszywych bogów, aby poddać się słodkiemu jarzmu Jezusa

Chrystusa. Euzebiusz, biskup Cezarei, mówi, że argumenty Piotra były tak mocne i wnikały z taką słodyczą w serca słuchaczy, że stawał się panem ich uczuć, a wszyscy pozostawali jak zaczarowani słowami życia, które wychodziły z jego ust i nie mogli się nasycić jego słuchaniem. Tak wielka była liczba tych, którzy prosili o chrzest, że Piotr, wspierany przez innych swoich towarzyszy, udzielał go na brzegach Tybru, w ten sam sposób, w jaki św. Jan Chrzciciel udzielał go nad brzegami Jordanu[21].

Po przybyciu do Rzymu, Piotr zamieszkał w przedmieściu zwanym Zatybrze, w niewielkiej odległości od miejsca, gdzie później zbudowano Kościół św. Cecylii. Stąd zrodziła się szczególna czci, jaką mieszkańcy Zatybrza do dziś zachowują wobec osoby Najwyższego Pasterza. Wśród pierwszych, którzy przyjęli wiarę, był senator o imieniu Pudens, który zajmował najwyższe urzędy w państwie. Ugościł w swoim domu Księcia Apostołów, a on wykorzystywał to, aby celebrować Boskie Misteria, udzielać wiernym Świętej Eucharystii i wyjaśniać prawdy wiary tym, którzy przychodzili go słuchać. Ten dom szybko został przekształcony w świątynię poświęconą Bogu pod tytułem Pasterza; jest to najstarsza chrześcijańska świątynia w Rzymie, a uważa się, że jest to ta sama, która obecnie nazywana pod wezwaniem św. Pudencjany. Niemal równocześnie został założony inny kościół przez tego samego Apostoła, który ma być tym, który dzisiaj jest pod wezwaniem św. Piotra w Okowach.

Św. Piotr, widząc, jak Rzym był tak dobrze przygotowany do przyjęcia światła Ewangelii, a jednocześnie był bardzo odpowiednim miejscem do utrzymywania relacji ze wszystkimi krajami świata, ustanowił swoją katedrę w Rzymie, to znaczy ustanowił, że Rzym miał być centrum i miejscem jego szczególnej obecności, gdzie z różnych narodów chrześcijańskich można by i powinno zwracać w wątpliwościach religijnych i w różnych ich potrzebach duchowych. Kościół katolicki obchodzi święto ustanowienia katedry św. Piotra w Rzymie 18 stycznia.

Należy tutaj dobrze pamiętać, że przez siedzibę lub katedrę św. Piotra nie rozumie się materialnego krzesła, ale rozumie się wykonywanie tej najwyższej władzy, którą otrzymał od Jezusa Chrystusa, szczególnie gdy powiedział mu, że cokolwiek zwiąże lub rozwiąże na ziemi, będzie również związane lub rozwiązane w niebie. Rozumie się przez to wykonywanie tej władzy, którą Jezus Chrystus mu powierzył, aby pasterzować uniwersalnemu stadu wiernych, wspierać i zachować innych pasterzy w jedności wiary i doktryny, jak to zawsze czynili najwyżsi papieże od św. Piotra aż do panującego Leona XIII.

Ponieważ zajęcia, które św. Piotr miał w Rzymie, nie pozwalały mu już na odwiedzanie Kościołów, które założył w różnych krajach, napisał długi i wspaniały list skierowany szczególnie do chrześcijan mieszkających w Poncie, Galacji, Bitynii i

Kapadocji, które są prowincjami Azji Mniejszej. On, jako kochający ojciec, kieruje swoje słowa do swoich dzieci, aby zachęcić je do stałości w wierze, którą im głosił, i szczególnie ostrzega je, aby strzegły się błędów, które heretycy, już od tamtych czasów, szerzyli przeciwko doktrynie Jezusa Chrystusa.
Kończy ten list następującymi słowami: *Wy, o starsi, to znaczy biskupi i kapłani, błagam was, abyście paśli owczarnię Bożą, która od was zależy, rządząc nią nie przymusowo, ale z dobrej woli; nie dla zysku, ale z chętnym sercem, stając się wzorem dla swojego stada. Wy zaś, o młodzi, wy wszyscy, o chrześcijanie, bądźcie poddani kapłanom z prawdziwą pokorą, ponieważ Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę. Bądźcie umiarkowani i czuwajcie, ponieważ wasz wróg, diabeł, jak ryczący lew, krąży, szukając kogo pożreć, ale wy stawcie mu opór odważnie w wierze.*
Pozdrawiają was chrześcijanie, którzy są w Babilonie (to znaczy w Rzymie), a w sposób szczególny pozdrawia was Marek, mój syn w Chrystusie.
*Łaska Pana niech będzie z wami wszystkimi, którzy żyjecie w Jezusie Chrystusie. Amen**[22]**.*
Rzymianie, którzy z wielkim zapałem przyjęli wiarę głoszoną przez Piotra, wyrazili św. Markowi, wiernemu uczniowi Apostoła, żywe pragnienie, aby spisał to, co Piotr głosił. Św. Marek rzeczywiście towarzyszył Księciu Apostołów w wielu podróżach i słyszał go głoszącego w wielu krajach. Dlatego, z tego, co usłyszał w kazaniach i w prywatnych rozmowach ze swoim mistrzem, a w sposób szczególny oświecony i natchniony przez Ducha Świętego, był w stanie zaspokoić pobożne pragnienia tych wiernych. Dlatego zabrał się do pisania Ewangelii, to znaczy wiernego opisu czynów Zbawiciela; i to jest to, co mamy dzisiaj pod nazwą Ewangelii według św. Marka.
Św. Piotr z Rzymu wysłał wielu swoich uczniów w różne części Włoch i do wielu krajów świata. Wysłał św. Apolinarego do Rawenny, św. Trofima do Galii, a dokładnie do miasta Arles, skąd Ewangelia rozprzestrzeniła się w innych krajach Francji; wysłał św. Marka do Aleksandrii w Egipcie, aby w jego imieniu założył ten Kościół. Tak więc miasto Rzym, stolica całego Imperium Rzymskiego, miasto Aleksandria, które było pierwsze po Rzymie, oraz Antiochia, stolica całego Wschodu, miały za założyciela Księcia Apostołów i stały się w ten sposób trzema pierwszymi siedzibami patriarchalnymi, między którymi przez wiele wieków dzielono władzę nad światem katolickim, zawsze z zachowaniem zależności patriarchów aleksandryjskiego i antiocheńskiego od Papieża Rzymskiego, głowy całego Kościoła, pasterza uniwersalnego, centrum jedności. Podczas gdy św. Piotr wysyłał wielu swoich uczniów, aby głosili Ewangelię gdzie indziej, on w Rzymie święcił kapłanów, konsekrował biskupów, wśród których wybrał św. Zina na wikariusza, aby pełnił jego obowiązki w sytuacjach, gdy jakieś poważne sprawy zmusiłyby go do opuszczenia

tego miasta.

ROZDZIAŁ XXIV. Św. Piotr na Soborze Jerozolimskim rozstrzyga pewną kwestię. — Św. Jakub potwierdza jego osąd. *Rok Pański 50*.

Rzym był zwyczajowym miejscem pobytu Księcia Apostołów, ale jego troska miała obejmować wszystkich wiernych chrześcijan. Dlatego, gdy pojawiały się trudności lub kwestie dotyczące spraw religijnych, wysyłał jakiegoś swojego ucznia lub pisał w tej sprawie listy, a czasami sam osobiście się udawał, jak miało to miejsce w przypadku, gdy w Antiochii powstał spór między Żydami a poganami.

Żydzi wierzyli, że aby być dobrymi chrześcijanami, konieczne jest przyjęcie obrzezania i przestrzeganie wszystkich ceremonii mojżeszowych. Poganie odmawiali podporządkowania się temu żądaniu Żydów, a sprawa doszła do tego, że powodowała poważne szkody i skandal wśród prostych wiernych oraz wśród samych głosicieli Ewangelii. Dlatego św. Paweł i św. Barnaba uznali za słuszne odwołać się do wyroku Głowy Kościoła i innych Apostołów, aby swoją autorytetem rozwiali wszelkie wątpliwości.

Św. Piotr udał się zatem z Rzymu do Jerozolimy, aby zwołać powszechny sobór. Ponieważ jeśli Pan obiecał swoją pomoc Głowie Kościoła, aby jego wiara nie osłabła, z pewnością wspiera go również, gdy z nim zebrani są główni pasterze Kościoła; tym bardziej, że Jezus Chrystus zapewnił nas, że jest wśród tych, którzy, nawet w liczbie dwóch, zebrali się w Jego imię. Gdy zatem Książę Apostołów przybył do tego miasta, zaprosił wszystkich innych Apostołów i wszystkich tych głównych pasterzy, których mógł mieć; następnie Paweł i Barnaba, przyjęci na soborze, przedstawili na ogólnym zgromadzeniu swoją misję w imieniu pogan z Antiochii; pokazali powody i obawy obu stron, prosząc o ich decyzję dla spokoju i bezpieczeństwa sumień. *Są*, mówił św. Paweł, *niektórzy z sekty faryzeuszy, którzy uwierzyli i twierdzą, że, tak jak Żydzi, także poganie muszą być obrzezani i przestrzegać prawa Mojżesza, jeśli chcą uzyskać zbawienie*.

To czcigodne zgromadzenie zaczęło badać ten punkt; a po dojrzałej dyskusji na zaproponowany temat, Piotr wstał i zaczął mówić tak: *Bracia, dobrze wiecie, jak Bóg wybrał mnie, aby ogłosić poganom światło Ewangelii i prawdy wiary, jak miało to miejsce w przypadku Korneliusza setnika i całej jego rodziny. Teraz, Bóg, który zna serca ludzi, dał świadectwo tym dobrym poganom, wysyłając na nich Ducha Świętego, tak jak uczynił to z nami, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, pokazując, że wiara oczyściła ich z nieczystości, które wcześniej wykluczały ich z łaski. Zatem sprawa jest jasna: bez obrzezania poganie są usprawiedliwieni przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Dlaczego zatem chcemy wystawiać Boga na próbę, jakby prowokując Go do dania nam pewniejszego dowodu swojej woli? Dlaczego nakładać*

na tych naszych braci pogan jarzmo, które z trudem my i nasi ojcowie mogliśmy znieść? Dlatego wierzymy, że tylko przez łaskę naszego Pana Jezusa Chrystusa zarówno Żydzi, jak i poganie muszą być zbawieni.

Po wyroku Wikariusza Jezusa Chrystusa, całe to zgromadzenie zamilkło i uspokoiło się. Paweł i Barnaba potwierdzili to, co powiedział Piotr, opowiadając o nawróceniach i cudach, które Bóg zrealizował przez ich ręce wśród pogan, których nawrócili na Ewangelię.

Gdy Paweł i Barnaba skończyli mówić, św. Jakub, biskup Jerozolimy, potwierdził wyrok Piotra, mówiąc: *Bracia, teraz zwróćcie uwagę także na mnie. Piotr dobrze powiedział, że na początku Bóg okazał łaskę poganom, tworząc jeden lud, który miał chwalić Jego święte imię. Teraz to jest potwierdzone przez słowa proroków, które widzimy w tych faktach spełnione. Dlatego sądzę z Piotrem, że poganie nie powinni być niepokojeni po tym, jak nawrócili się do Jezusa Chrystusa; tylko wydaje mi się, że należy im nakazać, aby, z uwagi na słabą świadomość braci Żydów i aby ułatwić jedność między tymi dwoma narodami, zabronić jedzenia rzeczy ofiarowanych bożkom, mięsa uduszonego, krwi; a także zabronić wszelkiej nierządu*.

Ta ostatnia rzecz, czyli nierząd, nie wymagała zakazu, ponieważ była całkowicie sprzeczna z nakazami rozumu i zabroniona przez szósty artykuł Dekalogu. Niemniej jednak, ten zakaz został odnowiony w odniesieniu do pogan, ponieważ w kulcie ich fałszywych bóstw uważali, że rzeczą dozwoloną, a wręcz miłą, jest składanie ofiar z rzeczy nieczystych i obscenicznych.

Wyrok św. Piotra, potwierdzony przez św. Jakuba, spodobał się całemu soborowi; dlatego wspólnie postanowili wybrać autorytatywne osoby, które miały zostać wysłane do Antiochii z Pawłem i Barnabą. Im, w imieniu soboru, wręczono listy zawierające podjęte decyzje. Listy miały następujące brzmienie: *Apostołowie i kapłani bracia do braci pogan, którzy są w Antiochii, w Syrii, w Cylicji, pozdrowienia. Ponieważ usłyszeliśmy, że niektórzy przybyli stąd i zaniepokoili i zasmucili wasze sumienia arbitralnymi pomysłami, uznaliśmy za dobre, abyśmy tutaj zebrani wybrali i wysłali do was Pawła i Barnabę, ludzi nam bardzo drobnych, którzy poświęcili swoje życie i narażali się na niebezpieczeństwo dla imienia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Z nimi wysyłamy Sylasa i Judę, którzy przekażą wam nasze listy i potwierdzą ustnie te same prawdy. W rzeczy samej, Duch Święty i my uznaliśmy, że nie nakładamy na was żadnego innego obowiązku, z wyjątkiem tego, co powinniście przestrzegać, to znaczy, aby powstrzymać się od rzeczy ofiarowanych bożkom, od mięsa uduszonego, od krwi i od nierządu. Powstrzymując się od tych rzeczy, dobrze uczynicie. Bywajcie w pokoju*.

To był pierwszy powszechny sobór, któremu przewodniczył św. Piotr, gdzie, jako Książę Apostołów i Głowa Kościoła, zdefiniował kwestię z pomocą Ducha Świętego.

Tak więc każdy wierny chrześcijanin powinien wierzyć, że rzeczy zdefiniowane przez sobory powszechne, zebrane i potwierdzone przez Najwyższego Papieża, Wikariusza Jezusa Chrystusa i następcę św. Piotra, są pewnymi prawdami, które dają te same powody do wiary, jakby wychodziły z ust Ducha Świętego, ponieważ reprezentują Kościół z jego Głową, której Bóg obiecał swoją nieomylność aż do końca wieków.

ROZDZIAŁ XXV. Św. Piotr udziela św. Pawłowi i św. Barnabie pełni Apostolatu. — Jest upomniany przez św. Pawła. — Wraca do Rzymu. *Rok Pański 54.*

Bóg już wielokrotnie dał znać, że chce wysłać św. Pawła i św. Barnabę, aby głosili poganom. Ale do tego czasu sprawowali swoje święte posługi jako zwykli kapłani, a może nawet jako biskupi, bez przyznania im jeszcze pełni apostolatu. Gdy jednak udali się do Jerozolimy z powodu soboru i opowiedzieli o cudach dokonanych przez Boga za ich pośrednictwem wśród pogan, zatrzymali się również na specjalnych rozmowach z św. Piotrem, Jakubem i Janem. Opowiadali, mówi święty tekst, wielkie cuda tym, którzy zajmowali najwyższe stanowiska w Kościele, wśród których z pewnością byli trzej wymienieni Apostołowie, którzy uważali się za trzy główne kolumny Kościoła. To w tej okazji, mówi św. Augustyn, św. Piotr, jako Głowa Kościoła, Wikariusz Jezusa Chrystusa i natchniony przez Boga, udzielił Pawłowi i Barnabie pełni apostolatu, z zadaniem przyniesienia światła Ewangelii poganom. Tak św. Paweł został podniesiony do godności Apostoła, z tą samą pełnią władzy, którą cieszyli się inni Apostołowie ustanowieni przez Jezusa Chrystusa.

Gdy św. Piotr i św. Paweł przebywali w Antiochii, zdarzyło się coś, co zasługuje na wzmiankę. Św. Piotr był z pewnością przekonany, że ceremonie prawa mojżeszowego nie są już obowiązkowe dla pogan; jednak, gdy był z Żydami, jadł w sposób żydowski, obawiając się, że ich zrazi, jeśli postąpi inaczej. Taka uległość powodowała, że wielu pogan ochładzało się w wierze; w związku z tym powstawała niechęć między poganami a Żydami, a więź miłości, która tworzy charakter prawdziwych naśladowców Jezusa Chrystusa, zaczynała się łamać. Św. Piotr nie był świadomy plotek, które miały miejsce z tego powodu. Ale św. Paweł, zauważając, że takie postępowanie Piotra mogło wywołać skandal w społeczności wiernych, postanowił publicznie go skorygować, mówiąc: *Jeśli ty, będąc Żydem, poznałeś przez wiarę, że możesz żyć jak poganie, a nie jak Żydzi, dlaczego swoim przykładem chcesz zmusić pogan do przestrzegania prawa żydowskiego?* Św. Piotr był bardzo zadowolony z tej uwagi, ponieważ tym czynem publicznie ogłoszono przed wszystkimi wiernymi, że ceremonialne prawo Mojżesza jest już nieobowiązkowe, a jako ten, który innym głosił pokorę Chrystusa Jezusa, potrafił ją sam praktykować, nie dając najmniejszego znaku urazy. Od tego czasu nie miał już żadnego szacunku dla ceremonialnego prawa Mojżesza.

Należy jednak zauważyć za Świętymi Ojcami, że to, co czynił św. Piotr, nie było złe samo w sobie, ale dostarczało chrześcijanom powód do niezgody. Ponadto uważa się, że św. Piotr zgodził się ze św. Pawłem co do publicznego upomnienia, aby jeszcze bardziej było znane zakończenie ceremonialnego prawa Mojżesza.
Z Antiochii udał się, aby głosić w różnych miastach, aż został powiadomiony przez Boga, aby wrócić do Rzymu, by wesprzeć wiernych w okrutnych prześladowaniach wznieconych przeciwko chrześcijanom. Gdy św. Piotr przybył do tego miasta, imperium rządził Neron, człowiek pełen występków i w konsekwencji najbardziej przeciwny chrześcijaństwu. On specjalnie kazał podpalić ogień w różnych miejscach tej stolicy, tak że wielu obywateli zostało w dużej mierze strawionych przez płomienie; a następnie zrzucał winę za to złe działanie na chrześcijan.
W swoim okrucieństwie Neron kazał zabić cnotliwego filozofa, imieniem Seneka, który był jego nauczycielem. Także jego matka zginęła ofiarą tego nienawistnego syna. Ale powaga tych przestępstw wywarła straszne wrażenie nawet na sercu zdziczałego Nerona, tak że wydawało mu się, że widzi duchy, które towarzyszyły mu dniem i nocą. Dlatego starał się uspokoić piekielne cienie, a raczej wyrzuty sumienia, poprzez ofiary. Chcąc uzyskać jakąś ulgę, kazał poszukiwać najbardziej uznawanych czarowników, aby skorzystać z ich magii i zaklęć. Czarownik Szymon, ten sam, który próbował kupić od św. Piotra dary Ducha Świętego, wykorzystał nieobecność Świętego Apostoła, aby udać się tam i za pomocą pochlebstw wobec cesarza, zdyskredytować religię chrześcijańską.

ROZDZIAŁ XXVI. Św. Piotr wskrzesza umarłego. *Rok Pański 66*.

Czarodziej Szymon wiedział, że jeśli mógłby dokonać jakiegoś cudu, zyskałby wielkie uznanie. To, co św. Piotr czynił wszędzie, wzbudzało w nim coraz większą zazdrość i gniew; dlatego starał się wymyślić jakiś prestiż, aby pokazać się jako lepszy od św. Piotra. Wielokrotnie stawał z nim w konfrontacji, ale zawsze wychodził z tego pełen zakłopotania. A ponieważ chwalił się, że potrafi leczyć choroby, wydłużać życie, wskrzeszać umarłych, rzeczy, które widział, jak czynił św. Piotr, zdarzyło się, że został zaproszony do zrobienia tego samego. Otóż, umarł pewien młody człowiek z szlachetnej rodziny i krewny cesarza. Jego rodzice, będąc niepocieszeni, otrzymali poradę, aby zwrócili się do św. Piotra, aby przyszedł go przywrócić do życia. Inni jednak zaprosili Szymona.
Obaj przybyli w tym samym momencie do domu zmarłego. Św. Piotr chętnie zgodził się, aby Szymon spróbował przywrócić życie zmarłemu; on wiedział, że tylko Bóg może dokonywać prawdziwych cudów i nikt nie może się chwalić, że je czynił, jeśli nie z Boskiej mocy i na potwierdzenie religii katolickiej; wiedział też, że wszystkie wysiłki bezbożnego Simona będą daremne. Pełen pychy i pchany przez złego ducha,

Szymon szaleńczo przyjął próbę; i przekonany, że zwycięży, zaproponował następujący warunek: jeśli Piotr zdoła wskrzesić zmarłego, on będę skazany na śmierć; ale jeśli on przywrócę życie temu ciału, Piotr zapłaci głową. Nie było wśród obecnych nikogo, kto by odrzucił tę propozycję, a wręcz chętnie ją przyjął św. Piotr, czarodziej przystąpił do dzieła.

Zbliżył się do trumny zmarłego i wzywając demona i wykonując tysiące innych zaklęć, niektórym wydawało się, że to zimne ciało daje jakieś oznaki życia. Wtedy zwolennicy Szymon zaczęli krzyczeć, że Piotr musi umrzeć. Święty Apostoł śmiał się z tego oszustwa i, z pokorą prosząc wszystkich, aby na chwilę uciszyli się, powiedział: *Jeśli zmarły powstał z martwych, niech wstanie, niech chodzi i mówi*; *„si resuscitatus est, surgat, ambulet, fabuletur". Nieprawda, że porusza głową lub daje oznaki życia, to wasza fantazja sprawia, że tak myślicie. Rozkażcie Szymonowi, aby oddalił się od łóżka; a natychmiast zobaczycie, jak zmarły traci wszelką nadzieję na życie**[23]**.*
Tak też uczyniono, a ten, który wcześniej był martwy, leżał jak kamień pozbawiony ducha i ruchu. Wtedy Święty Apostoł ukląkł w niewielkiej odległości od trumny i zaczął gorliwie modlić się do Pana, błagając Go, aby uwielbił swoje święte imię na zgubę złych i na pociechę dobrych. Po krótkiej modlitwie, zwróciwszy się do ciała, powiedział głośno: *Młodzieńcze, wstań; Pan Jezus daje ci życie i zdrowie.*
Na rozkaz tego głosu, do którego śmierć była przyzwyczajona do posłuszeństwa, duch szybko wrócił, aby ożywić to zimne ciało; aby nie wydawało się to iluzją, wstał, mówił, chodził i podano mu jedzenie. Co więcej, Piotr wziął go za rękę i żywego, i zdrowego oddał matce. Ta dobra kobieta nie wiedziała, jak wyrazić swoją wdzięczność wobec Świętego, więc pokornie prosiła go, aby nie chciał opuszczać jej domu, aby nie był porzucony ten, który został wskrzeszony przez jego ręce. Św. Piotr pocieszył ją, mówiąc: *Jesteśmy sługami Pana, On go wskrzesił i nigdy go nie opuści. Nie bój się o swojego syna, ponieważ ma swojego opiekuna*.
Teraz pozostawało, aby czarodziej został skazany na śmierć, a już tłum ludzi był gotów ukamienować go pod deszczem kamieni, gdyby Apostoł, poruszony litością dla niego, nie poprosił, aby go pozostawiono przy życiu, mówiąc, że dla niego karą wystarczającą była hańba, którą odczuł. *Niech żyje*, powiedział, *ale niech żyje, aby zobaczyć, jak królestwo Jezusa Chrystusa rośnie i rozwija się coraz bardziej*.

ROZDZIAŁ XXVII. Lot. — Upadek. — Desperacka śmierć czarodzieja Szymona. *Rok Pański 67*.
W wskrzeszeniu tego młodzieńca czarodziej Szymon powinien był podziwiać dobroć i miłość Piotra oraz jednocześnie uznać interwencję Boskiej mocy, a więc porzucić

demona, któremu służył od tak dawna; ale pycha uczyniła go jeszcze bardziej upartym. Pobudzony duchem Szatana, wpadł w jeszcze większy gniew i postanowił za wszelką cenę zemścić się na św. Piotrze. Z tym zamysłem pewnego dnia udał się do Nerona i powiedział mu, że jest zniesmaczony Galilejczykami, czyli chrześcijanami, że postanowił opuścić świat i że, aby dać wszystkim nieomylny dowód swojej boskości, chciał o własnych siłach wznieść się do nieba.
Neronowi bardzo spodobała się ta propozycja; a ponieważ pragnął zawsze znajdować nowe preteksty do prześladowania chrześcijan, wezwał św. Piotra, który według niego uchodził za wielkiego znawcę magii, i wyzwał go, aby uczynił to samo i udowodnił, że Szymon jest kłamcą; że jeśli tego nie uczyni, sam zostanie uznany za kłamcę i oszusta, i jako taki skazany na ścięcie. Apostoł, opierając się na ochronie Nieba, które nigdy nie zawodzi w obronie prawdy, przyjął zaproszenie. Św. Piotr więc, bez żadnej ludzkiej pomocy, uzbroił się w niezdobytą tarczę modlitwy. Nakazał także wszystkim wiernym, aby z postem połączyli swoje modlitwy z jego. Nakazał także wszystkim wiernym, aby z powszechnym postem i nieustannymi modlitwami wzywali Bożego miłosierdzia. Dzień, w którym odbywały się te praktyki religijne, był sobotą i stąd wziął się post sobotni, który w czasach św. Augustyna wciąż praktykowano w Rzymie na pamiątkę tego wydarzenia.
Przeciwnie, czarodziej Szymon, pełen pychy z powodu obiecanego mu wsparcia przez jego demony, przygotowywał się do oszustwa i w swojej szaleńczej pewności wierzył, że tym uderzeniem zniszczy Kościół Jezusa Chrystusa. Nadszedł wyznaczony dzień. Ogromny tłum ludzi zgromadził się na wielkim placu w Rzymie. Sam Neron z całym dworem, ubrany w lśniące szaty ze złota i klejnotów, siedział na trybunie pod bogatym namiotem, obserwując i wspierając swojego zawodnika. Zapadła głęboka cisza. Pojawił się Szymon, ubrany jakby był bogiem i udając spokojnego, pokazywał pewność zwycięstwa. Gdy wygłaszał swoje pompatyczne przemowy, nagle w powietrzu pojawił się ognisty wóz (to była cała diabelska iluzja i gra wyobraźni) i wciągnąwszy czarodzieja do środka na oczach całego ludu, demon uniósł go z ziemi i przeniósł w powietrze. Już dotykał chmur i zaczynał znikać z oczu ludu, który, z oczami wzniesionymi ku górze, wiwatował z zachwytu i klaskał, krzycząc: *Zwycięstwo! Cud! Chwała i cześć Szymonowi, prawdziwemu synowi bogów!*
Piotr w towarzystwie św. Pawła, bez żadnej ostentacji, ukląkł na ziemi i z rękami uniesionymi ku niebu, gorliwie modlił się do Jezusa Chrystusa, aby przyszedł z pomocą swojemu Kościołowi, aby prawda triumfowała przed tym oszukanym ludem. Co powiedziano, to się stało: ręka Boga wszechmogącego, która pozwoliła złym duchom unieść Szymona na wysokość, nagle odebrała im wszelką moc, tak że pozbawieni siły musieli go porzucić w najcięższym niebezpieczeństwie i w szczycie

jego chwały. Gdy Szymon został pozbawiony diabelskiej mocy, porzucony pod ciężarem swojego tłustego ciała, przewrócił się z katastrofalnym upadkiem i spadł na ziemię z takim impetem, że roztrzaskując wszystkie członki, rozprysnął krew aż na trybunę Nerona. Taki upadek miał miejsce w pobliżu świątyni poświęconej Romulusowi, gdzie dziś znajduje się kościół świętych Kosmy i Damiana. Nieszczęśliwy Szymon z pewnością powinien był stracić życie, gdyby św. Piotr nie wezwał Boga w jego obronie. Piotr, mówi św. Maksym, modlił się do Pana, aby uwolnił go od śmierci, zarówno aby Szymon poznał słabość swoich demonów, jak i aby, uznając moc Jezusa Chrystusa, błagał Go o przebaczenie swoich win. Ale ten, który od dawna udawał, że gardzi łaskami Pana, był zbyt uparty, aby poddać się nawet w tym przypadku, w którym Bóg obfitował w swoje miłosierdzie. Szymon, stając się obiektem drwin całego ludu, pełen zakłopotania, prosił kilku swoich przyjaciół, aby zabrali go stamtąd. Zabrany do pobliskiego domu, przeżył jeszcze kilka dni aż, przytłoczony bólem i hańbą, podjął desperacką decyzję, aby pozbyć się tych nędznych resztek życia i skacząc z okna, dobrowolnie odebrał sobie życie[24]. Upadek Szymona jest żywym obrazem upadku tych chrześcijan, którzy albo zapierając się religii chrześcijańskiej, albo zaniedbując jej przestrzeganie, spadają z wysokiego stopnia cnoty, na który wznosi ich wiara chrześcijańska, i nędznie upadają w wady i nieporządki, z hańbą chrześcijańskiego charakteru i religii, którą wyznają, oraz z czasem nieodwracalną szkodą dla swojej duszy.

ROZDZIAŁ XXVIII. Piotr poszukiwany, by umrzeć. — Jezus ukazuje mu się i przepowiada mu nadchodzące męczeństwo. — Testament świętego Apostoła.
Męka, która spotkała Szymona Maga, podczas gdy ujawniała zemstę Nieba, znacznie przyczyniła się do wzrostu liczby chrześcijan. Neron, widząc tłumy ludzi porzucających kult bogów na rzecz religii głoszonej przez świętego Piotra, i zauważając, że święty Apostoł dzięki swojej nauce zdołał pozyskać osoby przez niego bardzo faworyzowane, a także te, które na dworze były narzędziem nieprawości, poczuł podwójny gniew przeciwko chrześcijanom i zaczął jeszcze bardziej okrutnie ich prześladować.
Wśród tej furii prześladowań Piotr był nieustępliwy w zachęcaniu wiernych do wytrwania w wierze aż do śmierci i w nawracaniu nowych pogan, tak że krew męczenników, daleka od przerażania chrześcijan i zmniejszania ich liczby, była płodnym ziarnem, które każdego dnia ich mnożyło. Tylko Żydzi z Rzymu, być może podburzeni przez Żydów z Judei, wykazywali upór. Dlatego Bóg, pragnąc przyjść do ostatecznej próby, aby pokonać ich upór, sprawił, że jego Apostoł publicznie przepowiedział, że wkrótce wzbudzi króla przeciwko temu narodowi, który, po doprowadzeniu go do najcięższych niedoli, zrównoważy ich miasto z ziemią,

zmuszając obywateli do umierania z głodu i pragnienia. *Wtedy*, mówił im, *zobaczą jedni jeść ciała drugich i wzajemnie się pożerać, aż, wpadłszy w ręce waszych wrogów, zobaczycie na własne oczy, jak wasze żony, córki i dzieci będą okrutnie rozrywane i zabijane na kamieniach; wasze własne ziemie będą zniszczone przez żelazo i ogień. Ci, którzy ujdą wspólnej katastrofie, będą sprzedawani jak zwierzęta juczne i poddani wiecznej niewoli. Takie zło spadnie na was, o synowie Jakuba, ponieważ cieszyliście się ze śmierci Syna Bożego, a teraz odmawiacie wiary w Niego****[25]****.*

Ale wiedząc dobrze, że ministrowie prześladowania będą się męczyć na próżno, jeśli nie usuną z drogi głowy chrześcijan, zwrócili się przeciwko niemu, aby go schwytać i zabić. Wierni, rozważając stratę, jaką poniosą po jego śmierci, starali się wszelkimi sposobami zapobiec temu, żeby wpadł w ręce prześladowców. Kiedy zorientowali się, że niemożliwe jest, aby dłużej pozostawał w ukryciu, doradzili mu, aby opuścił Rzym i wycofał się w miejsce, gdzie byłby mniej znany. Piotr odmawiał takich rad, sugerowanych przez synowską miłość, a wręcz gorąco pragnął korony męczeństwa. Jednak, gdy wierni nadal modlili się do niego, aby uczynił to dla dobra Kościoła Bożego, to znaczy, aby starał się zachować życie, aby nauczać, umacniać w wierze wierzących i pozyskiwać dusze dla Chrystusa, w końcu zgodził się i postanowił odejść.

W nocy pożegnał się z wiernymi, aby uciec przed furią bałwochwalców. Ale gdy wyszedł za miasto, przez Bramę Capena, dziś zwaną Bramą Świętego Sebastiana, ukazał mu się Jezus Chrystus w tym samym wyglądzie, w jakim go poznał i przez wiele lat spotykał. Apostoł, choć zaskoczony tym niespodziewanym objawieniem, jednak według swojej gotowości ducha zebrał się na odwagę, aby go zapytać, mówiąc: ***Domine, quo vadis?*** (*Panie, dokąd idziesz?)* Odpowiedział Jezus: *Idę do Rzymu, aby być znowu ukrzyżowanym*. Po tych słowach zniknął.

Z tych słów Piotr zrozumiał, że jego własne ukrzyżowanie jest bliskie, ponieważ wiedział, że Pan nie może być znowu ukrzyżowany dla siebie samego, ale musi być ukrzyżowany w osobie swojego Apostoła. Na pamiątkę tego wydarzenia, poza Bramą Świętego Sebastiana zbudowano kościół, który do dziś nazywa się „Domine, quo vadis", lub „Santa Maria ad Passus", czyli Matki Bożej u Stóp, ponieważ Zbawiciel w tym miejscu, gdzie rozmawiał z świętym Piotrem, pozostawił na kamieniu święty odcisk swoich stóp. Ten kamień zachowuje się do dziś w kościele świętego Sebastiana.

Po tym ostrzeżeniu święty Piotr wrócił i, zapytany przez chrześcijan z Rzymu o powód swojego tak szybkiego powrotu, opowiedział im wszystko. Nikt nie miał już żadnych wątpliwości, że Piotr zostanie uwięziony i uwielbi Pana, oddając za Niego życie. W obawie zatem, że w każdej chwili wpadnie w ręce prześladowców i że w

tych katastrofalnych chwilach Kościół pozostanie bez swojego najwyższego pasterza, Piotr postanowił mianować kilku bardziej gorliwych biskupów, aby jeden z nich zajął jego miejsce po jego śmierci. Byli to święty Linus, święty Klet, święty Klemens i święty Anaklet, którzy już mu pomagali w urzędzie jego wikariuszy w różnych potrzebach Kościoła.

Nie będąc wystarczająco zadowolony z tego, że zaopatrzył potrzeby Stolicy Apostolskiej, św. Piotr chciał również skierować pismo do wszystkich wiernych, jako swoje testamentowe pismo, to znaczy drugi list. Ten list jest skierowany do całego świata chrześcijan, w szczególności do tych z Pontu, Galacji i innych prowincji Azji, którym głosił.

Po raz kolejny wspominając o rzeczach już powiedzianych w swoim pierwszym liście, zaleca, aby zawsze mieć oczy na Jezusa Zbawiciela, strzegąc się zepsucia tego wieku i przyjemności światowych. Aby ich zachęcić do trwania w cnotach, ukazuje im nagrody, które Zbawiciel ma przygotowane w wiecznym królestwie nieba; a jednocześnie przypomina o strasznych karach, którymi Bóg często karze grzeszników, nawet w tym życiu, ale niewątpliwie w innym z wiecznym ogniem.

Przenosząc się potem myślą w przyszłość, przepowiada skandale, które wielu przewrotnych ludzi wzbudzi, błędy, które będą szerzyć i podstępy, którymi będą się posługiwać, aby je rozpowszechniać. *Ale wiedzcie*, mówi, *że ci, podobnie jak źródła bez wody i mroczne mgły poruszane wiatrami, są wszyscy oszustami i zwodzicielami dusz, którzy obiecują wolność, która zawsze kończy się w nędznej niewoli, w której sami są uwikłani; po czym zarezerwowane jest dla nich osąd, zguba i ogień.*

Co do mnie, kontynuuje, *jestem pewien, według objawienia, które otrzymałem od naszego Pana Jezusa Chrystusa, że wkrótce muszę opuścić ten namiot mojego ciała; ale nie przestanę dbać o to, abyście także po mojej śmierci mieli środki do przypomnienia sobie tych rzeczy. Bądźcie pewni, obietnice Pana nigdy nie zawiodą: przyjdzie ostateczny dzień, w którym niebo przestanie istnieć, żywioły zostaną rozpuszczone lub pochłonięte przez ogień, ziemia z wszystkim, co zawiera, zostanie zniszczona. Zajmujcie się więc dziełami pobożności, czekajmy z cierpliwością i radością na przyjście dnia Pana i, zgodnie z jego obietnicami, żyjmy w taki sposób, aby móc przejść do kontemplacji nieba i posiadania wiecznej chwały.*

Następnie zachęca ich do zachowania czystości od grzechu i do ciągłej wiary, że długa cierpliwość, którą często okazuje Pan wobec nas, jest dla naszego wspólnego dobra. Następnie gorąco zaleca, aby nie interpretować Pisma Świętego według prywatnego zrozumienia każdego i szczególnie zwraca uwagę na listy świętego Pawła, którego nazywa swoim najdroższym bratem, o którym mówi: *Jezus Chrystus opóźnia swoje przyjście, aby dać wam czas na nawrócenie; te rzeczy napisał wam Paweł, nasz najdroższy brat, według mądrości, która została mu dana przez Boga.*

Tak czyni również we wszystkich swoich listach, gdzie mówi o tych samych rzeczach. Uważajcie jednak, że w tych listach są niektóre rzeczy trudne do zrozumienia, które ludzie nieznający i niestabilni wyjaśniają w sposób przewrotny, jak czynią to także z innymi częściami Pisma Świętego, które nadużywają dla własnej zguby. Te słowa zasługują na uważne rozważenie przez protestantów, którzy chcą powierzyć interpretację Biblii każdemu człowiekowi z ludu, bez względu na to, jak jest prosty i nieznający. Można do nich zastosować to, co mówi święty Piotr, to znaczy, że kapryśne wyjaśnienie Biblii prowadzi do ich własnej zguby: *ad suam ipsorum perditionem**[26]***.

ROZDZIAŁ XXIX. Święty Piotr w więzieniu nawraca Procesjusza i Martyniana**[27]**. — Jego męczeństwo. *Rok Pański 67*.

W końcu nadszedł moment, w którym miały się spełnić przepowiednie Jezusa Chrystusa dotyczące śmierci Jego Apostoła. Tak wiele trudów zasługiwało na ukoronowanie palmą Męczeństwa. Pewnego dnia, czując w sobie ogień miłości do osoby Boskiego Zbawiciela i pragnąc jak najszybciej zjednoczyć się z Nim, został zaskoczony przez prześladowców, którzy natychmiast go związali i poprowadzili do głębokiego i ponurego więzienia zwanego mamertyńskim, gdzie zwykle zamykano najsłynniejszych przestępców[28]. Boska Opatrzność sprawiła, że Neron musiał z powodów rządowych na jakiś czas opuścić Rzym; tak więc św. Piotr spędził około dziewięciu miesięcy w więzieniu. Ale prawdziwi słudzy Pana potrafią promować chwałę Boga w każdym czasie i w każdym miejscu.

W ciemności więzienia Piotr, sprawując troski swojego apostolatu, a szczególnie posługę Boskiego Słowa, miał pocieszenie w zdobyciu dla Jezusa Chrystusa dwóch strażników więziennych, o imionach Procejusz i Martynian, oraz innych 47 osób, które znajdowały się w tym samym miejscu.

Jest znane, potwierdzone przez autorytet uznawanych pisarzy, że nie mając tam wody do udzielenia chrztu tym nowym nawróconym, Bóg sprawił, że w tym momencie wytrysnęło wieczne źródło, którego wody wciąż tryskają do dziś. Pielgrzymi, którzy udają się do Rzymu, dbają o to, aby odwiedzić więzienie mamertyńskie, które znajduje się u stóp Kapitolu, gdzie wciąż tryska cudowna fontanna. Ten budynek, zarówno w części podziemnej, jak i w tej, która wznosi się nad ziemią, jest przedmiotem wielkiej czci wśród chrześcijan.

Ministrowie cesarza wielokrotnie próbowali złamać stałość świętego Apostoła; ale, widząc, że wszelkie ich wysiłki są daremne, a ponadto widząc, że nawet w łańcuchach nie przestaje głosić Jezusa Chrystusa i w ten sposób zwiększa liczbę chrześcijan, postanowili uciszyć go śmiercią. Był poranek, gdy Piotr zobaczył, jak otwierają się drzwi więzienia. Wchodzą kaci, mocno go wiążą i ogłaszają, że ma być

doprowadzony na męki. Oh! Wtedy jego serce napełniło się radością. *Cieszę się*, wołał, *bo wkrótce zobaczę mojego Pana. Wkrótce pójdę do Tego, którego kochałem i od którego otrzymałem tyle znaków miłości i miłosierdzia*.
Zanim został doprowadzony na męki, święty Apostoł, zgodnie z rzymskimi prawami, musiał być poddany bolesnej chłoście; co sprawiło mu wielką radość, ponieważ w ten sposób stawał się coraz bardziej wiernym naśladowcą swojego Boskiego Mistrza, który przed ukrzyżowaniem również przeszedł przez podobną karę.
Również droga, którą przeszedł idąc na męki, zasługuje na uwagę. Rzymianie, zdobywcy świata, po podbiciu jakiegoś narodu, przygotowywali triumfalny pochód na wspaniałym wozie w dolinie, a raczej na równinie u stóp Wzgórza Watykańskiego. Stamtąd, przez drogę świętą, zwaną także triumfalną, zwycięzcy wchodzili triumfalnie na Kapitol. Św. Piotr, po podbiciu świata słodkim jarzmem Chrystusa, również został wyciągnięty z więzienia i tą samą drogą poprowadzony do miejsca, gdzie przygotowywano te wielkie uroczystości.
W ten sposób celebrował również ceremonię triumfu i ofiarował siebie w ofierze całopalnej Panu, poza bramą Rzymu, jak poza Jerozolimą został ukrzyżowany jego Boski Mistrz.
Między wzgórzem Janikulum[29] a Watykanem była dolina, gdzie zbierały się wody, tworząc bagna. Na drugim szczycie góry, która patrzyła na bagna, znajdowało się miejsce przeznaczone na męczeństwo największego człowieka na świecie.
Nieustraszony atleta, gdy dotarł do miejsca stracenia i zobaczył krzyż, na którym miał umrzeć, pełen odwagi i radości zawołał: *Witaj, o krzyżu, zbawienie narodów, sztandarze Chrystusa, o najdroższy krzyżu, witaj, o pocieszenie chrześcijan. Ty jesteś tym, co zapewnia mi drogę do nieba, jesteś tym, co zapewnia mi wejście do królestwa chwały. Ty, którą kiedyś widziałem czerwieniejącą od najświętszej krwi mojego Mistrza, dziś bądź moją pomocą, moim pocieszeniem, moim zbawieniem**[30]***.
Jednak św. Piotr uważał za zbyt wielki zaszczyt umrzeć w sposób podobny do swojego Boskiego Mistrza; dlatego prosił swoich krzyżujących, aby z łaski zechcieli go ukrzyżować głową w dół. Ponieważ taki sposób umierania sprawiał mu większy ból, łaska ta została mu łatwo przyznana. Ale jego ciało naturalnie nie mogło się utrzymać na krzyżu, jeśli ręce i nogi byłyby jedynie przebite gwoździami; dlatego jego święte członki zostały związane linami do tego twardego pnia.
Towarzyszyła mu do miejsca męczeństwa nieskończona rzesza chrześcijan i niewiernych. Ten człowiek Boży, wśród tych samych mąk, niemal zapominając o sobie, pocieszał pierwszych, aby się nie smucili z powodu niego; starał się ratować drugich, zachęcając ich do porzucenia kultu bożków i przyjęcia Ewangelii, aby mogli poznać jedynego prawdziwego Boga, stwórcę wszystkich rzeczy. Pan, który zawsze

kierował zapałem tego wiernego sługi, pocieszył go w tych ostatnich agoniach nawróceniem wielkiej liczby pogan wszelkiego stanu i płci[31].
Gdy św. Piotr wisiał na krzyżu, Bóg również chciał go pocieszyć niebiańską wizją. Ukazało mu się dwóch Aniołów z dwoma koronami z lilii i róż, aby wskazać mu, że jego cierpienia dobiegły końca i że ma być ukoronowany chwałą w błogiej wieczności[32].
Św. Piotr odniósł na krzyżu szlachetny triumf 29 czerwca, w siedemdziesiątym roku po narodzinach Jezusa Chrystusa i sześćdziesiątym siódmym roku naszej ery. W tym samym dniu, w którym św. Piotr umierał na krzyżu, św. Paweł, pod mieczem tego samego tyrana, chwalił Jezusa Chrystusa, będąc ściętym. Dzień naprawdę chwalebny dla wszystkich Kościołów chrześcijaństwa, ale szczególnie dla tego w Rzymie, który po tym, jak został założony przez Piotra i długo karmiony nauką obu tych Książąt Apostołów, jest teraz poświęcony ich męczeństwu, ich krwi, i wyniesiony ponad wszystkie kościoły świata.
Tak, podczas gdy zbliżała się zagłada świętego miasta Jerozolimy, a jego świątynia miała być spalona, Rzym, który był stolicą i panem wszystkich narodów, stawał się za pośrednictwem tych dwóch Apostołów Jerozolimą nowego przymierza, miastem wiecznym, i o wiele bardziej chwalebnym od starej Jerozolimy, ponieważ łaska Ewangelii i kapłaństwo nowego prawa są większe od kapłaństwa, wszystkich ceremonii i figur starego prawa.
Św. Piotr został zamordowany w wieku 86 lat, po 35-letnim pontyfikacie, 3 miesiącach i 4 dniach. Pierwsze trzy lata spędził w Jerozolimie. Następnie przez siedem lat sprawował swoją katedrę w Antiochii, a resztę w Rzymie.

ROZDZIAŁ XXX. Grób św. Piotra. — Zamach na jego ciało.
Gdy św. Piotr wydał ostatni oddech, wielu chrześcijan opuściło miejsce męczeństwa, płacząc z powodu śmierci Najwyższego Pasterza Kościoła. Ponadto, św. Linus, jego uczeń i bezpośredni następca, dwóch kapłanów braci św. Marceli i św. Apulejusz, św. Anaklet i inni gorliwi chrześcijanie zebrali się wokół krzyża św. Piotra. Gdy kaci oddalili się od miejsca męczeństwa, złożyli ciało świętego Apostoła, namaścili je drogocennymi aromatami, zabalsamowali i pochowali w pobliżu cyrku, to znaczy w pobliżu ogrodów Nerona na Wzgórzu Watykańskim, dokładnie w tym miejscu, gdzie jest czczony do dziś. Jego ciało zostało złożone w miejscu, gdzie już pochowano wielu męczenników, uczniów świętych Apostołów i pierwszych owoców Kościoła katolickiego, którzy na rozkaz Nerona zostali wystawieni na dzikie zwierzęta, ukrzyżowani, spaleni lub zabici w wyniku niewyobrażalnych tortur. Św. Anaklet zbudował tam mały cmentarz, w jednym z jego kątów wzniósł rodzaj oratorium, w którym spoczywało ciało św. Piotra. To miejsce stało się sławne, a wszyscy papieże

będący następcami św. Piotra zawsze wykazywali żywe pragnienie, aby być tam pochowanymi.
Niedługo po śmierci św. Piotra do Rzymu przybyli niektórzy chrześcijanie ze Wschodu, którzy, uważając, że posiadanie relikwii świętego Apostoła będzie dla nich wielkim skarbem, postanowili je zdobyć. Ale wiedząc, że byłoby bezcelowe próbować je kupić za pieniądze, pomyśleli o ich kradzieży, jakby były ich własnością, i przetransportowaniu ich do tych miejsc, skąd święty przybył. Dlatego odważnie poszli do grobu, wydobyli stamtąd ciało i przenieśli je do katakumb, które są miejscem wykopanym pod ziemią, obecnie zwanym Katakumbami św. Sebastiana, z zamiarem wysłania go na Wschód, gdy tylko nadarzy się okazja.
Bóg jednak, który wezwał tego wielkiego Apostoła do Rzymu, aby uczynić go chwalebnym przez męczeństwo, postanowił również, aby jego ciało pozostało w tym mieście i uczyniło ten kościół najchwalebniejszym na świecie. Dlatego, gdy ci przybysze ze Wschodu przybyli, aby zrealizować swój plan, zerwała się burza z tak silnym wiatrem, że z powodu grzmotów i błyskawic byli zmuszeni przerwać swoje dzieło.
Zdarzenie to zauważyli chrześcijanie z Rzymu, którzy w wielkiej liczbie wyszli z miasta, odzyskali ciało świętego Apostoła i ponownie przynieśli je na wzgórze Watykan, skąd zostało zabrane[33].
W roku 103, św. Anaklet, który został Papieżem, widząc, że prześladowania chrześcijan nieco osłabły, na własny koszt wzniósł małą świątynię, aby pomieścić relikwie i cały istniejący tam grób. To jest pierwszy kościół poświęcony Księciu Apostołów.
To święte miejsce pozostało wystawione na cześć wiernych aż do połowy trzeciego wieku. Dopiero w roku 221, z powodu okrucieństwa, z jakim prześladowano chrześcijan, obawiając się, że ciała świętych Apostołów Piotra i Pawła zostaną zbezczeszczone przez niewiernych, zostały przeniesione przez Papieża do katakumb zwanych Katakumbami św. Kaliksta, w tej części, która dziś nazywa się Katakumbami św. Sebastiana. Ale w roku 255 papież św. Korneliusz, na prośbę i wniosek św. Lucyny i innych chrześcijan, przywrócił ciało św. Pawła na drogę do Ostii, w miejsce, gdzie został ścięty. Ciało św. Piotra zostało ponownie przeniesione i złożone w pierwotnym grobie u stóp wzgórza Watykan.

ROZDZIAŁ XXXI. Grób i Bazylika św. Piotra w Watykanie.

W pierwszych wiekach Kościoła wierni w większości nie mogli udawać się do grobu św. Piotra, chyba że pod ryzykiem niebezpieczeństwem oskarżenia ich jako chrześcijan i postawienia przed sądami prześladowców. Niemniej jednak zawsze było tam wielkie zgromadzenie ludzi, którzy z najdalszych krajów przybywali, aby

wzywać ochrony nieba przy grobie św. Piotra. Ale kiedy Konstantyn stał się panem Imperium Rzymskiego i zakończył prześladowania, wtedy każdy mógł swobodnie okazywać się naśladowcą Jezusa Chrystusa, a grób św. Piotra stał się sanktuarium świata chrześcijańskiego, gdzie z każdego zakątka przybywano, aby czcić relikwie pierwszego Wikariusza Jezusa Chrystusa. Sam cesarz publicznie wyznawał Ewangelię, a wśród wielu znaków, które dał na dowód przywiązania do religii katolickiej, jednym z nich było zbudowanie różnych kościołów, w tym jednego na cześć Księcia Apostołów; który z tego powodu czasami nosi również nazwę Bazyliki Konstantyńskiej, powszechnie znanej jako Bazylika Watykańska.
W roku 319 Konstantyn, z jego inicjatywy i na zaproszenie św. Sylwestra, postanowił, aby nowy kościół znajdował się u stóp Watykanu, z zamiarem, aby obejmował całą małą świątynię zbudowaną przez św. Anakleta, która do tego czasu była miejscem powszechnej czci. W dniu, w którym cesarz Konstantyn chciał rozpocząć święte przedsięwzięcie, złożył na miejscu diadem cesarski i wszystkie królewskie insygnia, a następnie upadł na ziemię i wylał wiele łez z pobożnej czułości. Następnie wziął łopatę i zabrał się do wykopania ziemi własnymi rękami, rozpoczynając w ten sposób wykop fundamentów nowej bazyliki. Sam chciał stworzyć projekt i ustalić przestrzeń, która miała obejmować nową świątynię; a aby zachęcić do pracy z zapałem, chciał nieść na swoich barkach dwanaście skrzynek ziemi na cześć dwunastu Apostołów. Wtedy wydobyto ciało św. Piotra, a w obecności wielu wiernych i licznego duchowieństwa zostało umieszczone przez św. Sylwestra w dużej srebrnej skrzyni, na której znajdowała się inna skrzynia z pozłacanego brązu, osadzona nieruchomo w ziemi. Urna, która zawierała święty depozyt, miała wysokość, szerokość i długość pięciu stóp; na niej umieszczono duży krzyż z czystego złota o wadze stu pięćdziesięciu funtów, na którym były wyryte imiona św. Heleny i jej syna Konstantyna. Po zakończeniu budowy tego majestatycznego budynku, przygotowano kryptę, czyli podziemną komnatę, całkowicie ozdobioną złotem i drogocennymi kamieniami, otoczoną licznymi lampami ze złota i srebra, w której umieszczono cenny skarb: głowę św. Piotra. Św. Sylwester zaprosił wielu biskupów; a chrześcijańscy wierni z całego świata wzięli udział w tej uroczystości. Aby jeszcze bardziej ich zachęcić, otworzył skarb Kościoła i udzielił wielu odpustów. Zgromadzenie było niezwykłe; uroczystość była majestatyczna; była to pierwsza konsekracja, która odbyła się publicznie z rytuałami i ceremoniałami, jakie są praktykowane do dziś w konsekracji świętych budowli. Uroczystość miała miejsce w roku 324, osiemnastego listopada. Urna św. Piotra, tak zamknięta, nigdy więcej nie została otwarta i zawsze była przedmiotem czci w całym chrześcijaństwie. Konstantyn ofiarował wiele dóbr na dekorację i zachowanie tego dostojnego budynku. Wszyscy papieże rywalizowali, aby uczynić grobowiec

Księcia Apostołów chwalebnym.
Jednak wszystkie rzeczy ludzkie z czasem się zużywają, a bazylika watykańska w XVI wieku znalazła się w niebezpieczeństwie zniszczenia. Dlatego papieże postanowili całkowicie ją odbudować. Po wielu badaniach, ciężkich pracach i dużych wydatkach udało się położyć kamień węgielny nowej świątyni w roku 1506. Wielki papież Juliusz II, mimo swojego zaawansowanego wieku i głębokiej przepaści, do której musiał zejść, aby dotrzeć do podstawy filaru kopuły, chciał jednak osobiście złożyć i umieścić w uroczystej ceremonii kamień węgielny. Trudno opisać trudy, pracę, pieniądze, czas i ludzi, którzy zaangażowali się w to wspaniałe budownictwo. Prace zakończono w ciągu stu dwudziestu lat, a w końcu Urban VIII, w towarzystwie 22 kardynałów i wielu dygnitarzy, którzy zwykle biorą udział w uroczystościach papieskich, uroczyście konsekrował majestatyczną bazylikę 18 listopada 1626 roku, czyli w tym samym dniu, w którym św. Sylwester konsekrował starą bazylikę wzniesioną przez Konstantyna. Przez cały ten czas, wśród wielu restauracji i prac budowlanych, relikwie św. Piotra nie zostały przeniesione; ani urna, ani górna skrzynia z brązu nie zostały poruszone, nawet krypta nie została otwarta. Nowa podłoga musiała być nieco podniesiona nad starą, więc postanowiono, że będzie obejmować pierwotną kaplicę i pozostawi nietknięty ołtarz konsekrowany przez św. Sylwestra. W tym kontekście zauważa się, że kiedy architekt Jakub della Porta podnosił warstwy podłogi wokół starego ołtarza, aby nałożyć nową, odkrył okno, które przechowywało świętą urnę. Włożywszy do środka światło, dostrzegł krzyż złoty, który został nałożony przez Konstantyna i św. Helenę, jego matkę. Natychmiast złożył relację papieżowi, którym w 1594 roku był Klemens VIII, który osobiście udał się na miejsce i znalazł to, co architekt opowiedział. Papież nie chciał otworzyć ani grobu, ani urny; nie zgodził się również, aby ktokolwiek się zbliżył, wręcz przeciwnie, nakazał, aby otwarcie zostało zamknięte cementem. Od tego czasu grobowiec nigdy więcej nie został otwarty ani nikt nie zbliżył się do tych czcigodnych relikwii.
Pielgrzymi, którzy udają się do Rzymu, aby odwiedzić wielką Bazylikę św. Piotra w Watykanie, przy pierwszym jej zobaczeniu pozostają jak zaczarowani; a najbardziej znane postacie z talentem i nauką, wracając do swoich krajów, nie potrafią wyrazić jej niczym innym jak tylko słabym pojęciem.
Oto to, co można z pewną łatwością zrozumieć. Ten kościół jest ozdobiony najwspanialszymi marmurami, jakie można było zdobyć; jego szerokość i wysokość osiągają taki punkt, że zaskakują oko, które go podziwia; podłoga, ściany, sklepienie są ozdobione w taki sposób, że wydaje się, że wyczerpały wszystkie osiągnięcia sztuki. Kopuła, która, że tak powiem, wznosi się aż do chmur, jest kompendium wszystkich piękności malarstwa, rzeźby i architektury. Na kopule, a właściwie na

samej kopule, znajduje się kula lub kula z pozłacanego brązu, która, patrząc z ziemi, wydaje się być kulką do gry; ale kto wchodzi i wchodzi do środka, widzi glob, w którym szesnaście osób może wygodnie siedzieć. Krótko mówiąc, w tej bazylice wszystko jest tak piękne, tak rzadkie i tak dobrze wykonane, że przewyższa to, co można sobie wyobrazić na świecie. Książęta, królowie, monarchowie i cesarze przyczynili się do ozdobienia tego wspaniałego budynku, z wspaniałymi darami, które wysłali do grobu św. Piotra, a często przynosili je sami z najdalszych krajów.
I to właśnie w centrum tak wspaniałego budynku spoczywają cenne prochy biednego rybaka, człowieka bez ludzkiej erudycji i bez bogactw, którego fortuna leżała w sieciach. I to zostało postanowione przez Boga, aby ludzie zrozumieli, jak Bóg w swojej wszechmocy wybiera najskromniejszego człowieka w oczach świata, aby umieścić go na chwalebnym tronie, aby rządził swoim ludem; zrozumieją również, jak On honoruje, nawet w obecnym życiu, swoich wiernych sług, i w ten sposób wyrobią sobie jakieś pojęcie o ogromnej chwale zarezerwowanej w niebie dla tych, którzy żyją i umierają w Jego boskiej służbie. Królowie, książęta, cesarze i najwięksi monarchowie ziemi przybywają, aby błagać o ochronę tego, który został wyciągnięty z łodzi, aby stać się najwyższym pasterzem Kościoła; heretycy i niewierni sami byli zmuszeni go szanować. Bóg mógłby wybrać najwyższego pasterza swojego Kościoła spośród największych i najmądrzejszych na ziemi; ale wtedy być może przypisano by te cuda ich mądrości i potędze, które Bóg chciał, aby były całkowicie uznawane za pochodzące z Jego wszechmocnej ręki.
Tylko w bardzo rzadkich przypadkach papieże pozwolili, aby relikwie tego wielkiego protektora Rzymu były przenoszone gdzie indziej; dlatego niewiele miejsc w chrześcijaństwie może się pochwalić ich posiadaniem: cała chwała jest w Rzymie. Kto chciałby napisać o wielu pielgrzymkach, które miały miejsce w każdym czasie, z wszystkich stron świata i z każdego stanu ludzi, o licznych łaskach tam otrzymanych, o wspaniałych cudach tam dokonanych, musiałby napisać wiele i obszerne tomy.
Tymczasem my, ogarnięci uczuciami szczerej wdzięczności, jako zakończenie i owoc tego, co powiedzieliśmy o czynach Księcia Apostołów, wznosimy gorące modlitwy do tronu Najwyższego Boga; modlimy się do tego jego szczęśliwego Wikariusza i chwalebnego męczennika, aby raczył z nieba spojrzeć miłosiernie na obecne potrzeby swojego Kościoła, raczył go chronić i wspierać w silnych atakach, które każdego dnia musi znosić ze strony swoich wrogów, aby uzyskał siłę i odwagę dla swoich następców, dla wszystkich biskupów i dla wszystkich świętych ministrów, aby wszyscy stali się godni posługi, którą Chrystus im powierzył; tak, aby, pocieszeni Jego niebiańską pomocą, mogli przynieść obfite owoce swoich trudów, promując chwałę Boga i zbawienie dusz wśród ludów chrześcijańskich.

Szczęśliwi ci ludzie, którzy są zjednoczeni z Piotrem w osobie jego następców: papieży. Oni idą drogą zbawienia; podczas gdy wszyscy ci, którzy znajdują się poza tą drogą i nie należą do jedności Piotra, nie mają żadnej nadziei na zbawienie. Sam Jezus Chrystus zapewnia nas, że świętość i zbawienie można znaleźć tylko w jedności z Piotrem, na którym opiera się nieruchomy fundament Jego Kościoła. Z całego serca dziękujmy Boskiej dobroci, która uczyniła nas dziećmi Piotra.
A ponieważ on ma klucze królestwa niebieskiego, módlmy się do niego, aby był naszym protektorem w obecnych potrzebach, a tak w ostatnim dniu naszego życia raczył otworzyć nam drzwi błogosławionej wieczności.

DODATEK O PRZYBYCIU ŚW. PIOTRA DO RZYMU
Choć dyskusje na temat szczególnych faktów mogą być uważane za obce historykowi, to jednak przybycie św. Piotra do Rzymu, które jest jednym z najważniejszych punktów historii kościelnej, będąc gorąco kwestionowane przez dzisiejszych heretyków, wydaje mi się sprawą na tyle istotną, że nie powinna być pominięta.
To wydaje się tym bardziej stosowne, ponieważ protestanci od pewnego czasu w swoich książkach, gazetach i rozmowach starają się uczynić z tego przedmiot rozważań, zawsze w celu podważenia tego i zdyskredytowania naszej świętej religii katolickiej. Czynią to, aby zmniejszyć, a wręcz zniszczyć, gdyby mogli, autorytet Papieża, ponieważ mówią, że jeśli Piotr nie przybył do Rzymu, to papieże rzymscy nie są jego następcami, a zatem nie są dziedzicami jego władzy. Jednak wysiłki heretyków pokazują tylko, jak potężny jest przeciwko nim autorytet Papieża; aby się go pozbyć, nie wstydzą się fabrykować kłamstw, wypaczając i negując historię. Wierzymy, że ten jeden fakt wystarczy, aby ujawnić wielką nieuczciwość, która panuje wśród nich; ponieważ kwestionowanie przybycia św. Piotra do Rzymu jest tym samym, co wątpić, czy jest światło, gdy słońce świeci w pełnym południu.
Uważam za stosowne zauważyć tutaj, że aż do XIV wieku, przez około czternaście stuleci, nie ma ani jednego autora, ani katolickiego, ani heretyckiego, który by podniósł najmniejszą wątpliwość co do przybycia św. Piotra do Rzymu; i zapraszamy przeciwników do przytoczenia choćby jednego. Pierwszym, który podniósł ten wątpliwość, był Marsyliusz z Padwy, który sprzedał swoje pióro cesarzowi Ludwikowi Bawarskiemu; i obaj, jeden z bronią, drugi z przewrotnymi doktrynami, rzucili się przeciwko prymatowi Najwyższego Papieża. Ten wątpliwość jednak wszyscy uważali za śmieszny i zniknął po śmierci jego autora.
Dwieście lat później, w XVI wieku, pojawiły się burzliwe duchy Lutra i Kalwina, a ze szkoły tychże wyszło kilku, którzy, przewyższając nieuczciwość swoich mistrzów, starali się wzbudzić ten sam wątpliwość, aby lepiej oszukać prostych i ignorantów.

Kto ma trochę pojęcia o historii, wie, na jakie uznanie zasługuje ten, kto, opierając się wyłącznie na swoim kaprysie, zaczyna zaprzeczać faktowi, który był relacjonowany jednomyślnie przez pisarzy wszystkich czasów i miejsc. Ta jedna obserwacja wystarczyłaby, aby ujawnić nieistotność tego wątpliwości; jednak, aby czytelnik poznał autorów, którzy swoim autorytetem potwierdzają to, o czym piszemy, przytoczymy kilku. Ponieważ protestanci uznają autorytet Kościoła pierwszych czterech wieków, my, pragnąc ich zadowolić we wszystkim, co możliwe, posłużymy się pisarzami, którzy żyli w tym czasie. Niektórzy z nich twierdzą, że Piotr był w Rzymie, a inni potwierdzają, że założył tam swoją siedzibę biskupią i poniósł męczeństwo.
Św. Klemens Papież, uczeń św. Piotra i jego następca w papieży, w swoim pierwszym liście do Koryntian, podaje jako publiczne i pewne przybycie św. Piotra do Rzymu, jego długie tam przebywanie, męczeństwo poniesione tam razem z św. Pawłem. Oto jego słowa: *Przykład tych ludzi, którzy żyjąc święcie, zgromadzili wielką rzeszę wybranych i ponieśli wiele męczarni i cierpień, pozostał u nas wspaniały*.
Św. Ignacy męczennik, również uczeń św. Piotra i jego następca w biskupstwie Antiochii, będąc prowadzonym do Rzymu, aby tam ponieść męczeństwo, pisze do Rzymian, prosząc ich, aby nie chcieli przeszkadzać jego męczeństwu i mówi: *Proszę was, nie rozkazuję, jak uczynili Piotr i Paweł: Non ut Petrus et Paulus praecipio vobis*.
To samo potwierdza Papiasz, współczesny wymienionym i uczeń św. Jana Ewangelisty, jak można zobaczyć u Euzebiusza w jego Historii Kościelnej, księdze 2, rozdziale 15.
W niewielkiej odległości od nich mamy znakomite świadectwa św. Ireneusza i św. Dionizego, którzy długo znali i rozmawiali z uczniami Apostołów i byli doskonale poinformowani o wydarzeniach w Kościele Rzymskim.
Św. Ireneusz, biskup Lyonu i męczennik z roku 202, potwierdza, że św. Mateusz ogłosił swoje Ewangelie Żydom w ich własnym języku, podczas gdy Piotr i Paweł głosili w Rzymie i zakładali Kościół: *Petro et Paulo Romae evangelizantibus et constituentibus Ecclesiam**[34]***. Po takich świadectwach nie rozumiemy, jak heretycy mogą odważyć się zaprzeczać przybyciu św. Piotra do Rzymu. Niemal w tym samym czasie rozkwitali Klemens Aleksandryjski, św. Gajusz kapłan rzymski, Tertulian z Kartaginy, Orygenes, św. Cyprian i wielu innych, którzy są zgodni w relacjonowaniu wielkiego zgromadzenia wiernych przy grobie św. Piotra męczennika w Rzymie; i wszyscy, pełni czci dla prymatu, jaki miał Kościół Rzymski, mówią, że od niego należy oczekiwać orędzi wiecznego zbawienia, ponieważ Jezus Chrystus obiecał zachowanie wiary swojemu założycielowi św. Piotrowi[35].

A jeśli przejdziemy od tych pisarzy do oświecicieli Kościoła, św. Piotra z Aleksandrii, św. Asteriusza z Amasenu, św. Ottata Milewitana, św. Ambrożego, św. Jana Chryzostoma, św. Epifaniusza, św. Maksymiliana Turyńskiego, św. Augustyna, św. Cyryla z Aleksandrii i wielu innych, znajdujemy ich świadectwa w pełni jednomyślne i zgodne co do prawdy, którą wyznajemy; to znaczy, że Piotr był w Rzymie i poniósł tam męczeństwo. Św. Ottat, biskup Milevi w Afryce, pisząc przeciw Donatystom, mówi: *Nie możesz zaprzeczyć, wiesz, że w mieście Rzymie od Piotra była na początku sprawowana władza biskupia*. Dla zwięzłości przytaczamy tylko słowa Doktora św. Hieronima, który żył w IV wieku Kościoła. *Piotr, Książę Apostołów*, pisze, *przybywa do Rzymu w drugim roku panowania cesarza Klaudiusza i tam sprawował katedrę kapłańską aż do ostatniego roku Nerona. Pochowany w Rzymie w Watykanie, przy Via Trionfale, jest sławny z czci, jaką oddaje mu wszechświat****[36]***.
Dodajmy wiele martyrologiów różnych Kościołów łacińskich, które od najdawniejszych czasów dotarły do nas, różne kalendarze Etiopów, Egipcjan, Syryjczyków, Greków; te same liturgie wszystkich Kościołów chrześcijańskich rozsianych w różnych krajach chrześcijaństwa; wszędzie zawarta jest prawda o tym fakcie.
Co więcej? Ci sami protestanci, dość znani w doktrynie, jak Gave, Ammendo, Pearsonio, Grozio, Usserio, Biondello, Scaligero, Basnagio i Newton z wieloma innymi, zgadzają się, że przybycie Księcia Apostołów do Rzymu i jego śmierć w tej metropolii wszechświata są faktami niepodważalnymi.
Prawda, że ani Dzieje Apostolskie, ani św. Paweł w swoim liście do Rzymian nie wspominają o tym fakcie. Ale oprócz tego, że uznawani pisarze wyraźnie wskazują na to wydarzenie[37], zauważmy, że autor Dziejów Apostolskich nie miał na celu pisania o czynach św. Piotra ani innych Apostołów, ale tylko o czynach św. Pawła, jego towarzysza i mistrza; i to niemal w celu obrony tego Apostoła narodów, najbardziej pogardzanego i oskarżanego przez Żydów. Dlatego św. Łukasz, po opowiedzeniu początków Kościoła od rozdziału XVI aż do końca swojej księgi, nie pisze już o innych, tylko o Pawle i jego towarzyszach misji. Zauważmy, czy Łukasz nie opowiada nam o trzech rozbiciach statków, które przeżył jego mistrz, o walce, którą w Efezie musiał stoczyć z bestiami, i o innych czynach, o których wspomina w swoim drugim liście do Koryntian i w liście do Galatów[38]? Czy Łukasz mówi nam o męczeństwie Pawła, czy nawet o tych rzeczach, które uczynił po swoim pierwszym uwięzieniu w Rzymie? Czy mówi on może o jednym z 14 listów? Nic z tego. Teraz, jakaż to dziwota, że ten sam pisarz milczał o wielu rzeczach dokonanych przez Piotra, w tym o jego przybyciu do Rzymu?
To, co powiedzieliśmy o milczeniu św. Łukasza, odnosi się również do milczenia św. Pawła w jego Liście do Rzymian. Paweł, pisząc do Rzymian, nie pozdrawia Piotra;

więc, konkludują protestanci, Piotr nigdy nie był w Rzymie. Jaka dziwna logika! Najwyżej można by wywnioskować, że Piotr w tym czasie nie znajdował się w Rzymie; i nic więcej. A kto nie wie, że Piotr, gdy sprawował władzę w Rzymie, często się od niej oddalał, aby zakładać inne Kościoły w różnych częściach Włoch? Czy nie czynił tego samego, gdy miał swoją siedzibę w Jerozolimie i Antiochii? To właśnie w tym okresie podróżował w różne części Palestyny, a potem do Azji Mniejszej, Bitynii, Pontu, Galacji, Kapadocji, do których wszystkich szczególnie skierował swój pierwszy list. Dlatego nie można przypuszczać, że nie czynił tego samego w Italii, która oferowała mu obfity plon. Zresztą, to że Piotr w Italii nie zajmował się tylko Rzymem, wiemy od Euzebiusza, historyka IV wieku, który, pisząc o głównych rzeczach, które uczynił, wyraża się w ten sposób: *Dowodami rzeczy dokonanych przez Piotra są te same Kościoły, które wkrótce potem jaśniały, jak na przykład Kościół w Cezarei w Palestynie, ten w Antiochii w Syrii i Kościół w samej mieście Rzymie. Ponieważ przekazano potomnym, że sam Piotr założył te Kościoły i wszystkie okoliczne. A także te w Egipcie i w samej Aleksandrii, chociaż nie osobiście, ale przez Marka, swojego ucznia, podczas gdy on zajmował się Italią i okolicznymi narodami****[39]***.
Paweł zatem w swoim Liście do Rzymian nie pozdrawia Piotra, ponieważ wiedział, że w tym czasie być może nie znajdował się w Rzymie. Z pewnością, gdyby Piotr tam był, mógłby sam rozwiązać kwestię, która dała Pawłowi powód do napisania swojego słynnego listu.
A nawet gdyby Piotr znajdował się w mieście, można by powiedzieć, że Paweł w swoim liście nie pozwolił wiernym pozdrowić go razem z innymi, ponieważ kazał go pozdrowić osobno przez posłańca tego listu, lub napisał do niego indywidualnie, jak my to robimy do dziś z osobami szanowanymi. Zresztą, jeśli to, że Paweł, pisząc do Rzymian, nie kazał pozdrowić Piotra, dowodzi, że Piotr nigdy nie był w Rzymie, to powinniśmy również powiedzieć, że św. Jakub Mniejszy nigdy nie był biskupem Jerozolimy, ponieważ Paweł, pisząc do Hebrajczyków, w ogóle go nie pozdrawia. Teraz cała starożytność ogłasza św. Jakuba biskupem Jerozolimy. Niczego więc nie dowodzi milczenie Pawła przeciwko przybyciu św. Piotra do Rzymu.
Dodajmy: jeśli z milczenia Pisma Świętego dotyczącego przybycia św. Piotra do Rzymu można by rozsądnie wywnioskować, że Piotr nie przybył do Rzymu, to można by również argumentować w ten sposób: Pismo Święte nie mówi, że św. Piotr umarł; więc św. Piotr wciąż żyje, a wy, protestanci, szukajcie go w jakimś zakątku ziemi.
Jest też powód milczenia Pisma Świętego na temat przybycia i śmierci św. Piotra w Rzymie, i nie chcemy go przemilczeć. Że Piotr jest Głową Kościoła, Najwyższym Pasterzem, nieomylnym nauczycielem wszystkich wiernych, a te jego prerogatywy miały być przekazywane jego następcom aż do końca świata, to jest dogmat wiary, i

dlatego musiało to być objawione albo przez Pismo Święte, albo przez Boską Tradycję, jak to miało miejsce; ale że przybył i umarł w Rzymie, to fakt historyczny, fakt, który można było zobaczyć oczami, dotknąć rękami; i dlatego nie było potrzebne świadectwo Pisma Świętego, aby to potwierdzić, wystarczając do tego te dowody, które ogłaszają i potwierdzają wszystkim innym faktom. Protestanci, którzy zaprzeczają przybyciu św. Piotra do Rzymu, ponieważ nie można tego udowodnić argumentami biblijnymi, popadają w śmieszność. Co by powiedzieli sami o kimś, kto zaprzeczałby przybyciu i śmierci cesarza Augusta w mieście Nola, ponieważ Pismo tego nie mówi? Jeśli chcemy skupić się na tym milczeniu Dziejów Apostolskich i liście św. Pawła, powiedzmy, że to nie dowód ani dla nas, ani dla protestantów. Zdrowa logika i prosta naturalna rozumność uczą nas, że gdy szuka się prawdy o fakcie przemilczanym przez autora, należy szukać u innych, którzy mają prawo o tym mówić. Co uczyniliśmy w obfitości.

Nie ignorujemy również, że Józef Flawiusz nie mówi o tym przybyciu św. Piotra do Rzymu; tak samo jak nie mówi o św. Pawle. Ale co go obchodzi mówienie o chrześcijanach? Jego celem było napisanie historii narodu żydowskiego i wojny żydowskiej, a nie szczegółowych faktów, które miały miejsce gdzie indziej. Mówi o Jezusie Chrystusie, o św. Janie Chrzcicielu, o św. Jakubie, którego śmierć miała miejsce w Palestynie; ale czy mówi może o św. Pawle, o św. Andrzeju czy innych Apostołach, którzy zostali ukoronowani męczeństwem poza Palestyną? I czy sam nie mówi, że zamierza przemilczeć wiele faktów, które miały miejsce w jego czasach[40]?

A potem, czy nie jest szaleństwem ufać bardziej Żydowi, który nic nie mówi, niż pierwszym chrześcijanom, którzy jednogłośnie ogłaszają, że św. Piotr umarł w Rzymie, po tym jak mieszkał tam przez wiele lat?

Nie chcemy również pominąć trudności, którą niektórzy podnoszą w związku z niezgodnością pisarzy w ustaleniu roku przybycia św. Piotra do Rzymu. Ponieważ w naszych czasach uczeni zazwyczaj zgadzają się w chronologii, którą my stosujemy. Ale mówimy, że ta niezgodność starożytnych pisarzy dowodzi prawdy faktu: dowodzi, że jeden pisarz nie skopiował od drugiego, że każdy korzystał z tych dokumentów lub tych pamięci, które miał w swoich krajach i które były publicznie znane jako pewne; ani nie powinno nas dziwić takie niezgodność chronologiczna (która wynosi jeden lub dwa lata więcej lub mniej) w tych odległych czasach, w których każdy naród miał swój własny sposób liczenia lat. Ale wszyscy ci autorzy szczerze odnoszą się do tego przybycia św. Piotra do Rzymu i wspominają o szczegółach dotyczących jego pobytu i śmierci w tym mieście.

Przeciwnicy przybycia św. Piotra do Rzymu dodają jeszcze: z pierwszego listu św. Piotra do wiernych Azji wynika, że był w Babilonie. Tak bowiem wyraża się w swoich

pozdrowieniach: *Pozdrawia was Kościół, który jest zgromadzony w Babilonie, i Marek, mój syn*. Zatem jego przybycie do Rzymu jest niemożliwe. Zaczynamy mówić, że nawet jeśli przez Babilon, o którym mówi Piotr, rozumie się metropolię Asyrii, to jednak nie można jeszcze wywnioskować, że nie mógł przybyć, i nie przybył do Rzymu. Jego pontyfikat był bardzo długi, a krytycy zgadzają się, że wspomniany list został napisany przed rokiem 43, lub w tym okresie. W rzeczy samej, pozdrawia jeszcze wiernych w imieniu Marka, którego wiemy z Euzebiusza, że Piotr wysłał, aby założyć Kościół w Aleksandrii w roku 43 po Chrystusie. Wynika z tego, że Piotr, od daty swojego listu do swojej śmierci, miał przynajmniej jeszcze 24 lata życia. W tak długim okresie czasu nie mógłby odbyć podróży do Rzymu?
Ale mamy jeszcze inną odpowiedź do dania; a mianowicie, że Piotr mówił metaforycznie i pod nazwą Babilon miał na myśli miasto Rzym, gdzie właśnie się znajdował, pisząc swój list. To wynika z całej starożytności. Papiasz, uczeń Apostołów, mówi w jasnych słowach, że Piotr pokazał, że napisał swój pierwszy list w Rzymie, nadając mu nazwę Babilon[41] przez przeniesienie słowa. Św. Hieronim mówi podobnie, że Piotr w swoim pierwszym liście, pod nazwą Babilon, oznaczył miasto Rzym: *Petrus in epistola prima sub nomine Babylonis figurative Romam significans, salutat vos, inquit, ecclesia quae est in Babylone collecta**[42]**.* I ten język nie był niezwykły wśród chrześcijan. Św. Jan nadaje Rzymowi tę samą nazwę Babilon. W swojej Apokalipsie, po tym jak nazwał Rzym miastem siedmiu wzgórz, wielkim miastem, które panuje nad królami ziemi, ogłasza jego upadek, pisząc: *Cecidit, cecidit Babylon magna (upadła, upadła wielka Babilonia)**[43]**.* Słusznie więc Rzym mógł być nazywany Babilonem, ponieważ zawierał w sobie wszystkie błędy rozprzestrzenione w różnych częściach świata, które dominował.
Piotr miał również dobre powody, aby milczeć o dosłownej nazwie miejsca, z którego pisał; ponieważ, uciekając niedawno z rąk Heroda Agryppy, i wiedząc, jak między tym królem a cesarzem Klaudiuszem panowała bliska przyjaźń, mógł słusznie obawiać się jakiejś zasadzki ze strony tych dwóch wrogów imienia chrześcijańskiego, gdyby jego list został zgubiony. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, zatem, rozsądek chciał, aby w swoim piśmie użył słowa znanego chrześcijanom i nieznanego Żydom i poganom. Tak właśnie uczynił.
Ponadto, z samych słów Piotra wynika inny dowód jego przybycia do Rzymu. W rzeczy samej, Piotr kończąc swój list mówi: *Pozdrawia was Kościół... i Marek, mój syn*. Zatem Marek znajdował się z Piotrem. To stwierdzenie, cała tradycja jednogłośnie ogłasza, że Marek, duchowy syn Piotra, jego uczeń, jego tłumacz, a powiedziałbym, jego sekretarz, był w Rzymie i w tym mieście napisał Ewangelię, którą usłyszał głoszącą od samego Mistrza[44]. Zatem konieczne jest również przyjęcie, że Piotr był w Rzymie z uczniem.

Teraz możemy dojść do konkluzji. Przez czternaście stuleci nikt nigdy nie wyraził najmniejszej wątpliwości co do przybycia św. Piotra do Rzymu. Przeciwnie, mamy długą serię ludzi znanych z świętości i nauki, którzy od czasów apostolskich aż do nas z ich autorytetem zawsze to akceptowali. Liturgie, martyrologia, sami wrogowie chrześcijaństwa zgadzają się z większością protestantów w tej kwestii.
Zatem wy, protestanci, sprzeciwiając się dzisiaj przybyciu św. Piotra do Rzymu, sprzeciwiajcie się całej starożytności, sprzeciwiajcie się autorytetowi najbardziej uczonych i pobożnych ludzi minionych czasów; sprzeciwiajcie się martyrologiom, liturgiom, kalendarzom starożytności; sprzeciwiajcie się temu, co napisali wasi własni nauczyciele.
Oh, protestanci, otwórzcie oczy; słuchajcie słów przyjaciela, który mówi do was poruszony wyłącznie pragnieniem waszego dobra. Wielu udaje, że są waszymi przewodnikami w prawdzie; ale albo z złośliwości, albo z ignorancji was oszukują. Słuchajcie głosu Boga, który wzywa was do swojego owczarni, pod opieką najwyższego pasterza, którego On ustanowił. Porzućcie wszelkie zobowiązania, pokonajcie przeszkodę ludzkiego szacunku, zrezygnujcie z błędów, w które wciągnęli was zwiedzeni ludzie. Wróćcie do religii waszych przodków, którą niektórzy z waszych przodków porzucili; zaproście wszystkich zwolenników Reformacji, aby wysłuchali, co w swoich czasach mówił Tertulian: *Zatem, o chrześcijanie, jeśli chcesz zapewnić sobie wielką sprawę zbawienia, zwróć się do Kościołów założonych przez Apostołów. Idź do Rzymu, skąd pochodzi nasza władza. O szczęśliwy Kościół, gdzie swoją krwią rozlali całą swoją doktrynę, gdzie Piotr poniósł męczeństwo podobne do męki swojego Boskiego Mistrza, gdzie Paweł został ukoronowany męczeństwem, mając ściętą głowę, gdzie Jan, po tym jak został zanurzony w gorącym oleju, nic nie ucierpiał i został następnie wygnany na wyspę Patmos****[45]***.

Wydanie trzecie
Turyn
Księgarnia Salezjańska 1899
[1. wyd., 1856; przedruk 1867 i 1869; 2. wyd., 1884]

WŁASNOŚĆ WYDAWCY
S. Pier d’Arena, Salezjańska Szkoła Typograficzna
Przytułek św. Wincentego a Paulo

Widok: brak przeszkód do druku

Genewa, 12 czerwca 1899
AGOSTINO Can. MONTALDO
V. Pozwala się na druk
Genera, 15 czerwca 1899
Can. PAOLO CANEVELLO Prov. Gen.

---

[1] Wiadomości dotyczące życia św. Piotra zostały zaczerpnięte z Ewangelii, *Dziejów Apostolskich* oraz niektórych listów Apostołów, a także od różnych innych autorów, których wspomnienia są przytoczone przez Cezarego Baronia w pierwszym tomie jego annałów, przez Bollandystów 18 stycznia, 22 lutego, 29 czerwca, 1 sierpnia i w innych miejscach. O życiu św. Piotra szeroko pisali Antonio Cesari w *Dziejach Apostolskich* oraz w osobnym tomie, Luigi Cuccagni w trzech obszernych tomach, i wielu innych.

[2] Św. Ambroży, *Komentarz do Ewangelii Łukasza*, księga 4.

[3] Św. Ambroży, dzieło cytowane.

[4] Św. Hieronim, *Przeciw Jowinianowi*, rozdział 1, 26.

[5] *Ewangelia według świętego Mateusza*, rozdział 16.

[6] *Księga Rodzaju*, rozdział 41.

[7] *Ewangelia według świętego Mateusza*, rozdział 18.

[8] *Ewangelia według świętego Mateusza,* rozdział 15.

[9] Św. Jan Damasceński, *Homilia o Przemienieniu*.

[10] Św. Jan Chryzostom, *Komentarz do Ewangelii świętego Mateusza*.

[11] Przeniesienie „bramy” na „moc”, a więc znak dla rzeczy znaczonej, wynika z faktu, że w starożytnym prawie i wśród ludów wschodnich, książęta i sędziowie zazwyczaj sprawowali swoją władzę ustawodawczą i sądowniczą przed bramami miasta (zob. III, str. XXII, 2). Ponadto ta część miasta była utrzymywana w ciągłym stanie obrony i umocnienia, tak że po zdobyciu bram reszta była łatwo zdobywana. Do dziś mówi się „Brama Osmańska” lub „Wspaniała Brama”, aby wskazać na

potęgę Turków.

[12] Św. Hieronim, *Przeciw Jowinianowi*, rozdział 1, 26.

[13] Św. Augustyn, *O jedności Kościoła*.

[14] Św. Ireneusz, *Przeciw herezjom*, księga III, n. 3.

[15] Psalmy 68, 108.

[16] *Ewangelia według świętego Jana*, 14, 12.

[17] Zobacz św. Bazyli z Seleucji i *Rekognicje* św. Klemensa.

[18] Zobacz Teodoret, św. Jan Chryzostom, św. Klemens itd.

[19] Benedykt XIV, *O beatyfikacji sług Bożych*, księga I, rozdział I.

[20] *List do Rzymian*, rozdział I.

[21] Euzebiusz, *Historia Kościelna*, księga II, rozdział 15.

[22] *Pierwszy List świętego Piotra*, rozdział 5.

[23] Św. Pacjan, list 2.

[24] Święci Ojcowie, którzy opowiadają o wydarzeniu z Szymonem Magiem to między innymi: św. Maksym z Trewiru, św. Cyryl Jerozolimski, św. Sulpicjusz Seweryn, św. Grzegorz z Tours, św. Klemens Papież, św. Bazyl z Seleucji, św. Epifaniusz, św. Augustyn, św. Ambroży, św. Hieronim i wielu innych.

[25] Laktancjusz, księga 4.

[26] List 2, rozdział 3.

[27] Opinie uczonych różnią się w ustaleniu roku męczeństwa Księcia Apostołów; jednak najbardziej prawdopodobna jest ta, która umieszcza je w roku 67 naszej ery. Św. Hieronim, niestrudzony badacz i znawca rzeczy świętych, informuje nas, że św. Piotr i św. Paweł zostali zamordowani dwa lata po śmierci Seneki, nauczyciela Nerona. Teraz, od Tacjusza, historyka tamtych czasów, wiemy, że konsulowie, pod którymi zmarł Seneka, to Silius Nerva i Atticus Vestinus, którzy sprawowali konsulat

w roku 65; zatem obaj Apostołowie ponieśli męczeństwo w 67. Do tego obliczenia lat, dla którego ustala się męczeństwo w tym czasie, odpowiada 25 lat i prawie dwa miesiące, podczas których św. Piotr sprawował swoją Katedrę w Rzymie; liczba lat, która zawsze była uznawana przez całą starożytność (zob. *Obserwacje historyczno-chronologiczne* księdza Domenico Bartoliniego, kardynała Świętej Kościoła: *Rok 67 naszej ery jest rokiem męczeństwa chwalebnych Książąt Apostołów Piotra i Pawła*, Rzym, Drukarnia Scalvini, 1866).

[28] Łańcuch, którym był związany św. Piotr, zachował się do dziś w Rzymie w kościele zwanym San Pietro in Vincoli (Artano, *Życie św. Piotra*).

[29] Na najwyższym wzniesieniu Wzgórza Janikulum, gdzie Anco Marcius, czwarty król Rzymu, założył twierdzę janikulijską, zbudowano kościół św. Piotra in Montorio, w miejscu, gdzie święty Apostoł poniósł męczeństwo. Ta góra nazywała się Janikulum, ponieważ była poświęcona Janowi, strażnikowi bram, które po łacinie nazywają się *ianuae*. Mówi się, że tutaj został pochowany także Jan, który zbudował tę część Rzymu naprzeciwko Kapitolu. Nazywano ją także Monte Aureo, od pobliskiej i starożytnej Bramy Aureliańskiej. Teraz nazywa się Montorio, czyli Złota Góra, od żółtego koloru ziemi pokrywającej to wzniesienie, jedno z siedmiu wzgórz starożytnego Rzymu (zob. Moroni, *Kościoły św. Piotra*).

[30] Bollandyści, 29 czerwca.

[31] Św. Efrem Syryjczyk.

[32] Zobacz Piazza Emanuele.

[33] Zobacz św. Grzegorz Wielki, list 30. Baronio w roku 284.

[34] Św. Ireneusz, *Przeciw herezjom*, księga III, rozdział 1.

[35] Gajusz Rzymski u Euzebiusza; Klemens Aleksandryjski, *Stromata*, księga 7; Tertulian, *O prześladowaniach*; Orygenes u Euzebiusza, księga 3; św. Cyprian, list 52 do Antoniana i list 55 do Korneliusza.

[36] Św. Hieronim, *O znanych mężach*, rozdział 1.

[37] Teodoreta, biskup Cyrrhus, człowiek bardzo biegły w historii kościelnej, zmarły w roku 450, komentując List św. Pawła do Rzymian, gdzie Apostoł pisze: *Pragnąłbym was zobaczyć, aby przekazać wam jakiś dar duchowy, abyście zostali*

umocnieni (Rzymian 1,11), dodaje, że Paweł nie powiedział, że chce ich umocnić, jeśli nie dlatego, że wielki św. Piotr już wcześniej przekazał im Ewangelię: *Ponieważ Piotr jako pierwszy dał im naukę ewangeliczną, koniecznie dodał „aby was umocnić”* (*Komentarz do Listu do Rzymian*).

[38] *1 Koryntian* 11, 23-24; Galacjan 1, 17-18.

[39] Zobacz *Teofania*.

[40] *Starożytności Żydowskie*, księga 20, rozdział 5.

[41] U Euzebiusza, księga II, 14.

[42] Św. Hieronim, *O znanych mężach*.

[43] *Apokalipsa* 17,5; 18,2.

[44] Zobacz św. Hieronim, *O znanych mężach*, rozdział 8.

[45] Tertulian, *Preskrypcja przeciw heretykom*, rozdział 36.